NASTOLATKI Z MARSA s. 30 | SKARBY NA DNIE WISŁY s. 36 | BARWY, SMAKI I HUKI s. 18 | BISKUP NA ŚWIĘTA s. 4

05.04.2026
nr 14 (1060)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Zwycięzca śmierci

eprasa.pl/pdf/art/6188



Prosto i wygodnie przekażesz 1,5% przez stronę idziemy.pl

KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK IDZIEMY



Przyczyń się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaż 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2025 r. PIT 37 w pozycji 151 należy wpisać: KRS 0000 309 499 (Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl), w pozycji 153 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY

eprasa.pl bdb0a18188



ks. Łukasz Piotrowski

Bez wątpliwości

Dwunastu, którzy byli w tych dniach w Jerozolimie, przeżywało lęk i wątpliwości. Nie mogli przyjąć, że Jezus żyje. Relację kobiet uznali za „czczą gadaninę”; kiedy On sam stanął przed nimi, „wydawało się im, że widzą ducha”. Może nawet wywołali irytację Zmartwychwstałego, który zapytał zebranych w Wieczerniku: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem”. Apostołowie przeszli długą drogę duchową, żeby wreszcie przyjąć fakt zmartwychwstania i właściwie go zinterpretować.

Święty Paweł stwierdził w Pierwszym Liście do Koryntian (ok. 54–57 r. po Chr.), że „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara”. Odpowiadał na pytania mieszkańców Koryntu, których po kilkudziesięciu latach od męki i śmierci Jezusa trapiły wątpliwości. Przecież nie byli bezpośrednimi świadkami zmartwychwstania. Prawdę tę otrzymali jako świadectwo innych. Podobnie jak my. Pytali zatem: czy to na pewno się wydarzyło? Jak to możliwe, żeby ciało zniszczone przez mękę mogło stać się na powrót żywe? Apostoł kategorycznie i z właściwym dla siebie temperamentem potwierdzał, że Jezus zmartwychwstał: najpierw ukazał się Dwunastu, ale też „zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli”. Na końcu ukazał się Pawłowi.

Kilka lat później w Liście do Kolosan (ok. 61 r. po Chr.) Paweł ponownie podnosił argumenty przeciw sceptycyzmowi niektórych nauczycieli, którzy podważali boskość Jezusa i wartość Jego ofiary krzyżowej. Padają tu najbardziej patetyczne stwierdzenia w nauczaniu Apostoła Narodów, chcącego w ten sposób pokazać znaczenie Chrystusa. Zmartwychwstanie w obu tych tekstach jest dowodem na boskość Jezusa i na to, że ma On całkowitą władzę nad śmiercią. Ofiarowany Baranek jest umiłowanym Synem Bożym: „Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża”.

Pan Jezus zdemaskował na krzyżu naturę zła. Według francuskiego filozofa i promotora chrześcijańskiej wizji człowieczeństwa René Girarda miałaby ona polegać na utrzymywaniu fałszywego pokoju dzięki ukrytej przemocy. Zerwanie tego płaszcza fałszywego pokoju z oblicza przeciwników Jezusa zdekomponowało zakłamany świat, który odtąd nie może być już taki sam. Spowodowało wreszcie, że Jezus musiał przyjąć na siebie złość przeciwników i podzielić los wszystkich proroków, którzy jeden po drugim zostali odrzuceni. Odrzucony i zabity Jezus w odróżnieniu od nich powstał z martwych. Zrozumieli to apostołowie, zrozumiał to Paweł. Ostatecznie nie ma alternatywy dla przyjęcia prawdy o Zmartwychwstałym – Jego miłości objawionej na krzyżu i mocy objawionej w niedzielny poranek. Albo przyjmiesz tę prawdę, albo musisz z nią walczyć. Bo zakładanie szat fałszywego pokoju, utrzymywanego tylko dzięki ukrytej przemocy, nie wchodzi w rachubę. Chyba że chcesz brać udział w tej walce ze Zmartwychwstałym. Tej samej, którą podjęli przeciwnicy Jezusa dwa tysiące lat temu, i tej samej, którą podejmują otwarcie w czasach obecnych. Wielkanoc pokazuje nam z całą mocą, jak bardzo potrzebujemy przyjąć prawdę, że Jezus zmartwychwstał. Jej konsekwencje mają moc burzyć zastane porządki – zbudowane dzięki ukrytej przemocy – i wznosić na nowo świat, w którym „Moce i Zwierzchności” nie mają nic do powiedzenia. Ostatnie słowo przecież i tak należy do Zmartwychwstałego.

Niech te Święta Wielkanocne będą dla nas okazją do odkrywania miłości i prawdy Chrystusa Zmartwychwstałego. Życzę wszystkim Czytelnikom, aby obfitość łask Bożych prowadziła Was do jedności i pokoju, które będą zmieniały świat na lepsze.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

5.04.2026 idziemy w numerze:

ZWYCIĘZCA ŚMIERCI



fot. Muzeum Narodowe w Krakowie

Szczęśliwy finał **s. 4**
Pierwsze Wielkanoce **s. 10**
Prawdziwie zmartwychwstał **s. 12**
Niezmarnowane cierpienie **s. 32**

WESOŁY DZIEŃ NASTAŁ

Od tradycji do wiary **s. 8**
Barwy, smaki i huki **s. 18**



fot. Justyna Zacharek

Radość silniejsza niż smutek **s. 38**
Nie tylko pisanki **s. 44**
Lubię ten czas **s. 46**

NOWE ŻYCIE

Tryb „dziecko Boże” **s. 20**
Nastolatki z kosmosu **s. 30**
Wdzięczna za wszystko **s. 34**
Villa Regia powróci **s. 36**
Strażnik niepodległości **s. 42**

MOIM ZDANIEM

Szczyt obłudy **s. 5**
Zmarnowana szansa **s. 9**
Jestem po stronie wolności **s. 16**
Warto mieć zasady **s. 32**
Nasi ateiści **s. 33**

Na okładce: grafika Friedricha Johna „Jezus Chrystus Zmartwychwstały zwyciężający szatana”

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl bdd6a18188



fot. ks. Henryk Zieliński

Szczęśliwy finał

Z biskupem **Romualdem Kamińskim**, ordynariuszem warszawsko-praskim, rozmawia Irena Świerdzewska

Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał! Co ma znaczyć to paschalne pozdrowienie?

To uroczyste zawołanie jest deklaracją naszej wiary. Całą naszą istotą potwierdzamy, że zmartwychwstanie jest dla nas absolutnie najważniejsze i prawdziwie nadaje sens naszemu istnieniu. Jest dla nas największą radością, największym pragnieniem serca. Chcielibyśmy, aby te wartości zawsze trwały w nas, były dla nas inspiracją, siłą do przekształcania życia tak, abyśmy budowali cywilizację miłości, czyli królestwo Boże pośród nas.

Wielkanocny poranek jest finałem Triduum Paschalnego – uroczystym, tak mocnym, tak szczęśliwym dla nas, że nie jesteśmy w stanie wyobraźnią ani zmysłami tego ogarnąć. To jest ta moc Chrystusa, którą chcemy posiąść, aby rządziła naszym życiem.

Czy wobec wojen i ogromu ludzkiego cierpienia można odnaleźć radość wielkanocną?

Konflikty w jednym momencie nie wygasną. Nie ma usprawiedliwienia dla aktów przemocy. Nawet jeśli polityka światowa będzie usprawiedliwiać wydarzenia zbrojne, to przecież wiemy, że to człowiek kreuje politykę przez działania wojenne. Pan Bóg ma wiele sposobów wyjścia z każdego kryzysu. Wojną dotknięte są miejsca, gdzie chrześcijanie byli od wieków. Ich obecność zagrożona jest dzisiaj na Bliskim Wschodzie. Cierpienie chrześcijan w tamtych rejonach jest dla nas wyzwaniem. Mówimy w pierwszej kolejności o chrześcijanach, ale przecież wszyscy są naszymi braćmi i siostrami.

Zmartwychwstanie jest dla nas absolutnie najważniejsze i prawdziwie nadaje sens naszemu istnieniu.

Otrzymaliśmy największy skarb: łaskę wiary w Pana Jezusa – i to pozwala nam patrzeć w zupełnie inny sposób na wszystko, co składa się na rzeczywistość tego świata, jego historię i dążenia. Wojna i cierpienie niech nas nie powstrzymują przed jeszcze intensywniejszym głoszeniem Jezusa zmartwychwstałego.

Ma Ksiądz Biskup za sobą doświadczenie poważnej choroby. Czy te święta będą dla Księdza Biskupa inne niż wcześniejsze?

Doświadczenie fizycznej słabości sprawia, że człowiek staje się pokorniejszy wobec planowania i wykonywania obowiązków. Nie patrzę, że coś mam za sobą, ale raczej – że coś wpisało się w moją rzeczywistość. Z perspektywy ludzkiej – jest to strata pewnych możliwości. Patrząc jednak szerzej, trzeba zadać pytanie: czy rzeczywiście jest to strata, czy raczej szansa? Pan Bóg chce zwrócić uwagę na uruchomienie w naszym życiu innych form, na to, co jest istotne, a czego do tej pory mogliśmy nie dostrzegać. Więcej zaufania, więcej mądrości, więcej czasu na modlitwę – można tę listę poszerzać, a nie są to zamienniki naszych słabości.

Dziś mam okazję, by podziękować za każdy rodzaj łączności poprzez modlitwę, poprzez życzliwość, poprzez troskę. To bardzo pomaga w trudnych chwilach. Nie ma takiego określenia, które mogłoby wyrazić moją wdzięczność. Pragnę odwdzięczyć się modlitwą i tym, co będę mógł jeszcze zrobić w swoim życiu.

Bardzo dziękuję za dotknięcie tego problemu. Nigdy osobista sprawa nie jest wyłącznie naszą, bo wszyscy jesteśmy częścią wspólnoty, na służbie u Pana Boga i u ludzi.

A czego Ksiądz Biskup chciałby świątecznie życzyć czytelnikom „Idziemy”?

Z serca kieruję życzenia, które są potwierdzeniem moich pragnień i doświadczeń. Myślę o tej wyjątkowej łasce, jaką jest wiara. Niech ona w waszym życiu, kochani, będzie coraz mocniejsza. Wszystko, cokolwiek nas spotyka, co jest naszą historią, łączmy z Panem Jezusem i na Nim budujmy. On jest dla nas wszystkim. Niech w sercach każdego z nas będzie dużo pokoju, wiary i nadziei, żebyśmy nie dali się zwieść, że jest coś, z czym sobie nie poradzimy. Grozi nam niemoc, jeżeli odseparujemy się od Pana Jezusa, ale będąc z Nim zjednoczeni w miłości, potrafimy wszystko. Znakiem bycia przy Panu Jezusie są pokój serca i zdolność do praktycznej, czynnej miłości wobec bliźnich. Życzmy sobie, żebyśmy potrafili obdarzać innych dobrem, szczęściem, pokojem i miłością.

eprasa.pl bdd6a18188



Krzysztof Ziemiec

Szczyt obłudy

Czytelnicy z pewnością pamiętają sprawę sprzed kilku tygodni, gdy publicyści „Rzeczpospolitej" udowodnili na podstawie kwerendy w archiwum krakowskiej kurii, że kard. Karol Wojtyła jako metropolita krakowski nie krył przypadków nadużyć seksualnych duchownych wobec nieletnich. Trzy lata temu insynuacje takie mnożyła większość wiodących mediów. A dziś, kiedy okazało się że to wszystko było kłamstwem, nikt nie przeprosił. Tamta akcja – co podkreślałem w swoim felietonie – miała zniszczyć ostatnie autorytety i Kościół. Jan Paweł II był idealnym celem. Owa technika obrzucania kogoś błotem, by mówił o tym cały świat, nawet jeśli to absurd, jest bardzo skuteczna. Pokazuje to wyrok sądu sprzed kilku dni, który uznał, że kara Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nałożona na TVN za reportaż „Franciszkańska 3" była bezpodstawna.

Po tym wstępie chciałbym przejść do czegoś, co wyszło na jaw w ostatnich dniach. Tak zwana afera kłodzka jest czymś tak obrzydliwym, że trudno o tym nawet pisać – jednak pokazuje hipokryzję całego tego polityczno-dziennikarskiego lobby. Internet aż huczał od wieści dni… A „wolne" media głównego nurtu milczały! Zamiotły pod dywan wieloletni skandal przemocy seksualnej wobec dziecka, bo mogłoby to zaszkodzić partii, do której należała kobieta zaangażowana w ów proceder. Zrobiły to te same osoby, które głośno deklarują chęć „wypalenia zła", gdy chodzi o ludzi Kościoła czy przeciwników politycznych, i bez zahamowań operują wtedy nazwiskami osób, które nie zostały skazane! Oszczercy z definicji czynią źle, i mają tego świadomość. Są silni, bo kryci przez kolegów i mocodawców. Jedyne, co ich interesuje, to chronić swoich i atakować każdego, kogo uważają za zagrożenie.

To, co się wydarzyło, nie mieści się w głowie. Jak zdeprawowanym trzeba być, by to ukrywać?

To, co wydarzyło się w Kłodzku, nie mieści się w granicach słowa „człowieczeństwo". Kiedy tak cierpi dziecko (zresztą: ktokolwiek), uczciwych ludzi nie powinny interesować barwy partyjne ani żadne inne względy. Blisko dekada gwałcenia dziewczynki, jej próba samobójcza – i Kamila W. nie udzieliła pomocy własnemu dziecku. Co więcej, według ustaleń sądu brała czynny udział w potwornościach, jakich dopuszczał się jej mąż. Jak zdeprawowanym trzeba być, by to ukrywać? Prawdopodobnie gdyby nie internet, nigdy byśmy się o sprawie nie dowiedzieli… Główne media zaś, unikając tematu, de facto kryją sprawców.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

REKLAMA

XXXI TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH



NAGRODA
FENIKS 2026

16 – 19 kwietnia 2026
Zamek Królewski w Warszawie,
Plac Zamkowy 4

ORGANIZATOR
STOWARZYSZENIE WYDAWCÓW KATOLICKICH

PARTNER
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Informacje i zgłoszenia
swk@swk.pl
www.swk.pl

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz idziemy
zapraszają do ARKAD KUBICKIEGO na Targi Wydawców Katolickich
idziemy Kto czyta – nie błądzi!
JEDNORAZOWY bilet wstępu

eprasa.pl bdd6a18188

W SKRÓCIE

■ **Polska na czele.** Europejskie kraje NATO i Kanada zwiększyły wydatki na obronę o 20 proc. w 2025 r. w porównaniu z rokiem poprzednim w ujęciu realnym – poinformował sekretarz generalny Sojuszu Mark Rutte w opublikowanym rocznym raporcie. Wydatki Polski wyniosły 4,3 proc. PKB, najwięcej wśród państw NATO.

■ **Szukają na Wołyniu.** – Poszukiwania szczątków polskich ofiar UPA we wsi Ugły na historycznym Wołyniu w Ukrainie będą kontynuowane; zakończona ekspedycja nie przyniosła rezultatów – powiedział szef polskiej części badań, prof. Andrzej Ossowski z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Przekazał, że razem z ukraińskimi partnerami będzie wnioskował o ekshumację w tym miejscu.

■ **Nauczyciele bez pozwoleń.** Ministerstwo Edukacji Izraela wprowadza zakaz pracy palestyńskich nauczycieli w szkołach w Jerozolimie. Decyzja, która ma wejść w życie od września, stawia pod znakiem zapytania przyszłość chrześcijańskich placówek edukacyjnych w tym mieście. Władze Izraela poinformowały, że chrześcijańscy nauczyciele z Zachodniego Brzegu nie otrzymają pozwoleń na pracę.

■ **Zmarł kardynał.** W wieku 92 lat zmarł kard. John-Baptista Pham Minh Mân, arcybiskup senior Ho Chi Minh City. W swojej posłudze, także w czasach komunistycznych prześladowań Kościoła, niestrudzenie ewangelizował wiernych w Wietnamie. Był orędownikiem dialogu i jedności. W telegramie kondolencyjnym papież pisze o świadectwie życia kardynała, przeżywanego w ewangelicznej prostocie i pokorze.

■ **Warto walczyć.** Amerykanka Chelsey Nelson otrzyma 800 tys. dolarów za naruszenie jej wolności religijnej. W listopadzie 2019 r. pozwała miasto Louisville w stanie Kentucky za wymaganie od niej fotografowania ślubów par tej samej płci i ograniczenie opinii, jakie mogła publikować w tej sprawie na prowadzonym przez siebie blogu. Stwierdziła, że w ten sposób broni swych przekonań wynikających z wiary, oraz odwołała się do fundamentalnej zasady demokracji, jaką jest wolność sumienia.



fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

PAPIEŻ W MONAKO

– Głoście Ewangelię życia, nadziei i miłości, aby życie każdego, na każdym etapie, od poczęcia do naturalnej śmierci, było chronione i promowane – wezwał papież w homilii podczas spotkania ze wspólnotą katolicką w Katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP podczas pielgrzymki do Monako. Podróż apostolska Leona XIV z 28 marca była pierwszą w czasach współczesnych wizytą papieską w Monako. Powitali go książę Albert II i księżna Charlene.

W Kościele św. Dewoty, patronki Monako, odbyło się spotkanie z młodzieżą i katechumenami. Papież zachęcał do odwagi poświęcenia się Bogu i bliźnim. – Tylko w ten sposób odnajdziecie coraz głębszy sens życia. Świat potrzebuje waszego świadectwa, aby przezwyciężyć wypaczenia naszych czasów i stawić czoła wyzwaniom, a przede wszystkim, by na nowo odkryć smak miłości Boga i bliźniego – mówił.

Kulminacją pielgrzymki była Msza św. na stadionie Louis II. W homilii Leon XIV niesprawiedliwy wyrok na Jezusa porównał do sytuacji współczesnego świata. – W historii Jezusa zawarta jest bowiem historia nas wszystkich, począwszy od najmniejszych i uciśnionych. Także dzisiaj: ileż kalkulacji dokonuje się w świecie, aby zabijać niewinnych, ileż pozornych racji wysuwa się, aby się ich pozbyć! – mówił. Zaapelował też, by nie przyzwyczajać się do zgiełku wojny.

Księstwo Monako, położone na Riwierze Francuskiej, zamieszkuje 38 tys. osób. To drugie – po Watykanie – najmniejsze państwo świata. Katolicyzm jest religią państwową, a konstytucja gwarantuje wolność wyznania. Kościół katolicki w Monako tworzy jedną archidiecezję, bezpośrednio podległą Stolicy Apostolskiej. Na zdjęciu: papież z rodziną królewską./**kl. Michał Wodzicki**

AFRYKA PRZED EUROPĄ



fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

W Watykanie po raz 114. ukazał się Rocznik papieski, a także Rocznik statystyczny Kościoła, zawierający dane za lata 2023–2024. W Afryce liczba katolików w 2024 r. wynosiła 288 mln, o 7 mln więcej niż w roku poprzednim. Stanowią oni 20,4 proc. katolików na całym świecie. Po raz pierwszy pod tym względem Afryka wyprzedziła Europę: europejscy katolicy to obecnie 20,1 proc. wszystkich (niemal 40 proc. europejskiej populacji). W obu Amerykach katolicy to 64 proc. wszystkich mieszkańców. Niemal połowa (47,7 proc.) wszystkich członków Kościoła katolickiego mieszka w Ameryce. W Oceanii co czwarty mieszkaniec (25,9 proc.) jest katolikiem. W Azji odsetek wynosi 3,3 proc.

eprasa.pl bdd6a18188

PREZYDENT W TEKSASIE

– Rosja nie broni konserwatyzmu, lecz reprezentuje korupcję i przemoc. Europa i Ameryka są wtedy najsilniejsze, gdy szanują swoje narody i swoje tradycje – powiedział prezydent RP Karol Nawrocki podczas konferencji CPAC w Dallas, gromadzącej środowisko konserwatystów. Dodał, że Polska podjęła właściwą decyzję, dołączając do UE, ale dziś Unia potrzebuje szybkich napraw. Zwrócił uwagę na znaczenie NATO. I nazwał Donalda Trumpa „prawdziwym przyjacielem Polski". Tym razem CPAC odbyło się bez udziału amerykańskiego przywódcy. Nawrocki odwiedził zakłady Lockheed Martin Aeronautics w Teksasie, specjalizujące się w produkcji myśliwców wielozadaniowych piątej generacji F-35. Spotkał się również z przedstawicielami Polonii w Dallas.



fot. PAP/Adam Warżawa



fot. PAP/EPA/Ammar Awad/POOL

BLOKADA BAZYLIKI

Izraelska policja uniemożliwiła łacińskiemu patriarsze Jerozolimy kard. Pierbattiście Pizzaballi i kustoszowi Ziemi Świętej o. Francesco Ielpo OFM wejście do Bazyliki Grobu Pańskiego, gdzie mieli celebrować Mszę św. w Niedzielę Palmową. „To pierwszy taki przypadek od wieków: poważny i nieracjonalny środek, odejście od zasad wolności kultu i poszanowania *status quo*" – czytamy w opublikowanym komunikacie. Po południu kardynał poprowadził w Getsemani, u stóp Góry Oliwnej, specjalną modlitwę o pokój (na zdjęciu).
Oświadczenie wyrażające solidarność z kard. Pizzaballą i o. Ielpo wystosowało prezydium KEP na czele z abp. Tadeuszem Wojdą SAC. Odrębne oświadczenie wystosował kard. Grzegorz Ryś, przewodniczący Komitetu KEP ds. Dialogu z Judaizmem.

PONAD MIESIĄC WOJNY

Wojna na Bliskim Wschodzie trwa już ponad miesiąc. USA i Izrael od 28 lutego prowadzą naloty na Iran, który w odpowiedzi uderza w Izrael i arabskie państwa Zatoki Perskiej, atakując znajdujące się tam amerykańskie bazy oraz obiekty cywilne. Na zdjęciu: zniszczony budynek mieszkalny w Teheranie.



fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

W SKRÓCIE

- **Współpraca ukraińsko-arabska.** Ukraina uzgodniła 29 marca współpracę obronną ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi i Katarem w obliczu rosnącego napięcia na Bliskim Wschodzie. Oba kraje odwiedził prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Katarskie ministerstwo obrony poinformowało, że umowa obejmuje wymianę doświadczeń w zwalczaniu rakiet oraz systemów bezzałogowych. Dzień wcześniej Ukraina i Arabia Saudyjska podpisały dokument dotyczący współpracy w dziedzinie obronności, który stanowi podstawę przyszłych umów.
- **Jednak nie Warszawa.** Lille we Francji zostało wybrane na siedzibę Urzędu Celnego UE (EUCA) – poinformowała cypryjska prezydencja w Radzie UE. Zwycięskie miasto znalazło się wraz z Rzymem na krótkiej liście. Wcześniej oba miasta pokonały w głosowaniu Warszawę, która zajęła trzecie miejsce. Siedzibę nowej unijnej agencji wybrały kraje członkowskie w Radzie UE oraz Parlament Europejski.
- **Nowy prefekt.** Ojciec Święty mianował prefektem Domu Papieskiego abp. Petara Rajiča, dotychczasowego nuncjusza apostolskiego we Włoszech i w Republice San Marino. Stanowisko pozostawało nieobsadzone od 2023 r.
- **Osadnicy szykanują.** At-Tajjiba to ostatnia całkowicie chrześcijańska wioska na Zachodnim Brzegu Jordanu. Brutalne akcje żydowskich osadników (np. palenie samochodów, wypisywanie pogróżek) rozpoczęły się tuż po ataku Hamasu na Izraelczyków w październiku 2023 r. i stale się nasilają. – Jesteśmy palestyńskimi cywilami. Chcemy żyć w pokoju – mówi miejscowy proboszcz ks. Bashar Fawadleh.
- **Nie tylko tulipany.** Kwiaty z Niderlandów już po raz 40. ozdobią w Wielkim Tygodniu Bazylikę i Plac św. Piotra w Rzymie – w sumie 70 tys. roślin. Tradycja powstała podczas pontyfikatu św. Jana Pawła II. Była inicjatywą holenderskich kwiaciarzy-wolontariuszy, którą poparł tamtejszy episkopat. Będą to tulipany, narcyzy, hiacynty, róże i inne kwiaty.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

prasa.pl



Anna Meetschen

Ku żywej wierze

Tegoroczna Wielkanoc jest wyjątkowa dla wielu katolików w Europie Zachodniej. W wielu bowiem krajach odnotowuje się rekordową liczbę osób, które podczas Wigilii Paschalnej przyjęły sakrament chrztu i tym samym zostały włączone do Kościoła katolickiego. Tegoroczny Wielki Post i przygotowanie do Wigilii Paschalnej przyniosły wyraźny wzrost zainteresowania katechumenatem i chrztem dorosłych w różnych krajach Europy, często na poziomie nienotowanym od lat.

Szczególnie widoczne jest to we Francji, gdzie liczba katechumenów bije kolejne rekordy. Dane z francuskich diecezji wskazują, że liczba osób dorosłych i młodzieży przygotowujących się do chrztu, czyli katechumenów, po raz pierwszy przekroczyła 20 tys. Podobne tendencje obserwuje się chociażby w Niemczech, Holandii, Belgii, Austrii i w Wielkiej Brytanii. Brytyjskie archidiecezje Westminster i Southwark zgłosiły rekordową liczbę dorosłych przygotowujących się do chrztu, bo odpowiednio prawie 800 osób (60 proc. więcej niż rok wcześniej) i 590 osób. Z kolei w Belgii odnotowano wzrost liczby chrztów dorosłych o kilkadziesiąt procent w porównaniu z poprzednimi latami, natomiast w Austrii ok. 200 katechumenów przyjęło chrzest w archidiecezji wiedeńskiej, a w całym kraju ok. 400 osób. Oznaki ożywienia religijnego widoczne są również poza Europą Zachodnią.

Na uwagę zasługuje fakt, że znaczną część osób przystępujących do sakramentu chrztu stanowią młodzi dorośli. Wskazuje to na rosnące zainteresowanie wiarą wśród młodego pokolenia i na wyraźne ożywienie życia religijnego w tej grupie społecznej. To zjawisko napawa radością, ponieważ wskazuje na głębsze zrozumienie istoty wiary, która nie sprowadza się jedynie do tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie, lecz jest osobistym spotkaniem z Bogiem. Według danych prezentowanych w mediach i komentarzy obserwatorów życia religijnego trend ożywienia wiary w krajach Europy Zachodniej wydaje się umacniać. Bo to nie pierwszy rok, kiedy odnotowuje się tak duże liczby katechumenów.

Rodzi się nadzieja, że przyszłość chrześcijaństwa w Europie będzie oparta nie tylko na tradycji.

Ponadto zaczyna być widzialny wzrost liczby powołań kapłańskich, odnotowany w tym roku np. w Hiszpanii. Z danych opublikowanych przez Konferencję Episkopatu Hiszpanii z okazji Dnia Seminarium, obchodzonego w ostatnim tygodniu marca, wynika, że w roku akademickim 2025/2026 formację w wyższych seminariach duchownych rozpoczęło o 30 kandydatów więcej niż w roku poprzednim.

Jeśli chodzi o Kościół nad Wisłą, sytuacja zaczyna wykazywać pewne podobieństwa. Wskazują na to dane statystyczne dotyczące rosnącej liczby osób przystępujących do Komunii św. spośród osób uczestniczących w niedzielnych Mszach św. Może to świadczyć o coraz lepszym rozumieniu istoty wiary, która polega na osobistym spotkaniu i relacji z Bogiem, a nie jedynie na powtarzaniu tradycji czy zachowań przyjętych w danej społeczności.

W tym kontekście można powiedzieć, że obserwowane dziś przemiany – zarówno w Europie Zachodniej, jak i stopniowo w Polsce – wskazują na przejście od wiary przeżywanej jako element tożsamości kulturowej do wiary bardziej świadomej i osobistej. Choć proces ten bywa niejednoznaczny i często towarzyszy mu spadek praktyk masowych, może on jednocześnie prowadzić do głębszego i dojrzalszego zakorzenienia praktyk religijnych w życiu człowieka.

To daje nadzieję, że przyszłość chrześcijaństwa w Europie będzie oparta nie tylko na tradycji, lecz przede wszystkim na autentycznym doświadczeniu wiary. A wiara rodzi się ze słuchania słowa Bożego, które prowadzi do spotkania z Bogiem żywym i działającym w życiu każdego z nas. Czas Wielkanocy jest szczególną okazją, by na nowo spotkać Zmartwychwstałego – Tego, który pokonał śmierć, żyje i prowadzi nas do Ojca. Życzę Państwu głębokich i pięknych spotkań ze zmartwychwstałym Panem.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Abp Sheen na ołtarze

Amerykański arcybiskup Fulton Sheen, jeden z pierwszych ewangelizatorów poprzez radio i telewizję, autor licznych książek, będzie beatyfikowany 24 września w Saint Louis w USA. Ceremonii będzie przewodniczyć, jako przedstawiciel papieża, kard. Luis Antonio Tagle, proprefekt Dykasterii ds. Ewangelizacji.

Przeciw wielożeństwu

Poligamia jest głęboko niemoralna. W tej kwestii duszpasterstwo nie może sobie pozwolić na jakąkolwiek dwuznaczność, nie wolno odstępować od nauczania Kościoła – takie są główne wnioski komisji afrykańskich biskupów, która na polecenie synodu zajęła się problemem poligamii. Biskupi podkreślają, że dla mężczyzny żyjącego w związku poligamicznym zawarcie monogamicznego małżeństwa jest warunkiem koniecznym, by zostać chrześcijaninem.

Odzyskany kolor

Zakończyła się renowacja fresku Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej. – „Sąd Ostateczny” odzyskał splendor i świeżość oryginalnych kolorów – stwierdziła Barbara Jatta, dyrektor Muzeów Watykańskich. W czasie prac usunięto osad, który sprawiał, że barwy przyblakły. Kaplica w czasie renowacji była cały czas otwarta dla zwiedzających.

eprasa.pl bdd6a18188



Dariusz Kowalczyk SJ

Pascha i zmarnowana szansa

Wielkanoc po włosku to *Pasqua*. Stąd Włosi składają sobie życzenia wielkanocne krótkim: *Buona Pasqua*. Słowo to wywodzi się bezpośrednio z łacińskiego *pascha*, a to z kolei z hebrajskiego *pesach*, co oznacza „przejście”. Włoska nazwa Świąt Wielkanocnych zachowała wprost paschalny, żydowski, starotestamentalny rdzeń. Ale przecież także w języku polskim mówimy o świętach paschalnych.

Starotestamentalna pascha odwołuje się do tyleż strasznej, co zbawiennej nocy, kiedy to anioł śmierci przeszedł przez Egipt, ale omijał domy Izraelitów naznaczone krwią baranka. To przejście anioła dało początek przejściu narodu wybranego z niewoli egipskiej do wolności, ku ziemi obiecanej. Czytamy o tym m.in. w Księdze Wyjścia, poczynając od 11. rozdziału. Wspominanie, więcej – uobecnianie tych wydarzeń, stanowi serce najważniejszego żydowskiego święta, tj. Paschy.

Nie jest przypadkową zbieżnością fakt, że Jezus Chrystus umarł i zmartwychwstał wtedy, gdy Izrael obchodził Paschę. Ostatnia Wieczerza była wieczerzą paschalną. Eucharystia jest nawiązaniem do uczty paschalnej. W Wigilię Paschalną śpiewamy *Exsultet*, orędzie wielkanocne, które przesycone jest odniesieniami do wyjścia z Egiptu. I nie są to postępowe, filosemickie nowinki. Kościół od początku wyznaje Jezusa jako Baranka paschalnego, który wypełnił przymierze i obietnice Starego Testamentu. Paweł Apostoł pisze: „Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1 Kor 5,7). Ojcowie Kościoła, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, rozwijali naukę o zbawczym dziele Chrystusa na tym właśnie fundamencie paschalnym. Kościół pokazywał, że w Chrystusie, i tylko w Chrystusie, każdy człowiek może dostąpić zbawienia, czego zapowiedzią było wyzwolenie narodu żydowskiego z Egiptu. Jezus Chrystus jest prawdziwym Barankiem, „gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

Przepowiadaniu i przeżywaniu starotestamentalnych korzeni Świąt Wielkanocnych nie pomógł, niestety, list Konferencji Episkopatu Polski wydany z okazji 40. rocznicy wizyty Jana Pawła II w rzymskiej synagodze. Czytamy w nim: „Rocznica papieskiej wizyty w rzymskiej synagodze przypadnie nazajutrz po zakończeniu Oktawy Wielkanocy. W tym roku zarówno wyznawcy judaizmu, jak i chrześcijanie świętują Paschę w tym samym czasie. To okazja, by przypomnieć sobie o żydowskich korzeniach chrześcijańskiej liturgii”. Okazja

Główny problem z listem biskupów polega nie tyle na tym, co w nim jest, ile na tym, czego w nim brakuje, i na tym, jak to podano.

została nie tylko zmarnowana, ale podjęta w taki sposób, że wywołała zdziwienie, oburzenie, niesmak wielu katolików. List biskupów wywołał lawinę negatywnych komentarzy.

Moim zdaniem, główny problem z listem polega nie tyle na tym, co w nim jest, ile na tym, czego w nim brakuje, i na tym, jak to podano. A podano w sposób teologicznie nieprecyzyjny, budzący poważne nieporozumienia. Owym nieporozumieniom sprzyja też to, że współczesne państwo Izrael podejmuje agresywne działania wojenne, które nie mogą nie oburzać. Ponadto wskazywanie we współczesnej Polsce na antysemityzm jako główny grzech przeciw miłości, jest niezrozumieniem rzeczywistości społecznej dzisiaj. Nienawistnych słów i działań w Polsce nie brakuje, ale nie jest to antysemityzm. Efekt pastoralny – odwrotny do zamierzonego.

Orędzie wielkanocne, *Exsultet*, to hymn wdzięczności za „tę noc wybraną spośród wszystkich innych”, za noc, w której Izrael przeszedł przez Morze Czerwone, a przede wszystkim za noc, w której Chrystus rozerwał więzy śmierci. To moment, w którym baranek egipski i Baranek Boży stają się jednym wyrazem zbawczej pedagogiki Boga. Szkoda, że list, który mógł być wprowadzeniem do tej głębi, zamiast tego stał się powodem awantury. Może następnym razem – mniej ideologii, a więcej dobrej katolickiej teologii, w tym więcej *Exsultetu*.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



eprasa.pl bdd6a18188



fot. arch. ks. prof. Józefa Naumowicza

Wielkanoc pierwszych chrześcijan

Z ks. prof. **Józefem Naumowiczem**
rozmawia Irena Świerdzewska

Kiedy po zmartwychwstaniu Jezusa zaczęto świętować ten fakt?

Najstarsze znane świadectwa sięgają II w. Wiele wiemy o nim z drugiej połowy tego wieku, gdy toczył się poważny spór o to, kiedy należy obchodzić pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Część Kościołów, zwłaszcza z Azji Mniejszej, opowiadała się za świętowaniem w czasie żydowskiej Paschy – Chrystus bowiem umarł i zmartwychwstał w czasie tego święta. Natomiast w Rzymie i w różnych miejscach na Wschodzie broniono obchodzenia zmartwychwstania Jezusa w niedzielę, czyli w pierwszym dniu po szabacie, po Passze żydowskiej. Był to jeden z najpoważniejszych sporów liturgicznych pierwszych wieków chrześcijaństwa. To pokazuje, jak wielką rangę miało to najważniejsze święto roku. Pierwsi chrześcijanie nazywali je niekiedy Paschą chrześcijańską, traktowali Paschę Starego Testamentu jako zapowiedź prawdziwej Paschy.

Punktem odniesienia do wyznaczenia jej daty był także, jak w Starym Testamencie, kalendarz księżycowy, a więc pierwsza wiosenna pełnia księżyca. Jednocześnie tajemnicę paschalną pierwsi chrześcijanie przeżywali w każdą niedzielę, gdy gromadzili się w swych wspólnotach, aby sprawować Eucharystię. W każdej Eucharystii uobecnia się bowiem tajemnica męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa słowo „Pan” oznaczało przede wszystkim „Chrystusa zmartwychwstałego” – Tego, który żyje, jest obecny w sakramentach i jako zwycięski Kyrios panuje nad śmiercią i grzechem.

Jak pierwsi chrześcijanie przeżywali zmartwychwstanie Jezusa?

Bardzo głęboko przeżywali prawdę, że Chrystus jako Zbawiciel przyniósł światu radykalną nowość. Ta tajemnica nowości, odrodzenia, nowego życia była istotą Świąt Wielkanocnych. To widać w pierwszych homiliach wielkanocnych z II–III w. Treści biblijne, teologiczne, duchowe łączą się w nich z wymiarem kosmicznym, odrodzenia przyrody, świata i oczywiście odrodzenia człowieka w historii zbawienia.

W pierwszych trzech wiekach nie istniały jeszcze w dzisiejszej formie Wielki Post ani Triduum Paschalne. Głównym wydarzeniem liturgicznym była Wigilia Paschalna, czyli długie czuwanie przez całą noc z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną. Owa długa modlitwa pozwalała wejść w tę największą chrześcijańską tajemnicę, która nie polega jedynie na wspomnieniu minionych wydarzeń zbawczych, ale na ich uobecnieniu w życiu wspólnot i każdej osoby.

eprasa.pl bdd6a18188

Ks. prof. dr hab. Józef Naumowicz – patrolog, znawca historii wczesnego chrześcijaństwa i późnego antyku, także historii Bizancjum i starożytnej Armenii; birytualista, duszpasterz Ormian w Polsce; wykładowca na Wydziale Nauk Humanistycznych na UKSW w Warszawie. Autor wielu książek, m.in. „Geneza chrześcijańskiej rachuby lat", „Prawdziwe początki Bożego Narodzenia", „Nowa Filokalia", „Święta Rodzina z Nazaretu", „Niezwykłe objawienia ks. Jerzego Popiełuszki we Włoszech".

Jak wyglądała liturgia w pierwszych wiekach?

Wigilię Paschalną poprzedzało początkowo jedno- lub dwudniowe przygotowanie połączone z postem. Z czasem okres ten stopniowo się wydłużał, aż ukształtował się czterdziestodniowy Wielki Post. Sama długa Wigilia Paschalna była przeżywana jako „noc przejścia". Po zapadnięciu zmroku chrześcijanie gromadzili się na liturgii, podczas której odczytywano liczne fragmenty Pisma Świętego odnoszące się do historii zbawienia, przerywane wspólnym śpiewem psalmów i hymnów. W najstarszych homiliach paschalnych kaznodzieje odwoływali się do różnych zapowiedzi biblijnych odnoszących się do Chrystusa oraz do figur i obrazów ze Starego Testamentu – od dzieła stworzenia, przez wyjście z niewoli egipskiej, aż po wejście do ziemi obiecanej i inne wydarzenia odczytywane jako zapowiedź zbawienia.

Wigilia Paschalna była także uprzywilejowanym czasem udzielania chrztu – w tym okresie nawróceń udzielano tego sakramentu głównie osobom dorosłym, które przed chrztem odbyły długie i rzetelne przygotowanie do bycia chrześcijaninem. To także znaczące, że po Wigilii Paschalnej wspólnoty znacząco się odnawiały, gdyż były zasilane gronem, nieraz licznym, nowo ochrzczonych, neofitów, którzy wcześniej przeszli staranną katechizację. Tak więc w tym sensie Wielkanoc była świętem odnowienia.

Jak odnoszono się wówczas do krzyża, znaku śmierci Jezusa?

Przez pierwsze trzy wieki krzyż i męka Jezusa były obecne w teologii i liturgii. Nie pojawił się jeszcze krzyż w ikonografii, nie zawieszano go na ścianach domów czy kościołów. Wystarczy przypomnieć słowa św. Pawła, że krzyż jest zgorszeniem dla Żydów i pośmiewiskiem dla pogan. Znak ten bowiem przypominał narzędzie najbardziej haniebnej i bolesnej śmierci. Trzeba także pamiętać, że chrześcijaństwo nie zatrzymuje się na krzyżu i męce Chrystusa, lecz widzi te wydarzenia w perspektywie zmartwychwstania, prowadzi zatem ku porankowi wielkanocnemu. Ta perspektywa była bardzo mocna w wierze pierwszych chrześcijan i w przeżywaniu ich trudnej codzienności.

Po zapadnięciu zmroku gromadzono się na liturgii, podczas której odczytywano liczne fragmenty Pisma odnoszące się do historii zbawienia, przerywane śpiewem psalmów i hymnów.

Trzy dni święte – Triduum Paschalne – tworzą jedną tajemnicę: przejścia ze śmierci do życia. Samo zmartwychwstanie, tak istotne dla naszej wiary, było czymś zupełnie nowym i niezrozumiałym dla świata pogańskiego. Pamiętamy św. Pawła na Areopagu w Atenach: filozofowie greccy długo go słuchali, gdy jednak zaczął mówić o zmartwychwstaniu, zaczęli odchodzić i mówić: „Posłuchamy cię kiedy indziej". Tej tajemnicy nie wymyślił człowiek ani żadna filozofia; to nowość, którą przyniósł Jezus Chrystus.

W czym wyrażała się więc radość wielkanocna?

Wspomnę jedynie przepiękny hymn *Exsultet*, który korzeniami sięga IV w. i jest śpiewany do dziś w Kościele jako orędzie paschalne. Znaczące są jego słowa: „Raduj, się ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków, poczuj, że wolna jesteś od mroku, co świat okrywa! Weselcie się już, zastępy aniołów w niebie, weselcie się, słudzy Boga. Niechaj zabrzmią dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo". Ten hymn jest streszczeniem wiary, ufności i radości, jakie towarzyszyły pierwszym chrześcijanom w przeżywaniu tego święta. Jest też kwintesencją odczytywania losu ludzkiego w perspektywie Chrystusa przynoszącego łaskę odnowienia i odrodzenia.

Pierwotne chrześcijaństwo wymagało radykalnej zmiany życia?

Tak, w pierwszych wiekach niełatwo było stać się chrześcijaninem. Aby być dopuszczonym do chrztu, należało przejść długie przygotowanie, nie tylko katechetyczne, ale także moralne, wymagające niekiedy uporządkowania życia, nawet rezygnacji z zawodów, które nie licowały z chrześcijaństwem, wreszcie przejścia skrutyniów, czyli swoistych egzaminów wiary i moralności. Na przykład w Rzymie na początku III w. przygotowanie katechumenów trwało trzy lata. Obejmowało nie tylko poznanie prawd wiary i *Credo*, lecz także formację moralną i duchową. Do chrztu nie dopuszczano automatycznie.

Początkowo wspólnoty chrześcijan były dość małe, ale bardzo silnie opierały się na miłości braterskiej, trosce o ubogich i chorych oraz pamięci o tych, którzy nie mogli uczestniczyć w Eucharystii. Źródła z wczesnego chrześcijaństwa pokazują też dużą otwartość na przybyszów i wiernych z innych miast. Duch wspólnotowy był niezwykle silny, ponieważ chrześcijanie żyli przekonaniem, że tam, gdzie zachowują wspólnego ducha lub gromadzą się w imię Chrystusa, tam On sam jest obecny. Z tej wiary wyrastał także ich stosunek do prześladowań. Zachowanie się chrześcijan podczas męczeństwa, czyli w obliczu ogromnego cierpienia, nienawiści i śmierci, uważano za świadectwo, że nie dokonują tego własnymi ludzkimi siłami. Odczytywano to jako świadectwo zmartwychwstania Jezusa, że Chrystus zmartwychwstały żyje i działa w świecie oraz w życiu i śmierci swoich wiernych uczniów.

eprasa.pl bdd6a18188



Szymon Czechowicz, „Chrystus ukazujący się apostołom po zmartwychwstaniu”

fot. Muzeum Narodowe w Krakowie

Prawdziwie zmartwychwstał

Barbara Stefańska

Kradzież ciała, letarg, halucynacje – od pierwszych wieków do dziś pojawiają się próby podważenia faktu powstania Chrystusa z grobu. Jakie argumenty świadczą o prawdziwości zmartwychwstania?

Najstarsze świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa pochodzi z Listu św. Pawła do Koryntian. W rozdziale 15 apostoł pisze o tym wydarzeniu jako fundamencie chrześcijaństwa, bo „jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara”. I wymienia listę osób, którym ukazał się Pan, w tym Piotra, Jakuba Mniejszego i siebie samego. Powstanie Chrystusa z martwych opisują też wszyscy czterej ewangeliści.

Pogromcy strażników

Od początku pojawiały się próby podważenia zmartwychwstania Jezusa. Ewangelista pisze o tym, jak przestraszeni strażnicy udają się do arcykapłanów żydowskich, którzy dają im pieniądze i każą rozpowiadać, że ciało Jezusa zostało wykradzione (por. Mt 28,13–15). – Rzymska straż liczyła 4–16 żołnierzy. Mieli doskonale opracowany system pracy, spali na zmianę. Jeżeli nie wywiązali się z zadania, czekała ich za to śmierć. Nie bez powodu nie poszli do Piłata opowiedzieć o pustym grobie, ale do arcykapłanów, którzy obiecali, że w razie problemów wybawią ich z kłopotów. Ponadto kamienie grobowe ważyły od 1 do 2,5 tony. Zalęknieni uczniowie mieliby napaść na zawodowych żołnierzy, szkolonych do zabijania, i jeszcze odsunąć kamień, nie robiąc przy tym takiego rabanu, że zaraz nadciągnęłyby posiłki? – pyta retorycznie ks. dr Zbigniew Sapiejewski, teolog fundamentalny.

Do tego płótna, w które owinięto ciało Jezusa, były poskładane. Badacze wskazują też na brak motywacji przestraszonych uczniów do kradzieży ciała Jezusa. Dlaczego mieliby to robić, skoro w tamtym momencie myśleli głównie o tym, jak uratować własną skórę?

Równie łatwo można podważyć teorię letargu, zakładającą, że Jezus nie umarł, ale obudził się po jakimś czasie. Musiałby przecież jakoś wyjść z grobu. Jego ciało było zmasakrowane po bi-

eprasa.pl bdd6a18188

czowaniu, skąd więc znalazłby siłę do sprawnej ucieczki z miejsca pochówku? Warto to podkreślić, nawet mimo świadectwa o przebiciu boku Jezusa, mającym potwierdzić śmierć skazańca.

Obłęd i mit

Zmartwychwstanie próbowano także podważać od strony psychologicznej. Szok po śmierci Jezusa miałby spowodować wizje czy halucynacje, będące projekcją stanu emocjonalnego. – Uczniowie reprezentują przeróżne osobowości, są to ludzie trzeźwi, pracujący na świeżym powietrzu, niektórzy krnąbrni i niedowierzający. Nie spodziewali się zmartwychwstania, więc nie może być ono wytworem ich umysłu. A jak pisze św. Paweł, Jezus ukazał się nawet 500 braciom jednocześnie. Nawet gdyby wszyscy byli pod wpływem jakichś środków odurzających, to nie ukazałby się im w ten sam sposób – odpowiada na to ks. Sapiejewski.

Apostołowie świadczą o zmartwychwstaniu swoim życiem. Mimo prześladowań z uporem głosili, że Jezus powstał z martwych.

Wskazuje też aktualnie popularną teorię mitu. Powstanie Chrystusa z grobu miałoby być opowieścią przekazującą jakąś ogólnoludzką prawdę językiem symboli. Ta teoria pomija wiarygodność historyczną Biblii i miejsc, w których dokonały się zbawcze wydarzenia. – Nowy Testament powstał niedługo po śmierci Chrystusa, za życia pierwszych świadków, przy ciągłych prześladowaniach chrześcijan. A mity tworzą się przez pokolenia. Zresztą sam Piotr mówi: „Nie za wymyślonymi mitami postępowaliśmy” (2 P 1,16) – podkreśla ks. Sapiejewski.

Doktor Małgorzata Madej, teolog i prezes Fundacji Prodoteo, przytacza zapisane w Nowym Testamencie świadectwa Pawła, Piotra i Jakuba Mniejszego. – To są zupełnie inne osoby, które mają inne historie życia i odmienną relację z Jezusem. Piotr, jeden z najbliższych uczniów Jezusa, po Jego śmierci przeżywa kryzys. Jakub należy do grona krewnych Jezusa, wcześniej sceptycznych wobec Jego misji (por. Mk 3,21). Paweł to prześladowca chrześcijan. Chrystus ukazał im się w różnym czasie i w inny sposób. Wszyscy mieli identyczne halucynacje? Nie ma mowy! – wskazuje.

Do źródeł

Aby zdyskredytować przekaz Ewangelii, podkreślano też, że relacje Mateusza, Marka, Łukasza i Jana różnią się między sobą, np. co do chronologii zdarzeń czy kobiet, które udały się do grobu. – Owszem, opisy ewangeliczne zawierają różnice, ale nie są ze sobą sprzeczne. Kiedy kilka osób przekazuje tę samą historię, zawsze ich relacje będą się różniły – podkreśla Małgorzata Madej. Z kolei ks. Sapiejewski zauważa, że brak synchronizacji świadczy właśnie o prawdziwości biblijnych świadectw. – Ewangelie są zgodne co do istoty rzeczy, różnią się w nieznacznych szczegółach. To argument na rzecz wiarygodności – mówi. Dodaje, że Ewangelie z założenia nie są stenogramem z wydarzeń, a każdy z ewangelistów miał swój cel teologiczny.

Badania nad tekstami biblijnymi to już domena czasów nowożytnych. A Nowy Testament jest wiarygodnym historycznie źródłem – zwraca uwagę ks. Sapiejewski. – Istnieje dwadzieścia kilka tysięcy tzw. świadków tekstu, czyli kodeksów, papirusów, manuskryptów zawierających fragmenty pism Nowego Testamentu – mówi. – Te teksty są niemal identyczne, różnią się nieistotnymi szczegółami, a powstawały w różnych kręgach i okresach. Pokazuje to, że kopiści nie wymyślali kolejnych wersji o zmartwychwstaniu, szanując autorytet ewangelistów. Dla porównania, „Iliada” Homera, uważana za znakomicie udokumentowany przykład przekazywania tekstu w literaturze starożytnej, ma ok. 500 świadków tekstu. Nowy Testament totalnie deklasuje inne źródła – zauważa teolog.

Istnieją też źródła pogańskie wspominające Jezusa i Jego „rzekome” powstanie z martwych. Ich wielość świadczy o tym, że próbowano zrozumieć, jak to możliwe, że istnieją ludzie, którzy twierdzą, że „zabity z rozkazu Rzymian Jezus ciągle żyje”, oraz o popularności sprawy Jezusa z Nazaretu.

Do tego mamy Całun Turyński i Chustę z Manoppello. To wszystko zaczyna się łączyć w spójną całość. – W filmach kryminalnych jest nieraz tablica korkowa, na której zawiesza się karteczki, zdjęcia, różne tropy. W pewnym momencie dochodzimy do wniosku, że tym, co spina to wszystko, jest „wydarzenie X”. Patrząc w ten sposób na sprawę Chrystusa, „wydarzeniem X” jest zmartwychwstanie – mówi ks. Sapiejewski.

W głowie się nie mieści

O zmartwychwstaniu Chrystusa świadczą nie tylko słowa, ale także życie uczniów i rozwój wspólnoty chrześcijańskiej. Spośród apostołów tylko jeden umarł śmiercią naturalną. Co skłoniło tych, którzy poszli za Chrystusem, by głosić Ewangelię i znosić prześladowania? – Pytanie zasadnicze: czy są ludzie, którzy umierają za coś, o czym wiedzą, że jest kłamstwem? Apostołowie nie mieli żadnego interesu w głoszeniu Ewangelii. Byli tak głęboko przekonani o prawdziwości zmartwychwstania Chrystusa, że ponieśli okrutną śmierć – mówi dr Madej. Jej zdaniem, niektórzy traktują Ewangelię jak bajkę, bo są tam opisane zdarzenia, które nie mieszczą się w głowie. Na przykład zmartwychwstanie. Ale czy Bóg ma się zmieścić w naszych głowach?

Mocne argumenty na rzecz wiarygodności zmartwychwstania Jezusa nie prowadzą automatycznie do wiary. Już w Ewangelii czytamy, że niektórzy widzieli Zmartwychwstałego, a mimo to wątpili (por. Mt 28,17). – Argumenty historyczne to nie dowód matematyczny. Pan Bóg zostawia nam przestrzeń na krytyczne myślenie, by wybrać Go w wolności – mówi Małgorzata Madej. Również ks. Sapiejewski podkreśla: – Wiara, która bazuje na wydarzeniach zbawczych, nie kończy się na uznaniu ich prawdziwości. Celem jest osobiste przylgnięcie do Chrystusa. Ten, kto czyta Ewangelie, niejako wydaje wyrok, kim jest Jezus. A On pyta: „A ty, za kogo Mnie uważasz?”.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

eprasa.pl bdd6a18188

W SKRÓCIE

■ **Sprzeciw prezydenta.** Prezydent Karol Nawrocki wyraził „zdecydowany sprzeciw" wobec braku zgody na odprawienie w Niedzielę Palmową Mszy św. w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Jak podkreślił, działania izraelskiej policji są wyrazem braku szacunku wobec tradycji i kultury chrześcijańskiej.

■ **KSeF do poprawki.** – Koncentrujemy się na poprawianiu funkcjonalności Krajowego Systemu e-Faktur – powiedział wiceminister finansów, szef Krajowej Administracji Skarbowej Marcin Łoboda. Stwierdził też, że za rok e-faktury będą tak oczywiste jak dziś e-recepty.

■ **Dalí w Zamościu.** Sto grafik wybitnego surrealisty Salvadora Dalego można obejrzeć na wystawie w Muzeum Zamojskim w Zamościu. Eksponowany cykl prac hiszpańskiego artysty inspirowany jest „Boską komedią" Dantego Alighieriego.

■ **Kresowiacy u Matki.** Przedstawiciele środowisk kresowych modlili się na Jasnej Górze podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Zgodnie z wieloletnim zwyczajem spotkanie Kresowian odbywało się w przeddzień Niedzieli Palmowej.

■ **Nie na Kubę.** Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmieniło poziom ostrzeżenia dla podróżujących na Kubę na czwarty, czyli najwyższy. Odradza wszelkie podróże do tego kraju, w tym w celach zawodowych i pilnych sprawach rodzinnych. W kraju panuje kryzys paliwowy i energetyczny.

■ **Wspomnienie bohaterów.** W katedrze polowej w Warszawie odprawiono 26 marca Mszę św. w intencji uczestników akcji pod Arsenałem – jednej z najbardziej brawurowych operacji Szarych Szeregów.

■ **Fałszywy internet.** W internecie coraz częściej można natknąć się na strony zawierające nieprawdziwe informacje. Strony takie, rejestrowane np. w globalnych, niskokosztowych rejestratorach domen, służą również przyciąganiu uwagi, są tworzone dla zysku lub w celu wyłudzania danych – ostrzegają eksperci.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZKI INGRES

Ingresem do Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi rozpoczęła się posługa kard. Konrada Krajewskiego w archidiecezji łódzkiej. Uroczystości odbyły się 28 marca, a przewodził im nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi, który uroczyście wręczył nowemu metropolicie łódzkiemu pastorał – symbol władzy biskupiej, oraz bullę papieską. – Dziś rozpoczynam z wami wspólną drogę do świętości. To jedyne moje zadanie. Niektórzy mówią, że wracam do Łodzi, ale ja nigdy z niej nie wyjechałem, zawsze tu byłem. To w tej katedrze leżałem na posadzce, przyjmując święcenia kapłańskie. Dziękuję, że jesteście tu dziś ze mną! – mówił wzruszony kard. Krajewski. Jest on ósmym biskupem diecezjalnym w Łodzi i drugim kardynałem zasiadającym na katedrze łódzkiej./**ks. Paweł Kłys**

KSIĄDZ GODLEWSKI UPAMIĘTNIONY

W Kościele Wszystkich Świętych w Warszawie 24 marca upamiętniono ks. Marcelego Godlewskiego, proboszcza parafii, która za okupacji niemieckiej znalazła się na terenie warszawskiego getta. Płaskorzeźbę bohaterskiego kapłana, który ratował wówczas Żydów, i tablicę poświęconą jemu oraz jego współpracownikom odsłonili abp Adrian Galbas SAC, minister Agnieszka Jędrzak i wiceprezes IPN dr Mateusz Szpytma. List okolicznościowy skierował prezydent RP Karol Nawrocki./**is**



fot. Irena Świerdzewska

PALMY W PAŁACU

W kaplicy Pałacu Prezydenckiego w Niedzielę Palmową poświęcone zostały palmy kurpiowskie. Później można je było podziwiać także na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Pierwsza dama Marta Nawrocka spotkała się z przedstawicielami Kurpiowskiego Bractwa Bartnego. Tradycja wicia palm na Kurpiach trwa od lat. Najstarszy i największy konkurs na palmy wielkanocne odbywa się w Łysych na Kurpiach, ale konkursy odbywają się i w innych miejscowościach.



fot. PAP/Marcin Obara

eprasa.pl bdd6a18188



fot. PAP/Przemysław Piątkowski

POLSKIE KALWARIE

W Niedzielę Palmową liczni pielgrzymi brali udział w Misteriach Męki Pańskiej. W Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej, w którym tego dnia rozpoczął się odpust Wielkiego Tygodnia, szczególnie uroczysty charakter miało poświęcenie palm przy kaplicy św. Rafała z procesją i Mszą św. w bazylice. W Górze Kalwarii, w której odbyło się XIII Misterium Męki Pańskiej, zebranym na modlitwie towarzyszyła muzyka autorstwa poety i pieśniarza Jacka Kowalskiego.

Na zdjęciu: scena z misterium w Górze Kalwarii.

INTERWENCJA NA RYNKU



fot. PAP/Marcin Obara

Wojna na Bliskim Wschodzie doprowadziła do największego od lat wzrostu cen paliw. W ramach działań interwencyjnych polski rząd obniżył stawki podatku od towarów i usług oraz akcyzy na paliwa. Obniżony VAT do 8 proc. ma obowiązywać od 31 marca do 30 kwietnia br., a obniżona akcyza – od 30 marca do 15 kwietnia. Proponowane rozwiązania spotkały się z krytyką opozycji parlamentarnej i części ekspertów.

CARITAS DLA POTRZEBUJĄCYCH

W 28. edycji ogólnopolskiej akcji „Tak. Pomagam!” zebrano 300 ton żywności. W zbiórce wzięło udział 24 tys. wolontariuszy z 40 Caritas diecezjalnych, którzy dyżurowali przy koszach Caritas w blisko 2 tys. sklepów największych sieci handlowych. Zbiórka „Tak. Pomagam!” została zainicjowana w 2007 r. Każdego roku z paczek żywnościowych i posiłków korzysta łącznie ok. 60 tys. beneficjentów.



fot. materiały prasowe

W SKRÓCIE

- **Największa palma.** Na rynku w Lipnicy Murowanej postawiono palmę 35 m i 80 cm wysokości. Wykonał ją Andrzej Goryl, do którego trafiło Grand Prix 67. Konkursu Lipnickich Palm i Rękodzieła Artystycznego im. Józefa Piotrowskiego.
- **Forum liturgiczne.** We Wrocławiu odbyła się druga edycja Forum Liturgicznego, która zebrała uczestników m.in. z: Rzeszowa, Warszawy, Gdańska i Gniezna. Spotkanie przebiegało pod hasłem: „Trzy dni, które zmieniły świat: od historii do celebracji”, i koncentrowało się na teologii oraz praktyce celebracji Triduum Paschalnego.
- **Wyjątkowy koncert.** Utwór „Stabat Mater” Giovanniego Battisty Pergolesiego można było usłyszeć w czasie koncertu 28 marca w kościele w Orawce. W świątyni była też okazja do zobaczenia zasłon wielkopostnych; najstarsza z nich pochodzi z XVII w. Drewniany Kościół św. Jana Chrzciciela w Orawce jest jednym z ważniejszych miejsc na mapie kulturalnej Małopolski.
- **Przemyt balonem.** Zabezpieczony w lesie w Rudniku obiekt to balony przemytnicze z zawartością 4 tys. paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy – przekazała starszy sierżant Paula Antolak z Komendy Powiatowej Policji w Mińsku Mazowieckim.
- **Droga w obozie.** W piątek, 27 marca, na terenie obozu koncentracyjnego na Majdanku odbyła się XXVI Droga Krzyżowa śladami więźniów obozu koncentracyjnego KL Lublin. Tegorocznym rozważaniom towarzyszyło hasło „Ojcze, przebacz…”. Rozważania Męki Pańskiej połączono z autentycznymi świadectwami osób więzionych na Majdanku.
- **Nowy relikwiarz.** W Pałacu Prezydenckim w uroczystość Zwiastowania NMP biskup polowy Wiesław Lechowicz poświęcił relikwiarz Drzewo Krzyża, zawierający część relikwii zgromadzonych w kaplicy pałacu. W liturgii uczestniczył prezydent RP Karol Nawrocki.
- **Dla Maryi.** Międzynarodowy Kongres Maryjny w Licheniu 22–24 maja organizują Instytut Matki Słowa z Kibeho i Fundacja R7B w Gdańsku. Do udziału w wydarzeniu zachęca również Duszpasterstwo Emigracji Polskiej. Odbędzie się pod hasłem „Z Matką Słowa chodźmy życie OD-budować”.

eprasa.pl bdd6a18188



Łukasz Warzecha

Jestem po stronie wolności

Pani Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz pochwaliła się w mediach społecznościowych, że do prac sejmowych trafia złożony jeszcze w grudniu projekt ustawy o najmie krótkoterminowym. W epatującym emocjami wpisie liderka Polski 2050 oznajmia: „Ważny test dla posłów, po której stronie stoją. A trzeba przyznać, że opór lobbystycznej materii silny jak nigdy dotąd".

Co ta ustawa by zmieniała? Przede wszystkim do i tak już skrajnie przeregulowanego polskiego ładu gospodarczego wprowadzałaby kolejne regulacje. Osoby zajmujące się najmem krótkoterminowym będą mianowicie musiały wpisywać się do specjalnego rejestru, prowadzonego przez gminę, a ta uzyskuje cały pakiet uprawnień kontrolnych, którymi będzie mogła nękać właścicieli takich lokali. Gmina ma też mieć prawo ustalić sobie minimalną powierzchnię lokali do wynajęcia na swoim terenie (potencjalnie absurdalną i zaporową) czy czas, przez jaki w ciągu roku lokal może być wynajmowany. Za wynajmowanie lokalu bez wpisu do ewidencji grozi kara do 50 tys. zł. Natomiast spółdzielnia lub wspólnota, w których skład wchodzi lokal, może odmówić zgody na wynajem, gdyby miało to naruszać bliżej niezdefiniowane „porządek i bezpieczeństwo".

Gdybym był posłem i gdyby pani Pełczyńska-Nałęcz zapytała mnie, po której stronie stoję, nie wahałbym się ani chwili: po stronie wolności i sprzeciwu wobec radykalnego przeregulowania państwa. Projekt nie tylko ogranicza możliwość dysponowania swoją własnością – pytanie, czy jest to w ogóle zgodne z konstytucją – ale również niósłby ze sobą konsekwencje, które chyba umykają jego autorom. Skoro bowiem zgoda na wynajem lokalu zależałaby od wspólnoty lub spółdzielni, to tworzy się gigantyczna wprost pokusa korupcyjna. Zarządy wspólnot i spółdzielni – nierzadko ogromnych – mogą zacząć się zachowywać jak organizacje „ekologiczne", które blokują ważne inwestycje pod pretekstem ochrony przyrody, dopóki do ręki nie dostaną odpowiedniej sumy.

Zamiast chłodnej analizy danych dostajemy manipulacje i podszczuwanie na siebie nawzajem: lokatorzy na właścicieli mieszkań na wynajem i odwrotnie.

Oczywiście taki projekt miałby też swoje szersze konsekwencje ekonomiczne – wszak dla wielu osób najem krótkoterminowy to jedno ze źródeł utrzymania. W wielu sytuacjach źródło to by zniknęło, a towarzyszyłyby temu koszmarne lokalne konflikty. Wreszcie lokale działające na zasadzie najmu krótkoterminowego są istotnym uzupełnieniem bazy hotelowej. Bywają lepszym rozwiązaniem, dając większą swobodę, prywatność, komfort za relatywnie niższą cenę. Sam wielokrotnie z takiej możliwości korzystałem, nie tylko w naszym kraju.

Tego wszystkiego etatyści z Polski 2050 wydają się nie dostrzegać, za to chcą stworzyć kłamliwą polaryzację: „dobrzy" posłowie za kolejnymi regulacjami i zakazami, „źli" i najpewniej chodzący na pasku lobbystów – przeciwko. To bardzo typowe: przypisywanie sprzeciwu wobec nadmiernej regulacji uleganiu lobbystom. Jak wiadomo, nikt nie może przecież bronić wolności sam z siebie.

Najpaskudniejsza jest jednak w tego typu sprawach gra na emocjach. To samo dotyczy niemal każdej podobnej sprawy. Zamiast chłodnej analizy danych dostajemy manipulacje i podszczuwanie na siebie nawzajem: lokatorzy na właścicieli mieszkań na wynajem i odwrotnie, piesi na kierowców, kierowcy na rowerzystów, pracownicy na pracodawców i na odwrót – i tak to się kręci.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Bakterie w wodzie

Woda w Olecku warunkowo nadaje się do spożycia po przegotowaniu. Taka sytuacja może potrwać do 12 kwietnia. Do skażenia wody doszło 17 marca. Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Olecku poinformowała wówczas, że w wodociągu wykryto bakterie z grupy coli i woda nie nadaje się do spożycia w całym mieście i gminie Olecko.

Bez wody pitnej pozostawało blisko 20 tys. osób. Mieszkańcy korzystali z mobilnych punktów poboru wody. Prokuratura Rejonowa w Olecku wszczęła dochodzenie ws. skażenia wody w wodociągu w Olecku i narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu mieszkańców tego miasta i okolicy.

Dziura w NFZ

Konsekwencje planowanych cięć w finasowaniu diagnostyki poniosą pacjenci. Luka w budżecie na leczenie zmusiła NFZ do szukania oszczędności. Fundusz zapowiedział, że będzie płacił 40 proc., a nie jak obecnie 100 proc. za kolonoskopie, gastroskopie, rezonanse magnetyczne i tomografie komputerowe wykonane ponad wartość ustaloną w kontrakcie. Zmiany mają obowiązywać już dla rozliczeń za cały 2026 r. i przynieść ok. 800 mln zł oszczędności.

eprasa.pl bdd6a18188

O macierzyństwie w Sejmie

O zaprzestanie działań wymierzonych w bezpieczne i szczęśliwe macierzyństwo i o wspieranie macierzyństwa oraz małżeństwa apelowali prelegenci konferencji „Tak dla życia – siła macierzyństwa”, którą w Narodowy Dzień Życia zorganizowała w Sejmie Koalicja dla Życia i Rodziny. W odpowiedzi na demograficzną katastrofę upubliczniono przesłanie, w którym deprecjonowanie wartości rodziny, zniechęcanie do jej zakładania, promowanie kultury singli czy związków bez zobowiązań porównywane jest do zdrady racji stanu. Nawoływano do umacniania trwałości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny oraz zapobiegania rozwodom.

Prelegenci przekonywali, że doświadczenie bycia matką sprzyja wszechstronnemu rozwojowi – zarówno emocjonalnemu, jak i intelektualnemu. Doradca prezydenta Barbara Socha mówiła o absurdach programu „Aktywny Rodzic” i o „pięknym chaosie matczynego serca”. Poseł Karina Bosak przekonywała, że macierzyństwo nie jest indywidualną kwestią kobiet. – To sprawa całego społeczeństwa, od której zależy przyszłość narodu – mówiła. Z kolei prof. Dorota Kornas-Biela mówiła o macierzyństwie jako darze i tajemnicy, a prof. Ewa Ślizień-Kuczapska – o geniuszu macierzyństwa. Profesor Elżbieta Osewska przekonywała o udziale macierzyństwa w procesie nie tylko stworzenia, ale także uświęcenia i zbawienia.

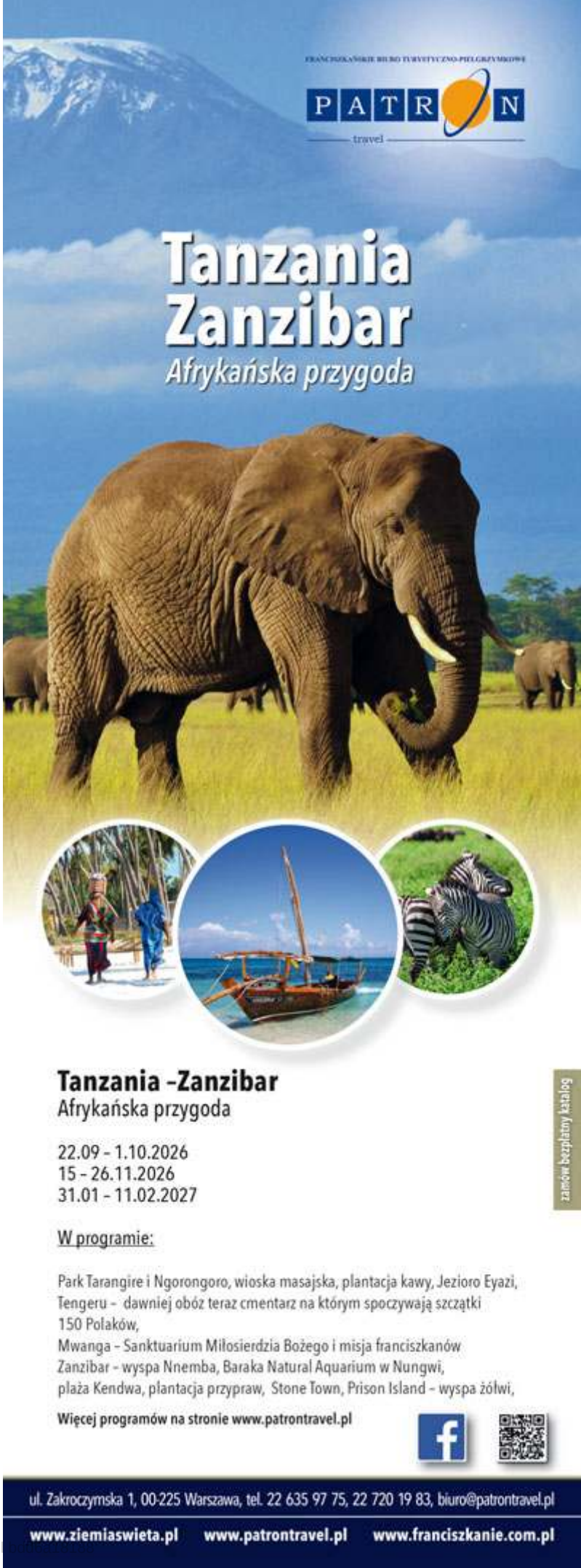
Agnieszka Marianowicz-Szczygieł wymieniała 25 zawodów, które kobieta wykonuje w domu, Aleksandra Czajkowska zaprezentowała wnioski z badania młodzieży dotyczącego chęci posiadania dzieci, a Magdalena Guziak-Nowak przedstawiła formy wsparcia dla mam w nieoczekiwanej ciąży. Na zakończenie świadectwo dały cztery mamy, mające pod opieką od siedmiorga do stu dzieci. Więcej na ten temat – w jednym z kolejnych wydań „Idziemy”./**mo**

Malarze na święta

Religijny wymiar i tradycje Wielkanocy są obecne na płótnach wielu wybitnych polskich malarzy: Jana Matejki, Jacka Malczewskiego, Włodzimierza Tetmajera, Józefa Mehoffera, Leona Wyczółkowskiego, Tadeusza Makowskiego czy Kazimierza Sichulskiego.

Zafascynowany kulturą huculską Sichulski stworzył w 1906 r. jeden z piękniejszych malarskich tryptyków poświęconych Niedzieli Palmowej. Jego pierwsza część przedstawia dwie dziewczynki huculskie w bajecznie kolorowych strojach. Twarze dziewczynek zastanawiają siłą skupienia i zadziwienia. Podobną scenę widać w drugiej części: „Dwaj chłopcy huculscy z baziami”. Twarze chłopców są skierowane ku niebu z wyrazem zaskoczenia. Ostatnia część tryptyku to podobna kompozycja: chłopcy z szeroko otwartymi oczami patrzący w górę, jakby się czemuś dziwili i na coś czekali. Siła tryptyku tkwi w zestawieniu modlitewnego skupienia z brawurową kolorystyką i dynamiką postaci.

REKLAMA



eprasa.pl

Świętom Zmartwychwstania Pańskiego, a także przygotowaniom do nich towarzyszą liczne tradycje. Niektóre sięgają średniowiecza, inne są młodsze, ale zakorzenione na dobre w naszych domach i przeżywane jako nieodłączny element świętowania Wielkanocy.



fot. pyproductions/Freepik

Barwy, smaki i huki

Anna Murawska

– Tradycje wnoszą do naszego życia kolor, smak i dynamikę, pomagają nam najpierw zauważyć, a następnie przeżyć ważne wydarzenia. Śpiewając, gotując czy zdobiąc dom, łatwiej możemy wczuć się w konkretny czas, niejako na własnej skórze odczuć zarówno trud przygotowań, jak i radość świętowania wyjątkowych dni. Tak jest i w Wielkanocy: palma, pisanki, żur z jajkiem czy śmigus-dyngus, choć rok w rok te same, nie nudzą, lecz inspirują, gdy poznamy ich pierwotne znaczenie – mówi Maja Zyga, znawczyni polskich zwyczajów, autorka warsztatów z serii „Domek Tradycji". Warto więc pielęgnować w rodzinach tradycje, gdyż pomagają nam zrozumieć i zapamiętać istotę świąt, łączą nas z przodkami, świadczą o szacunku dla wiary i narodu, a jednocześnie przynoszą wiele radości.

Wśród rodzinnych tradycji związanych z Triduum Paschalnym może znaleźć się uroczysta kolacja spożywana w Wielki Czwartek po liturgii jako wspomnienie Wieczernika, a jednocześnie świętowanie ustanowienia sakramentu kapłaństwa i Eucharystii. W Wielki Piątek w wielu domach odprawia się w gronie rodzinnym drogę krzyżową czy odmawia Koronkę do Bożego miłosierdzia w godzinie śmierci Chrystusa. Post ścisły tego dnia wymaga spożywania prostych potraw i pobożnego przygotowania do liturgii.

– Dawniej różnica między czasem postu a Wielkanocą była dużo bardziej odczuwalna. Kończyły się zeszłoroczne plony, przez co dieta była bardzo skromna – podkreśla pani Maja. – Poszczono od mięsa, a tłuste patelnie wynoszono z kuchni. Jadano skromne zupy, jak np. żur, ziemniaki z cebulą, śledzie… Nie ma się co dziwić, że z utęsknieniem wyczekiwano na wielkanocny poranek. Im bardziej poszczono, tym większa była radość przygotowania i spożywania świątecznych potraw.

Ranga rytuału

Wielka Sobota to dzień przygotowania święconego. Zwyczaj święcenia pokarmów był znany na Zachodzie już w VIII w. Zanikł w wielu europejskich krajach, ale w Polsce zakorzenił się już od XIV w. i trwa do dziś. Wśród potraw przygotowywanych na święconkę pierwsze miejsce zajmuje baranek z cukru, masła lub ciasta z chorągiewką. Baranek spożywany przez Izraelitów na pamiątkę ucieczki z Egiptu był zapowiedzią Baranka ofiarnego, którym stał się Chrystus skazany na śmierć.

W koszyczku zawsze znajduje się jajko, które symbolizuje nowe życie. Zwyczaj malowania jaj tłumaczono legendami, często związanymi z kroplami Krwi Chrystusa lub łzami Matki Bożej. Najstarsze ślady polskich pisanek, datowane na X w., odkryto podczas wykopalisk w Opolu.

Zdobienie jaj w Polsce osiągnęło rangę rytuału. – W zależności od regionu istnieje wiele różnych technik zdobienia pisanek: od malowania gorącym woskiem na Podlasiu, przez skrobanie ostrym narzędziem na Mazowszu, oklejanie wycinankami, włóczką lub słomą na Kurpiach, aż po nawiercanie wydmuszek na Opolszczyźnie – podkreśla Maja Zyga. Jajka w zależności od rodzaju ozdoby nazywane są kraszankami, pisankami czy malonkami. Najczęściej stosowano naturalne barwniki: z cebuli, młodego żyta czy buraków. Malowanie jaj kiedyś było domeną dziewcząt i młodych mężatek – dziś może stać się wspaniałą okazją do spędzenia czasu z dziećmi, podczas którego można je wprowadzić w misterium paschalne.

Przygotowując potrawy do poświęcenia, zdobiono je rzeżuchą – symbolem nowego życia, a także wiecznie zielonym bukszpanem. Koszyczek wielkanocny zawierał mięsa i wędliny jako znak obfitości, a także sól, pieprz i chrzan – symbole biblijnych gorzkich ziół.

Choćby czasy najcięższe

„Wielkanocny stół przygotowywano w Wielką Sobotę wieczorem w bibliotece. Pośrodku stała zielona altanka, a w niej baranek z cukru z czerwoną chorągiewką.

eprasa.pl bdd6a18188

Otaczały ją półmiski z mięsiwem, w tym głowizna udekorowana widłakami, baby, mazurki oraz sękacz. Wchodzących domowników witała babka, trzymając w ręku talerzyk z pokrojonym w plasterki święconym jajkiem" – pisała Joanna Puchalska w książce „Polki, które zmieniły wizerunek kobiety", przytaczając wielkanocne zwyczaje pielęgnowane na Litwie i Wielkopolsce u schyłku XIX w.

Tradycje pomagają zrozumieć istotę świąt, łączą z przodkami, świadczą o szacunku dla wiary i przynoszą radość.

Seniorka rodu wnosząca talerz z pokrojonymi jajkami pojawia się również w „Szczenięcych latach" Melchiora Wańkowicza. „Wielkanoc miała swoje niezbędne minimum, którego nie przyszłoby do głowy nigdy nikomu zmniejszyć. Choćby czasy były najcięższe. Musiała być ogromna głowizna z jajkiem w pysku, pieczone prosięta, gotowana szynka – przysmak, który mieliśmy tylko na Wielkanoc. Ciasta miały swoją hierarchię. (…) Pośrodku wszystkiego stały dwie raki z rzeżuchy, w które wstawiane były baranki z cukru. Dla czeladzi stawiano wielkiego barana z masła z oczami ze śliwek suszonych. Od rana nie jadło się nic… i poprzednich dni mało. Aż kiedy buchnęło: «Wesoły nam dzień dziś nastał…», wiedzieliśmy, że otworzą się drzwi, wjedzie taca ze ćwiartkami jajek, którymi babka podzieli się ze wszystkimi, znowu nie szczędząc maksym i napomnień".

W obu powyższych wspomnieniach znajdujemy piękny zwyczaj dzielenia się święconymi jajkami, który w wielu domach przetrwał do dziś.

Siła symboli

Jednym z symboli wielkanocnych jest zając, który oznacza grzesznika, szukającego schronienia w skale, jaką jest Chrystus. Oznacza on również płodność i nadejście wiosny, wzbudzającej nadzieję. Poprzez obdarowywanie najmłodszych w poranek wielkanocny słodyczami w kształcie jajek czy drobiazgami „od zajączka" przypominamy o radości i nadziei Zmartwychwstania. Warto tłumaczyć dzieciom zwyczaj „huków" podczas procesji rezurekcyjnej. Są one symbolem pękania kamieni i powstawania Chrystusa z grobu.

Na wielkanocne śniadanie potrawy podawane są „na zimno". Jest to związane ze zwyczajem, aby nie podejmować prac kulinarnych w najważniejsze święto chrześcijańskie. Staropolska gościnność wymagała, aby jedzenia było w bród, by można było dzielić się nim z gośćmi, bezdomnymi i przychodzącymi z życzeniami „po dyngusie".

– Śmigus-dyngus to zwyczaj o wiele bogatszy niż tylko polewanie się wodą – tłumaczy pani Maja. – W wielu regionach tego dnia panny musiały uważać nie tylko na chlusty zimnej wody, ale i młodzieńców okładających je gałązkami wierzbowymi, co, rzecz jasna, zapewnić im miało zdrowie i urodę.

Najważniejsza jest oczywiście sama treść święta, które obchodzimy. Często jednak znaki zewnętrzne, jakimi są tradycyjne zwyczaje, pomagają nam zrozumieć znaczenie Wielkanocy, wzmacniają najgłębsze przeżycia i dostarczają wspomnień.

REKLAMA



eprasa.pl bdd6a18188



Weronika Kostrzewa

Tryb „dziecko Boże”

Tryb samolotowy, tryb „nie przeszkadzać”. To, rzecz jasna, opcje w telefonie. A czy zauważyli Państwo, że my, ludzie, też mamy tryby? Myślę, że nawet twórcy systemów operacyjnych w smartfonach zainspirowali się właśnie działaniem człowieka. Bywa, że jesteśmy w takim skupieniu, iż bodźce przestają do nas docierać. Trybu „sen” nikomu tłumaczyć nie trzeba. A że człowiek od maszyny różni się znacząco i ją przewyższa, to u nas tych opcji jest znacznie więcej. Zdarza się, że nawet najspokojniejszym włącza się tryb „walka”. Są wśród nas i tacy – sama do nich należę – którzy, gdy występują w roli zawodowej, mają o wiele więcej odwagi i towarzyszy im pewność pełnionej funkcji. Mogę się Państwu przyznać, że gdy muszę o coś zawalczyć czy to w spółdzielni, czy w urzędzie, czy u lekarza (każde z tych miejsc, jeśli trafi się tam na trudne osoby, wymaga pewnej walki), powtarzam sobie w myślach: „Jesteś tu służbowo”. I to działa! W końcu swoją postawą też wpływamy na to, jak ludzie mogą nas potraktować i jaki to ma wpływ na nasze serce.

Dlaczego Weronika nie ma tej siły co red. Kostrzewa? Dlaczego musi aktywować inne tryby? Myślę, że to obawa przed pychą. Taka nadmierna ostrożność przed stanem „należy mi się”. Można się jednak pogubić w tym procesie i ustawieniach. Warto więc

> **Witając się słowami „Chrystus zmartwychwstał!”, starajmy się w pełni poczuć beneficjentami tego wydarzenia.**

wybrać jeden na całe życie. I ważne, by nie była to drzemka! Prawdziwie uwalniający, a zarazem całkowicie uniwersalny jest tryb „dziecko Boże”. Dzięki niemu skromna dziewczyna mogła wyśpiewać w *Magnificat*: „błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1,48). Odkrycie, kim jestem w oczach Boga, jaki jest Jego plan na mnie i jak jestem kochany, daje pewność i godność pozbawioną pychy. Doskonałym przykładem jest też św. Jan Paweł II, który przemawiając jako następca św. Piotra, mówił z niespotykaną siłą, ale pozbawioną poczucia wyższości.

Witając się w okresie wielkanocnym pozdrowieniem „Chrystus zmartwychwstał!”, postarajmy się w pełni poczuć beneficjentami tego wydarzenia. A potem, idąc do pracy, spacerując czy sprzątając dom, róbmy to w trybie „wyzwolony ze śmierci”, „ukochane i wybrane dziecko Boga”. To nie różowe okulary, to konkret, który zmienia spojrzenie na wszystko, nawet gdy spotykają nas trudności czy tragedie. Nie chodzi o to, że gdy go włączymy, już zawsze będzie łatwo. Ale będzie z perspektywą, która daje nadzieję. Cóż nam mogą zrobić krzywdzące słowa czy zachowania innych ludzi, gdy Zwycięzca śmierci też tego doświadczył? Jakie znaczenie ma fakt, że ktoś nami gardzi, gdy dla Jezusa jesteśmy najcenniejsi?

W wielkanocny poranek ten tryb często uruchamia się sam. Im jednak dalej od rezurekcyjnych dzwonów, tym trudniej go aktywować. Jakby walka o świadomość, kim jest Bóg i kim przez to jestem ja, była zmaganiem, z którym każdego dnia musimy się zmierzyć. Mimo wszystko – warto. Nieważne, ile razy jakaś sytuacja, zmęczenie, ktoś obok, a może my sami ten tryb dezaktywujemy. Ważne jest tylko, by ponownie uparcie go włączać. Rzecz jasna, z Bożą pomocą!

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Brak edukacji

Ponad 274 mln dzieci i młodzieży na całym świecie nie ma dostępu do edukacji. Liczba ta jest prawdopodobnie o 13 mln wyższa, ponieważ brakuje danych z dziesięciu krajów dotkniętych kryzysem – wynika z opublikowanego 25 marca w Paryżu raportu UNESCO. Według dokumentu co najmniej jedno na sześcioro dzieci jest wykluczone z edukacji.

Książka obrazy?

Ponad cztery lata trwała w Finlandii prawna batalia, w której centrum znalazły się chrześcijańskie poglądy Päivi Räsänen, szefowej chrześcijańskiej partii demokratycznej. Ostatecznie Sąd Najwyższy uznał ją winną „obrazy osób homoseksualnych jako grupy ze względu na ich orientację seksualną”. Jej książka „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich” ukazała się w 2004 r., a 15 lat później autorka została oskarżona o sianie nienawiści. Ten sam zarzut usłyszał luterański biskup Juhana Pohjola, który w swoim Kościele rozprowadzał książkę.

Zarówno Päivi Räsänen, jak i bp Pohjola zostali skazani na grzywnę w wysokości odpowiednio 1800 i 1100 euro. Dodatkowo 5 tys. euro ma zapłacić Fińska Fundacja Lutra, która wydała publikację. Fińska polityk i lekarz rozważa odwołanie się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

eprasa.pl bdd6a18188



fot. Ludmiła Plitta

Szkoła nawrócenia i relacji

Ludmiła Plitta

Na warszawskim Targówku stoi Kościół Zmartwychwstania Pańskiego, który od ponad stu lat jest świadkiem historii – tej wielkiej i tej codziennej. Wokół niego tworzą się miejsca, w których tętni życie: przedszkole, szkoła, pracownia ikon, Centrum Dobrej Kultury.

Historia parafii sięga 1918 r. Ówcześni mieszkańcy, głównie pracownicy kolei, wznieśli przy ul. Ziemowita kościół wg projektu architekta Stefana Szyllera. Świątynia w stylu zakopiańskim została konsekrowana przez nuncjusza apostolskiego Achillesa Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Do dziś pozostaje ważnym punktem tej części Targówka, także jako świadek trudnej historii. W czasie powstania warszawskiego wywieziono stąd do obozów tysiące mężczyzn. Później przyszły wysiedlenia związane z uprzemysłowieniem dzielnicy. – Kiedy obejmowałem parafię w 2003 r., było tu zaledwie ok. 800 mieszkańców – wspomina proboszcz, ks. Tomasz Gill.

W czasach komunistycznych, podczas wysiedleń i pewnego rodzaju pustoszenia okolicy, parafia usłyszała słowa nadziei od wizytującego ją kard. Stefana Wyszyńskiego: że wspólnota zmartwychwstanie, trzeba tylko się modlić i wierzyć. I rzeczywiście, słowa Prymasa Tysiąclecia wypełniły się. – Parafia „zmartwychwstała", przede wszystkim jako „żywy Kościół", dzięki ofiarności i modlitwie parafian i przyjaciół, dzięki przyjaźni duchowej i pomocy, zwłaszcza ks. prałata Jarosława Piłata, pana Sylwestra Barszczewskiego, pań Iwony Ząbkowicz i Ewy Adamaszek. Wiele osób nas wsparło i jesteśmy za to niezmiernie wdzięczni – podkreśla ks. Gill.

– Zaczęliśmy pomagać rodzinom w trudnej sytuacji. Tak narodziło się Stowarzyszenie „Dzieci Targówka", a następnie, w 2011 r., przedszkole integracyjne „Iskierka", Chcieliśmy zająć się dziećmi z rodzin zmagających się z różnymi problemami. Zaczynaliśmy w pomieszczeniach plebanii – mówi dyrektor szkoły i przedszkola Ewa Adamaszek.

Placówka działa wg metody Marii Montessori. – Dzieci uczą się samodzielności, podejmowania decyzji, odpowiedzialności – tłumaczy Ewa Adamaszek. – To niezwykle ważne: gdy coś robię sam, widzę, że potrafię; buduję wówczas swoją pewność siebie, przekonanie, że jestem coś wart, że mogę też coś zrobić dla innych. Dzieci, zwłaszcza te z deficytami miłości, bardzo tego potrzebują.

Z czasem narodziła się też szkoła podstawowa, również oparta na pedagogice Montessori. – Rodzice sami wyszli z inicjatywą – mówi ks. Gill. – Założyliśmy więc Fundację Edukacyjną „Non Verba", która stała się organem prowadzącym szkołę im. Achillesa Rattiego. – To pełnowymiarowa szkoła – mówi pani dyrektor – mamy więc nauczycieli wszystkich specjalności, a ponieważ jest to szkoła integracyjna, również kadrę specjalistyczną: psychologów, logopedę, terapeutę integracji sensorycznej.

Przedszkole i szkoła to miejsca, w których ważne są relacje – z drugim człowiekiem i z Bogiem. Ich pogłębianiu służy m.in. katecheza Dobrego Pasterza. Prowadzi ona do odkrycia miłości Jezusa poprzez wspólne rozważanie przypowieści biblijnych, zgłębianie istoty świąt kościelnych, symboli liturgicznych, poznawanie roku liturgicznego, wspólną modlitwę, śpiew. – Dziecko nie tylko słucha, ale może dotknąć, zobaczyć, doświadczyć; pomagają w tym specjalnie przygotowane pomoce dydaktyczne – podkreśla proboszcz. – To ułatwia wejście w relację z Bogiem żywym.



fot. Ludmiła Plitta

Ten sam cel wspierają pracownia ikon, niedawno utworzone Centrum Dobrej Kultury, zespół wokalny Lumen Dei. Praca duszpasterska połączona z wymiarem społecznym, kulturalnym, edukacyjnym, z troską o zaplecze materialne niesie mnóstwo wyzwań i trudności. – One uczą pokory, ale też wdzięczności – mówi proboszcz. – Bez głębokiej ufności nic by nie mogło się narodzić. Ale ten materialny kościół to tylko zewnętrze. Najważniejsze jest to, co dzieje się w człowieku: rozwój życia wewnętrznego, tworzenie więzi z Bogiem. To jest źródło wszystkiego – podkreśla. A pani Ewa dodaje: – To jest szkoła nawrócenia.

Trwa rekrutacja do przedszkola „Iskierka" na rok szkolny 2026/2027
dla dzieci w wieku 2,5–6 lat.
Kontakt: 535 968 049.
Więcej na stronie **iskierka.edu.pl**.

eprasa.pl bdd6a18188

W SKRÓCIE

■ **Marsz Cieni.** 12 kwietnia ulicami Warszawy przejdzie XIX Katyński Marsz Cieni. Zgłoszenia przez formularz: tiny.pl/f91d7d_0c. Organizatorami są: Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław" i Instytut Pamięci Narodowej.

■ **Dla proboszczów.** Obowiązkowe spotkanie dotyczące bezpieczeństwa, ochrony budynków kościelnych i zabytków parafialnych odbędzie się: 13 kwietnia o godz. 10.00 dla proboszczów z dekanatów: Anin, Bródno, Grochów, Legionowo, Praga, Radzymin, Rembertów i Tarchomin, a 20 kwietnia o godz. 10.00 dla proboszczów dekanatów: Jadów, Kobyłka, Mińsk Mazowiecki – Narodzenia NMP, Mińsk Mazowiecki – św. Antoniego, Nowy Dwór Mazowiecki, Otwock, Otwock-Kresy, Siennica, Stanisławów, Sulejówek, Tłuszcz, Wołomin i Zielonka. Miejsce spotkania: Akademik Praski, ul. Floriańska 3. Zapisy przez SMS u ks. Sławomira Kielczyka, tel. 694 637 612. W uzasadnionych przypadkach można uczestniczyć w spotkaniu w dniu innym niż wyznaczony.

■ **Zmiana rzecznika.** 1 kwietnia ks. Przemysław Śliwiński zakończył pełnienie funkcji rzecznika archidiecezji warszawskiej. Kapłan zrezygnował z pełnienia tej funkcji po 13 latach pracy. Jego następca zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

■ **O św. Faustynie.** Spektakl Teatru Tańca Lilia „Byłam w niebie", inspirowany życiem i duchowym doświadczeniem św. Faustyny Kowalskiej, będzie można zobaczyć 12 kwietnia (Niedziela Miłosierdzia) o godz. 13.00 i 17.00 w Katolickim Centrum Kultury „Dobre Miejsce" w Warszawie, ul. Dewajtis 3, wejście B, 1 piętro, Aula im. bł. Jerzego Popiełuszki. Bezpłatne wejściówki do pobrania: app.evenea.pl. Na miejscu będzie możliwość złożenia ofiary.

■ **Dla fotografów.** Kurs liturgiczny w zakresie fotografowania i filmowania w czasie uroczystości religijnych odbędzie się 11 kwietnia w godz. 10.00–14.00 w budynku Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Organizatorem jest Akademia Katolicka w Warszawie. Szczegóły na: archwwa.pl/wydarzenia. Kontakt: fotografia@akademiakatolicka.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

Z NOWYM METROPOLITĄ

W łódzkiej katedrze Mszy św. w Niedzielę Palmową przewodniczył nowy metropolita łódzki kard. Konrad Krajewski. – Kiedy czytam lub słucham Ewangelii, ona czyta moje życie. Nieprawdopodobna nienawiść, samotność Jezusa, okrucieństwo. A z drugiej strony – miłość, która wszystko zwycięża. Jezus pozwolił się ukrzyżować z miłości do nas – mówił w homilii. Kardynał Krajewski będzie przewodniczył celebracjom Triduum Paschalnego w Katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi./**ks. Paweł Kłys**

PROCESJA W DĘBEM WIELKIM

Mszy św. w Niedzielę Męki Pańskiej w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dębem Wielkim przewodniczył bp Jacek Grzybowski. Po Eucharystii biskup pomocniczy warszawsko-praski poświęcił palmy i wraz z wiernymi oraz miejscowymi kapłanami wziął udział w procesji wokół kościoła.



fot. Agata Trebnio

ŻEGNAMY KAPŁANA



fot. diecezja.waw.pl

W wieku 68 lat, w 42. roku kapłaństwa zmarł 23 marca ks. kan. Wiesław Marian Bocheński, były proboszcz parafii Błogosławionych Męczenników Podlaskich w Tłuszczu, św. Jakuba Apostoła w Jadowie i MB Nieustającej Pomocy w Otwocku-Młądzu. Urodził się 22 lipca 1957 r. w Kamiennej Górze. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk kard. Józefa Glempa 3 czerwca 1984 r. Jako wikariusz pracował w parafiach: Wniebowzięcia NMP w Celestynowie, św. Wawrzyńca w Sochaczewie, Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Warszawie-Pyrach, MB Królowej Polskich Męczenników na Grochowie, Chrystusa Króla na Targówku. W 2003 r. został dziekanem dekanatu jadowskiego i dekanalnym wizytatorem katechetycznym. Przywilejem rokiety i mantoletu oznaczył go bp Kazimierz Romaniuk. Uroczystości żałobne odbyły się 26 i 28 marca w parafiach MB Nieustającej Pomocy w Otwocku-Młądzu i NMP Wspomożenia Wiernych w Zalesiu Dolnym. Ciało złożono na cmentarzu parafialnym w Jazgarzewie.

eprasa.pl bdd6a18188



fot. Facebook/Parafia Józefów

MODLITWA I WSPÓLNOTA

– To jest czas wspólnej modlitwy i doświadczenia piękna naszej parafialnej wspólnoty – mówił biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński podczas Mszy św., którą w Niedzielę Palmową sprawował w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie.

DROGA LUDZI PRACY

Pod hasłem „Owoce ziemi i pracy rąk ludzkich” ulicami warszawskiego Żoliborza przeszła XXVI Ogólnopolska Droga Krzyżowa Ludzi Pracy – coroczne nabożeństwo gromadzące przedstawicieli środowisk zawodowych z całej Polski. Uroczystości zainaugurowała Msza św. w Kościele św. Stanisława Kostki, której przewodniczył ks. Michał Kotowski, duszpasterz ludzi pracy archidiecezji warszawskiej.



fot. Facebook/Parafia św. Stanisława Kostki w Warszawie

PALMY NA URSYNOWIE

– Patrzmy na wszystkie wydarzenia paschalne, jakby to było dzisiaj. Przeżyjmy te dni, będąc blisko Boga, nawet kosztem nieumytego okna – zachęcał abp Adrian Galbas SAC podczas Mszy św. w Niedzielę Palmową w Kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie. Po wspólnej modlitwie metropolita warszawski wręczył nagrody zwycięzcom 32. Konkursu Palm Wielkanocnych, w którym udział wzięło 28 palm.



fot. Michał Leśniewski

W SKRÓCIE

- **Droższe odpady.** 1 kwietnia wróciły stawki opłat za gospodarowanie odpadami sprzed czasowej obniżki (obowiązywała od października 2024 r.), a ich wysokość zależy od rodzaju zabudowy: dla gospodarstwa domowego w zabudowie wielolokalowej – 85 zł; dla gospodarstwa domowego w zabudowie jednorodzinnej – 107 zł. Mieszkańcy zabudowy jednorodzinnej, którzy kompostują bioodpady w przydomowym kompostowniku, nadal mogą liczyć na 9 zł ulgi w opłatach.
- **Papież i Maryja.** Pokaz filmu „Maryja. Matka papieża”, odsłaniającego mistyczną więź między św. Janem Pawłem II a Matką Bożą, odbędzie się 12 kwietnia o godz. 18.30 w Katolickim Centrum Kultury „Dobre Miejsce” w Warszawie, ul. Dewajtis 3, wejście B, aula. Po seansie przewidziana jest dyskusja. Bilety na app.evenea.pl lub w kasie na miejscu.
- **Jak skutecznie kusić?** Spektakl „Seminarium diabła”, inspirowany „Listami starego diabła do młodego” C.S. Lewisa, zrealizowany przez aktorów Łukasza Mateckiego i Jacka Plutę z Teatru Art Bene, można oglądać na scenie Stygmat Kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie, Plac Grzybowski 3/5. Najbliższy termin: 18 kwietnia, godz. 17.00. Bilety na wsercustolicy.pl.
- **Mama i córka.** 9 kwietnia w godz. 17.00–19.00 w Domu Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK w Milanówku, ul. Mickiewicza 10, odbędzie się spotkanie dla mam z córkami „ObDARowane sobą”. Informacje i zapisy: sbeatazawislak@gmail.com.
- **Niebezpieczne przewozy.** W nocy 20/21 marca na terenie Warszawy przeprowadzono kontrole przewozów realizowanych za pośrednictwem aplikacji mobilnych. Ujawniono liczne nieprawidłowości: od braku licencji, przez fałszywe dokumenty, po kierowanie pod wpływem alkoholu.
- **Prawda o Katyniu.** W związku z 86. rocznicą zbrodni katyńskiej 11 kwietnia o godz. 11.00 i 13.30 Muzeum Katyńskie w Cytadeli Warszawskiej zaprasza na rocznicowe zwiedzanie (zalecane od 13. roku życia). Zapisy pod adresem: zapisy@skarbywarszawy.pl. Liczba miejsc ograniczona.

epress.pl bdd6a1813e



fot. arch. Zofii Pawłowskiej

List do mateńki

Z **Zofią Pawłowską**, Polką deportowaną w głąb ZSRR, rozmawia Aleksandra Polewska-Wianecka

Mija 86 lat od pierwszych deportacji Polaków pozostających pod okupacją sowiecką w głąb ZSRR. Wśród nich były całe rzesze dzieci, z których wiele nazwano „dziećmi tułaczymi". Jednym z nich była Zofia Pawłowska. Przyszła na świat w 1927 r. w Stołowiczach pod Baranowiczami. W lutym 1940 r. wraz z matką, siostrą Olą i bratem Wiesiem została zesłana przez NKWD w głąb ZSRR i skierowana do pracy przymusowej przy wyrębie lasu. Dzięki układowi Sikorski–Majski w 1941 r. wraz z bliskimi trafiła do Uzbekistanu. W czerwcu 1942 r. wstąpiła do Szkoły Junaczek przy 6. Dywizji Piechoty w składzie Armii Polskiej formowanej przez gen. Władysława Andersa. W sierpniu 1942 r. przeniesiono ją do Pahlewi w Persji, a stamtąd do Isfahanu. Od 1943 r. przebywała w sierocińcu dla polskich dzieci w *Oudtshoorn w* Republice Południowej Afryki. W kolejnych latach uczyła się i pracowała w Rodezji, gdzie zdała maturę. W kwietniu 1948 r. powróciła do Polski. Jeszcze jako mieszkanka perskiego obozu, zachęcona przez jedną z nauczycielek, zaczęła opisywać swoje przeżycia w pamiętniku. Krótko przed śmiercią pani Zofii udało mi się przeprowadzić z nią długą rozmowę, której fragmenty przedstawiam obok./**apw**

Jak to było z tym pisaniem pamiętników?

Kiedy przewieziono nas do Isfahanu, mogłyśmy wreszcie pójść do szkoły. Ale to miasto w ogóle jawiło się nam niczym raj. Nie dość, że było przepiękne, to w dodatku po raz pierwszy od dnia deportacji zakwaterowano nas w godnych warunkach. Dostałyśmy prawdziwe łóżka, z bieluteńką pościelą! A w szkole były nie tylko tablica i kreda, ale każde z dzieci dostało zeszyty, ołówki, kredki. To były dla nas po prostu skarby! W Uzbekistanie pisaliśmy palcem po piasku, wyobraża sobie pani? Tych zeszytów było tyle, że mogliśmy przeznaczyć niektóre z nich do innych celów niż typowo szkolnych. Czyli np. na pamiętniki, a nauczyciele zachęcali nas do ich pisania. Nie zdawaliśmy sobie wówczas sprawy, że jesteśmy częścią historii, której wcześniej nie było, i że to bardzo ważne, by ją spisać. Nie sądziliśmy również, że spisywanie tych historii będzie miało dla nas znaczenie terapeutyczne.

Czy opisała Pani w nim swoje spotkanie z gen. Władysławem Andersem?

Nie (śmiech). Wtedy jeszcze wstydziłam się, że dałam przed nim taką plamę. Dopiero jako starsza już pani zamieściłam to wydarzenie w swoich zapiskach. Generał przyjechał na inspekcję do naszego obozu w Uzbekistanie i akurat mnie wybrali do tego, abym go witała. Ja nie jestem wysoka, a wtedy to w ogóle byłam bardzo drobna i malutka. Wygłosiłam powitanie, poszło mi dobrze. Na koniec miałam krzyknąć: „Niech żyje generał Anders!" – i nie wiem, co się stało, że zamiast „Anders" zawołałam „Sikorski"! Zrobiłam się purpurowa, ale postanowiłam natychmiast się poprawić. Wyszło jeszcze gorzej, bo krzyknęłam: „Niech żyje generał Anders Sikorski!". No i już wtedy ze wstydu się rozpłakałam. Generał wziął mnie wtedy na ręce i powiedział: „Nie płacz, dziecko, nic się nie stało".

Z gułagu przewieziono was do Uzbekistanu, a stamtąd do Persji. Najpierw mieliście postój w Pahlewi, potem w Teheranie…

Po drodze z Uzbekistanu zostałyśmy rozdzielone z mamą i Wiesiem, naszym braciszkiem. Z powodu jego choroby mama została z nim w Uzbekistanie dłużej. Zapewniła nas, że zabierze się z kolejnym transportem, że nas dogoni, odnajdzie. Kiedy przyjechałyśmy do Teheranu, dowiedziałyśmy się, że mamusia z Wiesiem jest w jednym z tamtejszych obozów. Oboje byli pod opieką Czerwonego Krzyża. Bardzo się ucieszyłyśmy. Siostra postanowiła pojechać do tego obozu, bo ja byłam akurat bardzo chora. Znalazła go, ale okazało się, że mamy i brata już tam nie ma, bo wyjechali z innymi do Afryki. Strasznie wtedy płakałyśmy.

Nie wiedziałyśmy też, co się dzieje z tatusiem. Nie został deportowany z nami. Był oficerem Wojska Polskiego w stopniu kapitana i jeszcze

eprasa.pl bdd6a18188

we wrześniu 1939 r. trafił do niewoli litewskiej. Na szczęście szybko udało mu się uciec i potem cały czas się ukrywał. Ale tego wtedy nie wiedziałyśmy. Mógł przecież nie żyć. Bardzo się martwiłyśmy, że nie zobaczymy już ani jego, ani mamy, ani naszego Wiesiulka.

W Teheranie zapadła decyzja, że młodsze dzieci z naszej grupy zostaną przetransportowane do Isfahanu, a starsze do Jerozolimy. Mnie i Olę zaliczono do młodszych. Bardzo się na to oburzyłyśmy (śmiech).

Z Isfahanu popłynęliście do Afryki. Płynęliście między japońskimi minami morskimi.

Wyraźnie chroniła nas ręka Boża. Kapitan powiedział nam o niebezpieczeństwach, z jakimi się mierzyliśmy dopiero wtedy, kiedy już byliśmy bezpieczni. Unia Afrykańska przyjęła polskie dzieci z największą serdecznością. Nasz ośrodek był szeregiem schludnych murowanych baraczków. Wewnątrz stały po dwa rzędy łóżek ze śliczną pościelą, a w każdym z budynków był oddzielny pokoik dla wychowawczyni. Cały teren ośrodka był ogrodzony, głównie dla bezpieczeństwa przed dzikimi zwierzętami. Dyrektorem ośrodka był ks. Kubiński. W naszym obozie mieliśmy też kościółek, szkołę i stołówkę. Często byliśmy zapraszani przez tutejszych mieszkańców do ich sadów. Głównymi mieszkańcami pobliskich okolic byli Burowie, potomkowie dawnych holenderskich kolonistów.

Dzięki inwencji naszych nauczycieli powstały chór i teatrzyk. Wyjeżdżaliśmy na różne występy. Święto 3 Maja 1943 r. obchodziliśmy uroczyście w Oudtshoorn. Po porannej Mszy była akademia, deklamowano wiersze i śpiewano pieśni. Myślałyśmy o Polsce, naszym rodzinnym domu i rodzicach. Z siostrą Oleńką rozmyślałyśmy o mamusi. Wciąż zadawałyśmy sobie pytania: Gdzie jest? Dlaczego nie mamy żadnych wiadomości od tak długiego czasu? Modliłyśmy się gorąco, wierząc, że stanie się w końcu cud i ją odnajdziemy.

Wysyłałyśmy do mamy wiele listów, ale tylko jeden trafił na właściwy adres. Był to list z obrazkiem Jezusa Miłosiernego.

Pamięta Pani dzień, w którym zginął gen. Władysław Sikorski?

Oczywiście. Ale dopiero 5 lipca 1943 r. dotarła do nas wiadomość o śmierci generała. Dla nas była to wieść wprost przerażająca. Aż trudno uwierzyć, że naczelny wódz gen. Sikorski zginął w katastrofie samolotowej. Jak to możliwe? A może to nieprawda? No, tak się wtedy człowiek zastanawiał. Niestety, wiadomości przekazywane przez radio potwierdziły tę tragedię. Byłyśmy wszystkie przerażone. Płakałyśmy głośno z bólu, żalu i bezsilności. Pytałyśmy jedna drugą: Co teraz? Co będzie z nami dalej? Na szczęście mniej więcej już w połowie lipca dotarła do nas z radia wiadomość, że po śmierci gen. Sikorskiego naczelnym wodzem został mianowany gen. Kazimierz Sosnkowski, a jego zastępcą gen. Anders. To nas trochę uspokoiło.



Zofia Pawłowska (pierwsza z lewej) z mamą i rodzeństwem, Rodezja 1946 r.

Kiedy odnalazłyście mamę i brata?

Przez wiele miesięcy poszukiwałyśmy jej, wierząc, że żyje i że się spotkamy. Wysyłałyśmy wiele listów, ale przez długie miesiące nie było żadnej odpowiedzi. Tylko jeden list trafił na właściwy adres. Był to list z obrazkiem Pana Jezusa Miłosiernego, z napisem umieszczonym przez nas: „Jezu, zaprowadź ten list do Mateńki. W tej intencji ofiarujemy 9 Komunii Świętych przez 9 miesięcy". I właśnie ten list, jako jedyny, dotarł do naszej ukochanej mamy. List od niej dostałyśmy dokładnie 28 sierpnia 1943 r. Mamusia była z Wiesiem w Ugandzie. Koniec końców cała nasza czwórka wróciła do Polski w 1948 r. Tatuś przeżył wojnę i czekał na nas w okolicach Jeleniej Góry. Wkrótce wyszłam za mąż za marynarza, zamieszkałam w Gdyni i dalej podróżowałam z nim po świecie.

eprasa.pl bdd6a18188



fot. Jakub Kruszewski

Zazdrość i krzyż

W parafiach św. Hieronima i Najświętszego Serca Pana Jezusa w Starej Miłośnie 27 marca miała miejsce diecezjalna droga krzyżowa. Poprzedziła ją Msza św. pod przewodnictwem biskupów pomocniczych diecezji warszawsko-praskiej Jacka Grzybowskiego i Tomasza Sztajerwalda. W homilii bp Grzybowski skupił się na grzechu zazdrości, przywołując naukę św. Tomasza z Akwinu. – Za grzech szczególnie ciężki uznaje on zazdrość o cudzą świętość, o łaskę, o miłość Boga, która zostaje w drugim człowieku zrealizowana. To jest grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Bóg ma być uwielbiony w dobrych dziełach, dobrych uczynkach pochodzących z łaski – mówił. Podkreślił, że to właśnie dostrzega Piłat w sporze Jezusa z Żydami, wiedząc, że z zazdrości wydają i chcą skazać Syna Człowieczego, wątpiąc, aby Jego cuda rzeczywiście pochodziły od Boga. Lekiem na zazdrość według biskupa ma być wdzięczność i dobroduszność, w której dziękujemy Bogu za to, jakimi łaskami obdarza cały świat, nie tylko nas indywidualnie./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

Rocznica diecezji

25 marca przypadła 34. rocznica ustanowienia diecezji warszawsko-praskiej. Tego dnia wierni spotkali się w Katedrze św. Floriana na wieczornej Mszy św., której przewodniczył ks. Jakub Kowalczyk, wikariusz parafii katedralnej. W homilii podkreślił, że ustanowienie diecezji stworzyło nową rzeczywistość, w której powstające inicjatywy przybliżyły Boga wiernym.

– Zwiastowanie trwa nieustannie tam, gdzie gromadzą się wierni. Podobnie jak w istotnych dla chrześcijaństwa miejscach, np. Jerozolimie, również na warszawskiej Pradze i w okolicznych miejscowościach ciągle dzieje się cud jedności między Panem a jego ludem, który tworzy Kościół. Uobecnia się to, co stało się kiedyś w jednym momencie historii. Bóg ciągle przychodzi i chce powołać nas, abyśmy wsłuchiwali się w Jego słowa. Diecezja nie jest tylko organizacją administracyjną, jest wspólnotą wiary, przez którą działa Chrystus i jest coraz bardziej obecny w świecie – mówił.

Po Eucharystii odczytany został akt zawierzenia diecezji Bogu, z podziękowaniem za to, czym obdarzył wspólnotę dotychczas, i z modlitwą o łaski na nadchodzące lata./**Jakub Kruszewski**

REKLAMA

POKÓJ WAM!

To pierwsze słowa Pana Jezusa
po zmartwychwstaniu, skierowane
do zalęknionych uczniów.

Żyjemy w czasach wojen, zamętu, lęku i niepokoju.
Niech pokój, dar Zmartwychwstałego Pana,
będzie w naszych sercach, rodzinach, wspólnotach,
miejscach pracy i w naszej Ojczyźnie.

Niech Chrystus, który powstał z martwych,
wyzwala nas z lęku, daje radość
i niesie nadzieję na lepsze jutro.

Radosnego Alleluja!

ks. Mariusz Wedziuk
Dyrektor Redaktor Naczelny
wraz z Zespołem Radia Warszawa

Radio 106,2 Warszawa dobrze słychać



grafika: Roman Zięba
Krzyż z kościoła św. Barnaby Apostoła w Warszawie (Diecezja Warszawsko-Praska)

eprasa.pl bdd6a18188



fot. BP KEP

Tęsknota za Jezusem

W pośpiechu codzienności zapominamy, że możemy osiągnąć szczęście, tylko tworząc więzi z inną osobą. To dar spotkania poprzez miłość nadaje wartość naszemu życiu i sprawia, że nabiera ono mocy, sensu, blasku. Doświadczamy tego wszyscy w miłości do naszych bliskich – rodziców, męża, żony, dzieci, wnucząt, przyjaciół. Dar miłości jest jednak ściśle związany z obecnością, bo rodzi się z relacji i spotkania – z rozmowy, słuchania siebie nawzajem, dzielenia się przemyśleniami i wartościami, wspólnego spędzania czasu, bliskości, która tworzy więzi. Dlatego gdy nie ma spotkań, rozmów i relacji, rodzi się tęsknota – czasem dojmująca. Próbujemy wtedy przypomnieć sobie obrazy, słowa, gesty, zachowania ludzi, których kochamy i którzy są dla nas ważni.

A czy czasem budzi się w nas tęsknota za Bogiem? Jeśli bowiem brak relacji z bliskimi wywołuje w nas smutek i tęsknotę, to czy nie dotyczy to również Boga? Czy jakieś niezaspokojone pragnienie nie pojawia się w sercu człowieka, który nie ma z Bogiem relacji? A przecież Chrystus mówi: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co słyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale ja was wybrałem” (J 15,15). Bóg pragnie być moim przyjacielem, stworzył mnie z miłości i włożył w moje serce tęsknotę za sobą – pełnią miłości, doskonałości i dobra. Tak opisuje to Katechizm Kościoła Katolickiego: „Pragnienie Boga jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka” (KKK, nr 27).

Bóg wychodzi więc do człowieka i na różne sposoby mu się objawia i sygnalizuje swoją obecność. Pozwala się znaleźć w wielu sytuacjach i momentach. Jest jednak takie miejsce, gdzie możemy Go spotkać w sposób pełny i realny: Eucharystia. Ona jest źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego, w niej zawiera się całe duchowe dobro Kościoła – sam Chrystus.

Wielu z nas często chodzi na Msze św. i stara się w nich aktywnie uczestniczyć, słuchając słowa Bożego i świadomie przeżywając liturgię. Często jednak zapominamy, że ze znanych nam sposobów spotkania z Bogiem tylko Eucharystia urzeczywistnia prawdziwą i realną komunię życia z Panem. Tylko we Mszy św. Kościół jest naprawdę sobą, bo ona jest szczytem działania, przez które Bóg w Chrystusie uświęca świat, i szczytem kultu, jaki ludzie w Duchu Świętym oddają Bogu (KKK, nr 1324).

Mówimy, że Eucharystia jest ucztą. Określenie to oznacza radosne i odświętne spotkanie z osobami, które kochamy, lubimy, znamy, które są dla nas ważne. W tym kontekście każda Msza św., jako uczta Chrystusa i Jego ludu, jest wspólnym świętowaniem, obdarowywaniem i umacnianiem siebie. W czasie tej uczty Pana karmimy się słowem (liturgia słowa), bo „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mk 4,4). Słowo jest pokarmem i światłem, które rozjaśnia tajemnice naszego życia i pomaga odpowiedzieć na najważniejsze pytania: Kim jestem? Jak mam postępować? Jakich dokonywać wyborów?

Eucharystia jest także darem prawdziwego pokarmu, bo jednocześnie jest ofiarą, w czasie której chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa – Syna Bożego, który samego siebie oddał na ofiarę za grzechy każdego człowieka. Każda Msza św. łączy w sobie dar i ofiarę człowieka (dary eucharystyczne) z niepojętym czynem Boga – odkupieńczym dziełem Chrystusa w czasie męki, śmierci i zmartwychwstania (konsekracja). Kulminacyjnym punktem jest zjednoczenie Boga z człowiekiem w Komunii Świętej. Właśnie wtedy dokonuje się prawdziwe, realne i mistyczne spotkanie człowieka z Bogiem, najdoskonalsze zjednoczenie, jakie może być osiągnięte tutaj na ziemi – On jest w nas, a my w Nim.

Źródło: Pilotażowy program katechezy parafialnej na Wielki Post, red. ks. Rafał Jabłkowski, Diecezja Warszawsko-Praska 2025

PYTANIA DO REFLEKSJI

- Czy buduję w sobie i w swojej wspólnocie taką właśnie świadomość obecności Boga pośród nas?
- Czy pojawia się we mnie tęsknota za obecnością Boga, spotkaniem z Nim, dotknięciem Go i doświadczeniem Jego obecności?

eprasa.pl bdd6a18188

Modlitewnik królowej

„Sobiescy i Stuartowie” to ekspozycja opowiadająca o wspólnym wątku w historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz Anglii, Szkocji i Irlandii. Jego źródłem było małżeństwo zawarte w 1719 r. przez Marię Klementynę Sobieską, wnuczkę króla Jana III, z Jakubem III/VIII z rodu Stuartów. Motywowany względami politycznymi i finansowymi związek połączył dwoje ludzi różnych narodowości, wywodzących się z odmiennych kultur. Maria Klementyna i Jakub po ślubie zamieszkali w Rzymie, gdzie honorowano ich jako prawowitych władców Anglii, Szkocji i Irlandii. Polityczne cele i starania o odzyskanie władzy położyły się jednak cieniem na ich życiu oraz losach ich synów: Karola Edwarda i Henryka Benedykta.



fot. wilanow-palac.pl

Wystawa ukazuje zawiłe dynastyczne relacje, kondycję jednostki wobec wielkiej polityki i sztukę, która bywa jej narzędziem, a ma nieprzemijającą wartość artystyczną. Zobaczymy tu dzieła sztuki z prywatnej kolekcji – portrety, ryciny, przedmioty należące niegdyś do pary królewskiej, w tym modlitewnik królowej Szkotów Marii Stuart z inskrypcją napisaną jej ręką. Ekspozycję można oglądać w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie do 31 maja.

Zamiana pomarańczarek

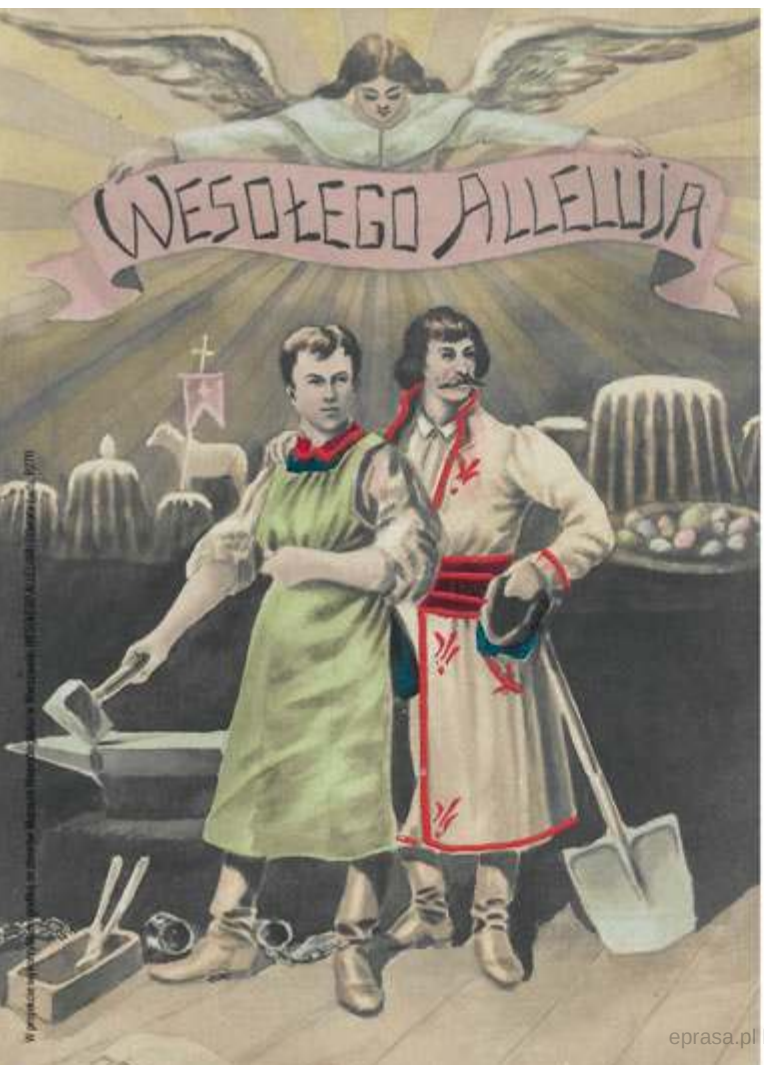
Muzeum Narodowe w Warszawie i Muzeum Śląskie w Katowicach czasowo wymienią między sobą „Pomarańczarki” – znane dzieła Aleksandra Gierymskiego. Od 17 kwietnia katowicką „Żydówkę z cytrynami” można oglądać na wystawie w Warszawie, a warszawską „Żydówkę z pomarańczami” – od 31 marca w Katowicach. Obrazy powrócą do rodzimych muzeów jesienią.



fot. materiały prasowe

Wymiana obrazów jest związana z otwarciem w Muzeum Narodowym w Warszawie 17 kwietnia wystawy „Kolekcjoner. Ignacy Korwin-Milewski (1846–1926)”. Był to znany kolekcjoner i mecenas, zgromadził ok. 250 dzieł ówczesnego polskiego malarstwa najwyższej próby. Jednym z obrazów, które znajdowały się w jego zbiorach, była właśnie „Żydówka z cytrynami”. Warszawski obraz Gierymskiego to arcydzieło polskiego malarstwa XIX w., a jednocześnie ważny symbol strat wojennych Polski – został zrabowany w czasie II wojny światowej. Odnaleziono go 15 lat temu w niemieckim domu aukcyjnym pod Hamburgiem. Powrót „Pomarańczarki” jest jednym z największych sukcesów restytucyjnych Polski w ostatnich dziesięcioleciach.

REKLAMA



35 lat MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Wielkanoc to czas, w którym zwycięstwo życia nad śmiercią niesie pocieszenie i wewnętrzną siłę.
Niech te święta upłyną w spokojnej, pełnej wzajemnej życzliwości atmosferze, pielęgnując najpiękniejsze polskie tradycje.

Życzymy obfitości łask, zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.
Niech blask wielkanocnego poranka rozświetla codzienne ścieżki, a wspólne świętowanie buduje jedność i przynosi zasłużony odpoczynek.

Katarzyna Legawiec
p.o. Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie
wraz z pracownikami

Wielkanoc 2026

MAUZOLEUM WALKI I MĘCZEŃSTWA
MUZEUM WIĘZIENIA PAWIAK
MB 1920
Mazowsze.serce Polski
Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz jego oddziały są jednostkami organizacyjnymi Samorządu Województwa Mazowieckiego

eprasa.pl bdd6a18188



fot. materiały prasowe

Bankiet z generałem

Mirosław Winiarczyk

Kino hiszpańskie ma u nas mnóstwo wielbicieli. W 24. Tygodniu Kina Hiszpańskiego, odbywającym się tradycyjnie w marcu, wydarzeniem stał się komediodramat „Przyjęcie", pokazany na początku imprezy. Tydzień cieszył się wielkim powodzeniem u warszawskiej publiczności i miłośników kina hiszpańskiego, do których należy także autor tego artykułu. Sale kinowe były zapełnione. „Przyjęcie" zwróciło uwagę widzów być może z powodu ciekawego tematu i niezwykłej formy tego dzieła. Film stał się wydarzeniem w Hiszpanii w sezonie 2025/2026, kiedy został wyróżniony dwiema dorocznymi nagrodami Goya, hiszpańskimi odpowiednikami Oscarów. Obraz ten jest ekranizacją sztuki *La cena de los generales*, dlatego forma filmu wydaje się nieco teatralna. Autorzy położyli nacisk na świetnie podawane dialogi oraz ostro scharakteryzowane i skontrastowane postacie. Najważniejszy wydaje się jednak fakt, że bohaterem filmu jest… generał Franco, znienawidzony przez lewicę pogromca komunistów w hiszpańskiej wojnie domowej.

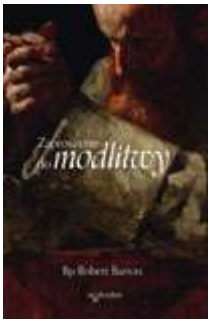
Akcja rozgrywa się w 1939 r., wkrótce po wygraniu przez oddziały Franco wojny domowej. Z tej okazji generał zleca zaufanemu oficerowi Medinie przygotowanie wielkiego bankietu w madryckim hotelu Palace. W przyjęciu mają wziąć udział dostojnicy i oficerowie frankistowscy. Czasu jest mało, więc Medina dwoi się i troi, żeby wszystko załatwić. Okazuje się jednak, że najlepsi kucharze w Madrycie siedzą w więzieniu z powodu działalności komunistycznej. Zostają więc przewiezieni do hotelu Palace w celu przygotowania uczty. Zaczyna się tragikomiczne piekło przygotowań oraz konfliktów między pilnującymi imprezy oficerami a personelem. Nad wszystkim czuwa szef hotelu. Sytuację pogarsza fakt, że komunistyczni kucharze planują ucieczkę, co po przybyciu Franco stwarza sytuację, w której w hotelu zaczynają pojawiać się trupy. Impreza zmierza w kierunku surrealistycznej makabreski w tradycyjnym stylu kultury hiszpańskiej.

Generał Franco został ukazany w filmie niekorzystnie i złośliwie. Co jednak ciekawe, mimo to nie zauważamy na ekranie nienawiści w stosunku do frankizmu. Twórcy filmu biczem satyry chłoszczą wszystkie postacie, nawet w pewnym stopniu wspomnianych komunistycznych kucharzy! Film nie ma jeszcze polskiego dystrybutora, miejmy jednak nadzieję, że za jakiś czas pojawi się w kinach studyjnych lub w programach telewizyjnych jako ciekawostka repertuarowa.

„Przyjęcie" (*La cena*). Hiszpania, 2025. Reżyseria: Manuel Gómez Pereira. Wykonawcy: Mario Casas, Alberto San Juan i inni. 24. Tydzień Kina Hiszpańskiego. Warszawa, 19–29 marca 2026 r. Kino Muranów i Kino Luna

RECENZJE

Zaproszenie dla każdego



Amerykański biskup Robert Barron, ordynariusz diecezji Winona-Rochester, jest jednym z najbardziej znanych duchownych na świecie. Ewangelizuje przez media społecznościowe i założoną przez siebie organizację Word on Fire Catholic Ministries (WordOnFire.org). Wydaje książki, prowadzi wykłady w USA i na całym świecie. Był zaproszony z wykładami o wierze m.in. do siedzib Facebooka, Google'a, Amazona. W swoim nauczaniu często odwołuje się do św. Tomasza z Akwinu.

W opublikowanej przez wydawnictwo W drodze książce bp Barron pokazuje, że modlitwa to nie tylko obowiązek chrześcijanina, lecz przede wszystkim zaproszenie do osobistej relacji z Bogiem. Wprowadza czytelnika w głębię życia duchowego i przekonuje, że modlitwa jest możliwa i dostępna dla każdego. To książka dla tych, którzy dopiero wyruszają w swoją duchową drogę, jak i dla osób pragnących odnowić i pogłębić swoje doświadczenie wiary. Z prostotą, mądrością i pasją autor przekonuje, by nie zniechęcać się trudnościami, ale wytrwale szukać Boga – bo to On pierwszy nas szuka.

Robert Barron, „Zaproszenie do modlitwy", przeł. Jolanta Czapczyk, W drodze, Poznań 2026, 184 s.

KONKURS



O próbach podmienienia Kościoła na jego liberalno-lewicową karykaturę, o zakamuflowanym autorytaryzmie, ale i o ratunku, który znajdziemy w Chrystusie, Adam Sosnowski rozmawia ze stałym komentatorem „Idziemy" o. Dariuszem Kowalczykiem SJ w książce „Bez Boga nie ma zbawienia" (Biały Kruk). Czytelnicy znajdą w niej pocieszenie, nadzieję, zrozumienie i piękno podkreślone ilustracjami.

Wśród czytelników, którzy 7 kwietnia (wtorek) między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 9 5 i odpowiedzą na pytanie: **Kto jako czwarta osoba – obok Chrystusa, Pawła i Kefasa – zostaje wymieniony w Pierwszym Liście do Koryntian, gdy mowa o sporach i podziałach między braćmi?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki z dedykacją o. Dariusza Kowalczyka.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 13: Tekst z 1 Kor 15,20 w oratorium „Mesjasz" (HWV 56) G.F. Händla jest częścią arii sopranowej. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl bdd6a18188



fot. Freepik

Nastolatki z Marsa

Magdalena Prokop-Duchnowska

Dorasta pokolenie, które jako pierwsze w historii wychowało się ze smartfonem w dłoni. Dlaczego mamy wrażenie, że nasze dzieci żyją na innej planecie, i czy wiemy, jak się tam dostać?

Mama kuca obok małego dziecka, inicjuje z nim kontakt, odzwierciedla jego emocje i reaguje na zachowanie. Dziecko śmieje się i gaworzy. Nagle mama odwraca głowę, by po chwili znów spojrzeć na dziecko. Tym razem jej twarz nie wyraża żadnych emocji. Dziecko szybko orientuje się, że coś jest nie tak. Na wszelkie sposoby próbuje przykuć uwagę mamy i zachęcić ją do dalszej zabawy. Kiedy to się nie udaje, zaczyna się niepokoić, wiercić, w końcu wybucha płaczem. Nieruchoma, pozbawiona emocji twarz matki budzi w nim lęk.

Still Face Experiment – eksperyment kamiennej twarzy, przeprowadzony w 1975 r. przez dr. Edwarda Tronicka na Uniwersytecie Massachusetts w Bostonie, dowodzi, jak ważne dla małego dziecka są emocje i interakcje. Jeśli dziecko na co dzień doświadcza „kamiennej twarzy" ze strony opiekunów, wspomnienie wywołanego taką sytuacją osamotnienia, stresu i bezradności może zapisać się w nim bardzo głęboko.

Społeczni inwalidzi

Eksperyment sprzed lat wrócił w ostatnim czasie. „Nastąpiło wielkie przeprogramowanie dzieciństwa: dzieciństwo oparte na zabawie zostało zastąpione przez dzieciństwo oparte na telefonie" – pisze Jonathan Haidt w książce „Niespokojne pokolenie". Uważa, że jednym ze skutków pojawienia się smartfonów jest niedobór interakcji społecznych. Potwierdzają to badania, wg których od 2012 r. długość czasu spędzanego z rówieśnikami spadła niemal o połowę. Odbiło się to na kompetencjach społecznych młodzieży. – Więź rodzic–dziecko zostaje dziś często zaburzona już od pierwszych dni po urodzeniu, gdy np. matka karmiąca piersią przegląda telefon, zamiast nawiązywać relację z niemowlęciem – dodaje Dorota Szczęsna, psychotraumatolog ze Stowarzyszenia KARAN.

Haidt porównuje współczesne nastolatki (w szczególności urodzone po 2010 r.) do pierwszego pokolenia dorastającego na Marsie: w nowym, nieznanym środowisku, w którym młodych ludzi – z uwagi na katastrofę demograficzną – jest znacznie mniej niż chociażby w latach 90. Efekt? – Pustoszejące podwórka, niedostateczna ilość nudy, swobodnej zabawy

eprasa.pl bdd6a18188

i możliwości naturalnego eksplorowania świata – wymienia Piotr Trudnowski, publicysta z Klubu Jagiellońskiego. Współcześnie każda minuta życia dziecka musi być zagospodarowana, a widok dzieci przebywających poza domem bez opieki jest czymś egzotycznym. – Kiedy pozwoliliśmy naszym dzieciom w wieku sześciu i czterech lat samodzielnie pobawić się przed blokiem, następnego dnia do naszych drzwi zapukał zatrwożony o ich bezpieczeństwo sąsiad – dodaje Piotr Trudnowski.

Rodzice-helikoptery

Mamy do czynienia z pokoleniem „przeopiekowanym", a w efekcie niesamodzielnym – twierdzi Piotr Trudnowski. – Rodzice wolą dać dziecku smartfon, niż narażać je na niebezpieczeństwo, z jakim mogłoby się zetknąć w świecie realnym – tłumaczy. Smartfon umożliwia ciągły kontakt z dzieckiem, a więc i skuteczniejszą nad nim kontrolę. Nadopiekuńczość bywa jednak bardzo zgubna. – U młodzieży zwiększa się poziom ostrożności i wrażliwości na stres, zaburzone zostają skłonność do buntu, rozwój odporności psychicznej, samodzielności i umiejętności radzenia sobie z krytyką i ryzykiem – wylicza Piotr Trudnowski. – Paradoks polega na tym, że te same dzieci w świecie wirtualnym – zaprojektowanym tak, by je wciągać, oceniać i uzależniać – pozostawione są same sobie.

Współcześni opiekunowie mają też tendencję do zdejmowania z dzieci odpowiedzialności. – Dobrym przykładem są dzienniki elektroniczne, które obowiązkiem pilnowania spraw dziecka obarczają rodziców i pozbawiają dzieci szansy na samodzielne poradzenie sobie z problemem – wskazuje Piotr Trudnowski.

„Od ok. 2010 r. obserwuje się systematyczny spadek dobrostanu psychicznego wśród młodszych pokoleń i wzrost liczby przypadków depresji, stanów lękowych, samotności, samookaleczeń czy samobójstw. Wcześniej wzorce zdrowia psychicznego były różne w zależności od regionu. Od 15 lat sytuacja ulega zmianie globalnie" – czytamy w raporcie „Zatrzymać smartwicę" Bartłomieja Bigi i Piotra Trudnowskiego. Ten sam raport mówi, że mechanizmy stosowane w aplikacjach mobilnych i mediach społecznościowych mają wywoływać nawyki przypominające uzależnienie: „Celowo zaprojektowano je na podobieństwo metod używanych w hazardzie, tak by użytkownicy spędzali jak najwięcej czasu w internecie. Dzieci i młodzież, ze względu na niepełny rozwój kory przedczołowej, są szczególnie na te manipulacje podatne".

– To dowód, że pandemia kryzysu zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży powiązana jest z upowszechnieniem smartfonów i korzystania z mediów społecznościowych – mówi Piotr Trudnowski. – Kolejnym są realne efekty wprowadzenia zakazu smartfonów w norweskich szkołach, gdzie w ciągu kilku lat liczba wizyt u specjalistów z powodu problemów psychicznych spadła o ok. 60 proc., zmniejszyła się przemoc szkolna, a także poprawiły się wyniki edukacyjne.

Nie potrafimy słuchać, krytykujemy i udzielamy rad. A dziecko potrzebuje poczucia, że jest ze swoimi emocjami przez rodziców przyjęte.

Po pierwsze rodzina

W Polsce ogólnopolski zakaz korzystania przez uczniów z telefonów podczas pobytu w szkole ma wejść w życie 1 września. Wyczekiwane ograniczenie, choć będzie realnym wsparciem, nie sprawi, że problem nadużywania ekranów zniknie. – Młodzi ludzie wchodzą w uzależnienia – od elektroniki czy substancji psychoaktywnych – z powodu zranień (np. hejt, odrzucenie, samotność, wykorzystanie), ale też braku dobrej komunikacji i zaburzonych więzi emocjonalnych w rodzinie. Uzależnienie to nic innego jak desperacka próba odcięcia się od napięcia i bólu – tłumaczy Dorota Szczęsna. – Nie potrafimy słuchać, mamy skłonność do krytyki i udzielania dzieciom rad. Tymczasem dziecko najbardziej potrzebuje poczucia, że jest ze swoimi emocjami przez rodzica przyjęte. Tylko jak to zrobić, skoro sami często od własnych emocji się odcinamy? – dodaje.

Psychotraumatolog zauważa, że pojawiło się wiele nowych używek i form ich łatwej dystrybucji, o których rodzice nie mają pojęcia. Dopalacze (np. mefedron) czy stymulanty oraz leki nasenne i uspokajające, do kupienia bez recepty lub dostępne w domowej apteczce – to tylko niewielka część z nich. Zmiany mające minimalizować ryzyko uzależnień trzeba zacząć oddolnie, od własnej rodziny – wskazuje Dorota Szczęsna. Wśród narzędzi mających w tym pomóc wymienia silną więź emocjonalną z rodzicami, poczucie własnej wartości, troskę o rozwój kompetencji społecznych czy przynależność do wspierającej grupy.

Rola rodziców we wzmacnianiu prawdziwego dzieciństwa jest nieoceniona. To od nich zależy, czy pozwolą dzieciom na swobodę i samodzielność, czy będą pokazywać atrakcyjne formy spędzania czasu offline, czy dadzą im przestrzeń na popełnianie błędów. To oni mogą zadbać o wprowadzanie wspólnych posiłków, czasu bez telefonów, aktywności na świeżym powietrzu, praktyki ciszy i uważności. To oni odpowiadają za ustalenie zasad korzystania z technologii oraz za troskę o dobre relacje w rodzinie.

– Warto, by rodzic był konsekwentny, dawał dobry przykład, mówił dziecku, że jest ważne, stawiał realistyczne wymagania, doceniał wysiłek, a nie tylko efekt, znał przyjaciół swojego dziecka, szanował jego odrębność, często z nim rozmawiał (także na trudne tematy), a także uczył radzenia sobie z problemami – wymienia Dorota Szczęsna. – A nade wszystko powinien być bezpieczną przystanią, w której dziecko, niezależnie od sytuacji, będzie mogło zacumować.

Artykuł powstał na podstawie konferencji „Wystrzeleni na Marsa", która odbyła się 25 marca w Szkole Strumienie w Józefowie, pod patronatem medialnym tygodnika „Idziemy"

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl bdd6a18188

Radość zbawienia, czyli o niezmarnowanym cierpieniu



ks. Kamil Falkowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Zmartwychwstanie Jezusa skutecznie motywuje do radości. Nie tylko dlatego, że „gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara” (1 Kor 15,17). Wielka Noc rodzi nadzieję, że grzech i śmierć to nie są ostatnie słowa naszego powołania. Ksiądz Józef Tischner powiedział kiedyś: „Chrześcijaństwo mówi: cierpienie nie jest pomysłem Boga, to jest pomysł diabła. A pomysłem Boga jest, aby z cierpienia wydobyć zbawienie”.

Świętujemy Zmartwychwstanie Pańskie. To coś więcej niż religijny obowiązek. To sprzeciw wobec rozpaczy.

Co roku wraca ten sam rytm. Popiół na czole, ciche postanowienia, czasem ambitne: mniej telefonu, więcej modlitwy, koniec z odkładaniem rzeczy na później. Wielki Post zaczyna się jak dobrze znana opowieść. Pytanie tylko, czy naprawdę jest to historia o nas – czy raczej o tym, kim chcielibyśmy być?

Wyrzeczenia wielkopostne bywają traktowane jak duchowy trening. Trochę jak siłownia dla charakteru: zaciskamy zęby, rezygnujemy z przyjemności, próbujemy sobie udowodnić, że mamy nad sobą kontrolę. I to nie jest złe. Problem zaczyna się, gdy wszystko kończy się na samej dyscyplinie. Bo przecież nie chodzi o to, żeby przez 40 dni być „lepszą wersją siebie”, a potem spokojnie wrócić do starego trybu życia.

Sens Wielkiego Postu jest głębszy. To nie historia o perfekcji, ale o relacji. Chrześcijaństwo od początku nie opowiada o człowieku, który sam się zbawia, tylko o człowieku, który daje się odnaleźć Bogu. I tu pojawia się napięcie: my chcemy działać, poprawiać się, kontrolować. Tymczasem Jezus najpierw zaprasza do bycia z Nim.

Chrześcijaństwo nie obiecuje życia bez cierpienia. Mówi natomiast, że żadne cierpienie nie musi być zmarnowane. To kolejne uzasadnienie, dlaczego my – ludzie wiary – tak bardzo świętujemy Zmartwychwstanie Pańskie. To coś więcej niż religijny obowiązek. To jest sprzeciw wobec rozpaczy. Dwa tysiące lat temu był to punkt zwrotny całej historii. Czy jest to także punkt zwrotny naszej historii 2026 r.?

Może właśnie dlatego chrześcijaństwo – mimo całego realizmu wobec cierpienia – pozostaje religią radości. Nie dlatego, że ignoruje ból, ale dlatego, że wierzy, iż życie jest silniejsze niż śmierć. A skoro tak – to naprawdę jest co świętować.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Warto mieć zasady



Anna Wardak

Warto mieć zasady! Wprowadzają one pewien ład, wytyczają jasne granice – jednym słowem, porządkują i ułatwiają życie. Z drugiej jednak strony, rodzice, którzy chcą wprowadzać w domu zasady, często mają pod górkę, mierząc się z „opozycją wewnętrzną” (brak czasu, zmęczenie, momenty zwątpienia) oraz z buntem i oporem dzieci. Dlatego styl wychowawczy zakładający stawianie wymagań jawi się często – i słusznie – jako bardziej wymagający i trudniejszy także dla samych rodziców niż „fajnorodzicielstwo”, gdzie główną zasadą jest to, żeby zawsze było miło, a dzieci zadowolone. Czy warto się zatem tak męczyć?

Amerykański Instytut Studiów nad Rodziną przeprowadził badania nad tym, jak wymaganie trzymania się zasad wpływa na dzieci, rodziców oraz ich wzajemne relacje. Okazuje się, że „praktycznie każda zasada wprowadzona przez rodziców sprawia, że rodzicielstwo wydaje im się trudniejsze, bo egzekwowanie reguł i utrzymywanie oczekiwań naprawdę wymaga sporo pracy”. Badaniem objęto szeroki wachlarz zasad spośród tych, której najczęściej obowiązują w wielu domach, jak: stała godzina kładzenia się spać, ograniczenie czasu przed ekranem, wyznaczony czas nauki czy brak zgody na spędzanie nocy poza domem. Co ciekawe, wprowadzanie i egzekwowanie zasad, choć niewygodne dla dzieci i wymagające również dla samych rodziców, w pytaniu o wzajemne relacje okazywało się czynnikiem, który przez obie strony oceniany był pozytywnie. A co jeszcze bardziej zaskakujące, opinię taką wyrażały głównie nastolatki, które często uznawane są przecież za chodzący bunt przeciwko wszelkim zasadom. Okazuje się, że bunt buntem, ale tak naprawdę w głębi serca doceniają to, że rodzicom nie jest wszystko jedno, że walczą o nich i zamiast łatwego „tak”, wybierają o wiele trudniejsze „nie”.

Tam, gdzie rodzice ustalają standardy, relacje między rodzicami a dziećmi są bardziej satysfakcjonujące.

Wyniki tych badań mogą być dla nas pewną wskazówką. Często rodzice, chcąc lepszych relacji z dziećmi, czują presję, by złagodzić stawiane im oczekiwania, ale prawda jest taka, że ciężka praca nad utrzymaniem norm i zasad w domu ostatecznie się opłaca. Tam, gdzie rodzice ustalają standardy, relacje między rodzicami a dziećmi są cieplejsze, bardziej satysfakcjonujące i oparte na wzajemnym szacunku. Być może jest to jeden z najtrudniejszych aspektów rodzicielstwa, ale, jak widać, warto o niego zawalczyć.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl bdd6a18188

Nasi ateiści

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

W kościele słyszę, że człowiek jest z natury religijny. Cytowany jest św. Augustyn: że ludzkie serce jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu. Ale ja tego nie widzę wśród swoich rówieśników. Oni potrafią sobie organizować dość udane życie bez Boga. Nie wyznają żadnej religii, nie identyfikują się z kulturą narodową i wcale nie chcą tego zmienić. Czasem, o dziwo, pochwalą jakiegoś księdza, ewangelizatora, akcje charytatywną Kościoła, ale to chwilowe i wcale na nich nie wpływa. Jak im mówić o Bogu, skoro to ich nie interesuje?



Zdanie św. Augustyna o niespokojnym sercu jest prawdziwe. Ale póki człowiek jest młody, zdrowy i silny, może sobie ułożyć atrakcyjne i wygodne życie. Brak poczucia sensu i zaspokojenia najgłębszych tęsknot duchowych zastępuje sobie filozofią: wezmę z życia, ile się da. Liczba atrakcji, przyjemności, używek, wycieczek, smaków, zakupów, jakich dostarcza współczesny świat, przekracza kilkukrotnie to wszystko, co kusiło i uwodziło ludzi przez wieki. Społeczeństwa świeckie świetnie kusi. Pismo Święte uczy, że życie bezbożnych bywa na razie gorsząco udane. Diabeł ich nie atakuje, skoro ma ich w swojej sieci. Pod koniec życia dopiero – wg Biblii – wyjaśniają się prawdziwe wybory człowieka: czy wybrał drogę błogosławieństwa, czy lekkomyślną jazdę w przepaść i rozpacz. Dopiero w finale, a nie po drodze, widać, że ktoś dał się oszukać. Warto chociaż próbować ratować znajomych niewierzących przed straszną pułapką.

Jak do nich mówić? W jakimś sensie wszystkie formy nawracania są na razie skazane na porażkę. Ludzie odchodzą z Kościoła, czy jest dobre duszpasterstwo, czy kiepskie. Wiarę tracą dzieci z neokatechumenatu i islamu, choć są tam silne i liczne rodziny. Odchodzą od Boga dzieci z Domowego Kościoła, gdzie są pielęgnujące wiarę małżeństwa. Widziałem w Szwecji, jak ksiądz proponował wyjazd młodzieży na obóz do Włoch. Woleli wypoczynek w Tajlandii czy na Bali. Świat zawsze będzie dostarczał bardziej podkolorowanych „atrakcji".

Bóg jest większy od uroku stworzenia. I tylko On jest Prawdą, i tylko w nim jest Życie, i tylko On jest źródłem Miłości. Nie przewyższy Boga świat ze swoimi podróbkami. Tylko Bóg jest oryginalnym Szczęściem. I On znajduje drogę do każdego serca. Stoi u drzwi i kołacze. Naszą rolą jest być wśród bezbożnych jako świadkowie wiary. Jako sól ziemi i światło świata. Trwać, głosić i świadczyć.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Jajko dla zdrowia



Grażyna Rybak

Jajko zawiera niezbędne do życia związki organiczne. Żółtko zawiera wiele witamin – rozpuszczalne w tłuszczach: A, D, E, K, oraz w wodzie: B12, B2, B6, kwas foliowy, cholinę, luteinę i zeaksantynę, barwnik z grupy karotenoidów ważny dla widzenia, który wraz z luteiną gromadzi się w plamce żółtej siatkówki i chroni przed jej zwyrodnieniem i zaćmą.

Witamina A jest niezbędna do ostrego widzenia i odporności. Witamina D zapewnia uwapnienie i mocną strukturę kości i zębów, chroni przed skoliozą, osteoporozą i próchnicą. Witamina E, silny antyoksydant, chroni przed starzeniem się komórek. Witamina K umożliwia krzepnięcie krwi. Witaminy z grupy B (w żółtku i białku) to: B12 – niezbędna dla układu nerwowego i produkcji czerwonych krwinek; B2 (riboflawina) – dba o metabolizm energetyczny; B6 i B9 (kwas foliowy) – ważna dla układu odpornościowego i krwionośnego, chroni płód przed wadami mózgu i rdzenia.

Żółtko jest najbogatszym źródłem choliny, czyli witaminy B4, która wspiera rozwój mózgu płodu przez produkcję fosfolipidów, które budują błony komórkowe neuronów. Zaspokaja 25–30 proc. dziennego zapotrzebowania na cholinę. Cholina gromadzi się w korze przedczołowej mózgu, która odpowiada za myślenie, kontrolę emocji i podejmowanie decyzji. Właściwy jej poziom zapewnia dobrą koncentrację, pamięć i zdolność uczenia się oraz poprawia nastrój. Pomaga w zapobieganiu demencji i chorobie Alzheimera. Wspomaga przemianę homocysteiny do metioniny, co korzystnie wpływa na układ sercowo-naczyniowy. Uczestniczy w metabolizmie tłuszczów i ich transporcie z wątroby.

Naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Davis odkryli, że obniżony poziom choliny w mózgu powiązany jest z zaburzeniami lękowymi, a jej niedobór może wpływać na to, jak reagujemy na stres. Zespół dr. Jasona Smucnego opisał zależność pracy mózgu w zaburzeniach lękowych od diety obfitującej w żółtka jaj, mięso, wątróbkę wołową, ryby, soję i mleko. Badania wykazały obniżony poziom choliny u pacjentów z zaburzeniami panicznymi.

Typowa dla zaburzeń lękowych reakcja układu nerwowego „walcz albo uciekaj" znacznie podnosi zapotrzebowanie mózgu na cholinę w stresie. Badacze uważają, że nie należy na własną rękę sięgać po suplementy choliny, ale na co dzień uzupełniać cholinę z pokarmów naturalnych, zwłaszcza że z badań wynika, iż większość populacji, w tym dzieci, nie osiąga zalecanego dziennego spożycia tego składnika. Niedobór witaminy B4 może prowadzić do stłuszczenia wątroby, uszkodzenia mięśni, problemów z pamięcią, zaburzeń koncentracji oraz stanów lękowych, na które cierpi już ok. 30 proc. populacji. Dieta obfitująca w jaja nie podniesie nam cholesterolu, ale zapewni utrzymanie zdrowia fizycznego i psychicznego.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl bdd6a18188



Żyję, dziękując za wszystko

Monika Odrobińska

fot. Monika Odrobińska

Trzykrotnie ocalona, nigdy nie zwątpiła w Bożą moc. Wiarę i pogodę ducha zawdzięcza rodzicom. A wdzięczność uznaje za swój obowiązek i życiowy program.

Kiedy wybuchła wojna, trzyletnia Marysia z mamą wyjechały do ciotek w Janowie Lubelskim; ojciec został powołany do wojska. Tamtejsze bory dały im schronienie tylko do 8 września. W święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny wiernych wychodzących z Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej zaskoczył nalot. Mama Marysi, Jadwiga, ściskając w ręku medalik, powtarzała: „Matko, ratuj!”. Wewnętrzny głos kazał jej się zatrzymać w połowie zejścia do wykopanych dla ochrony rowów. To uratowało im życie, choć przysypana ziemią Jadwiga, pewna swego końca, pomyślała już: „Ojcze, w Twoje ręce oddaję ducha mego”.

Nalot, dyfteryt, tankietka

Gdy Jadwiga się ocknęła, z trudem ruszała głową, która wreszcie przebiła się przez zwały ziemi. „Moje dziecko, ratujcie moje dziecko!” – zawołała rozpaczliwie. Przybiegło dwóch chłopców z łopatami i kopali, aż natknęli się na ciałko dziecka, niedającego znaków życia. Jakaś kobieta wzięła je na ręce i pobiegła szukać wody.

– Gdy mamę udało się odkopać, a mnie ocucić, zaczęłyśmy wracać do domu ciotek – wspomina Maria Wilczek. – Ktoś z sąsiadów krzyknął, że ciotki są w leśniczówce, do której mamy iść ścieżką przez las. Zboczyłyśmy z niej podczas kolejnego nalotu. Odtąd tułałyśmy się, nie mogąc znaleźć drogi. Po kilku godzinach zrozpaczona mama zawołała: „Matko, czy po to nas uratowałaś, żebyśmy zginęły w tej głuszy?”. Wtedy z oddali usłyszała trzask gałązek i rozmowę. Resztką sił przedarła się przez zagajnik i stanęła przed dwojgiem ludzi. „To ta pani, której dziecko uciłam” – powiedziała kobieta i poleciła mężczyźnie zaprowadzić obie do leśniczówki. Jeszcze zanim doszli, słychać było nawoływania ciotek: „Jadziuuu!…” – głosem schrypniętym i pozbawionym już nadziei.

Dwa lata później, po powrocie do rodzinnych Kielc, Marysia zachorowała.

eprasa.pl bdd6a18188

Wieczorem lekarz uspokajał, że podany lek zbije gorączkę; obiecał wrócić nazajutrz. – Mama modliła się przy moim łóżku i nagle ta nieśmiała, zwykle nieporadna kobieta pobiegła po felczera – opowiada pani Maria. – Ten stwierdził dyfteryt i, nie zważając na godzinę policyjną, pobiegł po surowicę, którą mi podał, ratując życie. Bez niej nie dożyłabym porannej wizyty lekarza.

Ponowne darowanie życia Jadwiga wymodliła w 1945 r. – Tłoczyliśmy się w piwnicy naszej kamienicy – wspomina pani Maria – gdy jeden z wycofujących się niemieckich żołnierzy wjechał w naszą bramę tankietką i zaczął strzelać do oddalonych o kilka ulic Rosjan. Namierzenie jego pozycji to była kwestia minut. Przerażeni lokatorzy wszczęli lament, a mama krzyknęła: „Spokój! Po prostu się módlmy". Do jej głośnej modlitwy zaczęły dołączać kolejne osoby i po chwili modliła się cała piwnica. Kanonada ucichła, tankietka wycofała się z bramy i odjechała.

Nowe etapy

„Cuda zdarzają się częściej, niż nam się wydaje. Czasem życia nie starczy, by za nie dziękować" – mawiała mama Marii Wilczek. Ona sama dziękuje za nie każdego dnia – nie tylko słowami, ale i wszystkim, co robi. Ma poczucie, że skoro życie zostało jej darowane, to po coś. Dziękuje za rodzinę, za nauczycieli, zwłaszcza tych z liceum nazaretanek, którzy mimo stalinowskich rygorów przekazywali wychowankom wiarę i rzetelną wiedzę o historii Polski i jej literaturze. Za nauczycieli akademickich z wydziału architektury, a potem dziennikarstwa. Za wiele spotkanych na swej drodze osób, bo każda coś znaczącego do jej życia wniosła. I za wiele zdarzeń. – Nawet jeśli coś pójdzie nie po mojej myśli – przyznaje – nie złoszczę się i nie mam żalu do Pana Boga, bo dzięki Niemu już niejedna moja sprawa rozwiązała się korzystniej, niż sama planowałam.

Dziękuje Bogu, że wciąż stawia ją w sytuacjach pobudzających do wzrostu, nawet jeśli to bolesny proces. Wobec wyboru: praca czy dzieci, postawiła przed laty na pracę na rzecz rodziny. Z tego okresu wyniosła doświadczenie, które przekuła potem w cykl artykułów w „Twoim Dziecku" i „Ojczyźnie Polszczyźnie", w książki dla rodziców i audycje w Radiu Józef. – Jestem zaprzeczeniem feministycznego mitu, jakoby pozostawanie w domu przy dzieciach prowadziło do intelektualnej degradacji kobiety – mówi z ujmującym uśmiechem.

Przestała też pytać: „Panie, po co te ścieżki, które trzeba było porzucać?". „Przypadek" sprawił, że opiekując się pobitym przez „nieznanych sprawców" przyjacielem, ks. Kazimierzem Orzechowskim, poznała ks. prof. Janusza Pasierba. Odtąd przez 11 lat służyła mu w rozmaitych pracach. – Również jako kierowca – dopowiada pani Maria – bo był doskonałym teoretykiem kierownicy, gorzej z praktyką. Podróżując, dużo rozmawialiśmy, ale wystarczyło, że wyjął brewiarz, a rosła między nami szklana ściana, był wtedy w innej przestrzeni.

Skupianie się na tym, jak bogato jestem obdarowana, pozwala mi uniknąć popadania w duchowe niże.

– Możliwość poznawania w trakcie owej skromnej służby tego oddanego Bogu i ludziom kapłana, uczonego, pedagoga, pisarza, poety była moim najważniejszym uniwersytetem i najgłębszym otwarciem na sprawy Boże. Po jego śmierci Maria Wilczek podjęła szereg działań dla utrwalenia pamięci o ks. Pasierbie: wydanie wszystkich jego dzieł i wspomnień o nim, prowadzenie archiwum, powołanie Fundacji im. ks. Pasierba, utrzymywanie kontaktów ze szkołami jego imienia. A dziś na spacer można się udać także aleją ks. Pasierba na warszawskim Powiślu.

Otwarcie na Boże sprawy zaowocowało też kolejnym etapem w jej życiu. – Za radą spowiednika modliłam się, bym chwaląc Boga, służyła Kościołowi – wspomina Maria Wilczek. – Po trzech tygodniach zostałam zaproszona do Podkomisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Kobiet, a także do grupy pań, z którymi stworzyłam potem Polski Związek Kobiet Katolickich. Na kanwie tych doświadczeń powstał miesięcznik „List do Pani", którym kieruję od 1993 r. Jego trwanie na rynku zdominowanym przez liberalne pisma kobiece uznaję za kolejny przejaw Opatrzności w moim i czytelniczek życiu. A z Krajową Radą ds. Duszpasterstwa Kobiet także jestem związana od lat.

Kolekcja uśmiechów

– Skupianie się na tym, jak bogato jestem obdarowana, pozwala mi uniknąć popadania w duchowe niże – przyznaje. A gotowa jest wszystko odbierać jako życiową katechezę, nawet jeśli głosi ją pięciolatka. I tu ważne dla niej wspomnienie. – Któregoś dnia jej wnuczka zaproponowała zabawę w burzę na morzu. Statkiem na kanapie mocno bujało, marynarzami rzucało od jednej do drugiej poduszkowej burty, kiedy Marynia oznajmiła: „Babuniu, ty wypadasz za burtę!". Znalazłam się na podłodze i wtedy usłyszałam: „Nie bój się, babuniu, rzucam ci koło ratunkowe!". Na chwilę zamarłam. Na mojej wyciągniętej dłoni leżał… różaniec. „Babuniu, czemu się ze mną nie bawisz?" – pytała Marynia. – A ja wchłaniałam kojącą świadomość, że różaniec jest moim kołem ratunkowym – mówi pani Maria.

Ale i ona sama bywa narzędziem Bożej Opatrzności. Raz w porannej krzątaninie usłyszała wewnętrzny nakaz, by natychmiast zadzwonić do jednego z przyjaciół. Odebrał, głos był „jakby nie stąd". W ostatniej chwili udało się go przewieźć do szpitala. Wiele razy, działając jak w natchnieniu, telefonowała czy zjawiała się u ludzi, którzy jej potrzebowali, albo znajdowała potrzebne słowa, jak w przypadku nieznajomej dziewczyny, którą umocniła w decyzji o urodzeniu córeczki.

– Powinniśmy dzielić się wszystkim, co dostajemy, a zostanie to pomnożone – mówi. – Ja np. codziennie zbieram uśmiechy, ale wcześniej je rozdaję. Uśmiecham się do napotkanych pań. Czasem odpowiedzą uśmiechem, czasem nie, a czasem z tych uśmiechów zrodzi się pogawędka. Z takiej wyprawy wracam z kolekcją np. dziesięciu uśmiechów.

To z pewnością jeden z powodów, dla którego mogłaby powiedzieć, że jeszcze całe życie przed nią. – Na własny użytek ukułam powiedzenie, że jestem „przeciągle młoda" – śmieje się 90-latka, która, jak się wydaje, nie zmarnowała żadnego z Bożych darów.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl bdd6a18188

Jak wyglądałaby Warszawa, gdyby nie kolejne wojny? Zamiast Pałacu Kazimierzowskiego wciąż może stałaby Villa Regia, wspaniały pałac obrabowany i zniszczony podczas potopu szwedzkiego.

Villa Regia powróci

Piotr Kościński

Potop, najbardziej znany z książki Henryka Sienkiewicza i z filmu nakręconego na jej podstawie, przyniósł nam ogrom zniszczeń. Szwedzi grabili i wywozili, co się da. Rozebrali detale architektoniczne Villa Regia i statkami spławiali Wisłą. Jedna ze szkut wkrótce po załadunku poszła na dno. I odnaleziono ją kilkaset lat później.

Tajemniczy pałac

Wiadomo dość dokładnie, jak Villa Regia wyglądała, ale brak jasności, kiedy powstała. W interesującym artykule Wojciecha Wółkowskiego i Huberta Kowalskiego zamieszczonym w „Biuletynie Historii Sztuki" z 2025 r. czytamy, że prace budowlane – przede wszystkim przy fundamentach – podjęte zostały już przez Zygmunta III. Potwierdzają to wyniki badań cegieł, pobranych z fundamentów zewnętrznej klatki schodowej, wskazujące na lata 20. XVII w. Zresztą istnieje archiwalne źródło, w którym zapisano, że powstał „pałac, trzem królom Polski miły: Zygmuntowi III, Władysławowi IV i Kazimierzowi". Na te właśnie lata powołuje się również inny zapis: że pałac wystawił „Władysław, nie będąc jeszcze królem". Badacze przeanalizowali nawet rachunki królewskie za działalność budowlaną w latach 1626–1629; właśnie wtedy poniesiono bardzo wiele wydatków, z pewnością niedotyczących jedynie Zamku Królewskiego czy Ujazdowa. Autorzy opracowań omawiających dzieje pałacu podają też różne daty ukończenia budowy: okres po 1626, 1634 czy 1641 r. W większości przypadków dodawana jest informacja, że pałac został wybudowany dla Władysława IV.

Szwedzi spalili większość polskiej stolicy i zajęli się rabunkiem. Zeskrobywali nawet złoto z ram i listew.

Dziś Pałac Kazimierzowski stoi otoczony budynkami: na prawo Wydział Polonistyki, na lewo dziekanat Wydziału Prawa i Administracji, a od Krakowskiego Przedmieścia m.in. Collegium Iuridicum I, należące do Wydziału Prawa, oraz dawna Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. A 400 lat temu był tu folwark i ogród królewski, wcześniej należący do książąt mazowieckich, a w tamtym okresie służący królowej Bonie Sforzy i Annie Jagiellonce. Trudno sobie wyobrazić, jak ten teren wówczas wyglądał. Na miejsce pod budowlę wybrano wysunięty fragment skarpy wiślanej, ograniczony od południa i północy wąwozami. Parter pałacu wzniesiono na planie wydłużonego prostokąta. Zachowane rysunki ukazują piękną, wczesnobarokową budowlę z silnymi wpływami włoskimi.



fot. Hubert Kowalski

W efekcie potopu pałac popadł w ruinę. Pośpiesznie go odbudowano, choć Szwedzi zabrali wiele ważnych elementów, musiał więc w sporej części zmienić wygląd. Służył Janowi Kazimierzowi do jego abdykacji w 1667 r. Później przez kilka lat nie był użytkowany, po czym kupił go król Jan III Sobieski. Sobiescy korzystali z pałacu niemal do końca XVII w., czyli do wielkiego pożaru, który go strawił. Jeszcze w 1701 r. stały kompletne wypalone mury. W 1725 r. zrujnowany budynek został przejęty przez króla Augusta II. Pojawiły się projekty przystosowania go np. do roli tymczasowej rezydencji na czas budowy nowego Pałacu Saskiego. W 1732 r. ruinę kupił Aleksander Józef Sułkowski, który w latach 1737–1739 wzniósł z wykorzystaniem jego murów obszerną późnobarokową rezydencję. Po kolejnych XVIII- i XIX-wiecznych przebudowach, zniszczeniach II wojny światowej i ostatniej odbudowie pałac jest dziś siedzibą rektora Uniwersytetu Warszawskiego.

Potop zniszczeń

Najazd Szwedów na Polskę przyniósł niewyobrażalne zniszczenia, proporcjonalnie być może nawet większe niż ostatnia wojna. Szacuje się, że całkowicie zniszczono lub zrujnowano 188 miast i miasteczek, 186 wsi, 81 zamków, 136 kościołów, 89 pałaców,

eprasa.pl bdd6a18188



fot. Hubert Kowalski



fot. Hubert Kowalski

30 młynów i 10 browarów. Przybysze zza Bałtyku na zajętych terenach ograbili niemal wszystkie dobra królewskie, duchowne i szlacheckie, wywieźli tysiące dzieł sztuki, mebli, arrasów, ksiąg, archiwaliów i relikwii, a większość z nich nigdy nie wróciła do Polski pomimo postanowień traktatu oliwskiego z 1660 r.

Szacunkowa wartość strat materialnych i kulturowych, przeliczona na dzisiejsze pieniądze, wynosi około 4 mld zł. Straty demograficzne to aż 40 proc. ludności, gospodarcze – ponad 50 proc. całego majątku narodowego. To oczywiście miało dalekosiężne skutki. Rzeczpospolita nie odbudowała już swojej mocarstwowej pozycji. Być może nawet upadek polskiego państwa, który miał miejsce półtora wieku później, miał prapoczątek właśnie w potopie.

Najbardziej ucierpiała Warszawa, trzykrotnie zajmowana przez Szwedów w latach 1655–1657. Najeźdźcy najpierw spalili drewniane przedmieścia i ufortyfikowali miasto, potem zniszczyli murowane zabudowania Starego i Nowego Miasta, ulicę Senatorską, Długą, Mostową i Krakowskie Przedmieście – a więc większość polskiej stolicy. I, jak wspomniano, zajęli się rabunkiem. Zrabowali np. królewską galerię obrazów, w tym dzieła Rubensa, Antoona van Dycka, Jana i Pietera Brueghlów czy Tommasa Dolabelli. Zeskrobywali nawet złoto z ram i listew. Zamierzali też wysadzić Zamek Królewski w powietrze, ale podziałała groźba ze strony Jana Kazimierza – że jeśli to uczynią, po wzięciu do niewoli będą mordowani.

Zdobyte dobra wywozili. – Szkuty płynęły w kierunku Zalewu Wiślanego, a tam zrabowane rzeczy były przeładowywane na większe statki. Te zaś płynęły przez Bałtyk do Szwecji – opowiada tygodnikowi „Idziemy" prof. Hubert Kowalski, dyrektor Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego. – Ale nie tylko tam. Transportowano je przez Szczecin także do Niemiec. Cztery kolumny z klatki schodowej Villa Regia można dziś oglądać w Charlottenburgu, w tamtejszym Mauzoleum. A więc w Berlinie – dodaje.

Czekamy jeszcze rok

To właśnie prof. Kowalski w 2011 r. odkrył w korycie Wisły naprzeciw Cytadeli liczne elementy architektoniczne pochodzące z Villa Regia. Prawdopodobnie szkuta z łupem rozbiła się o kamienie i zatonęła. Warto przy okazji powiedzieć, że owe szkuty były płaskodennymi statkami towarowymi o dużej ładowności, używanymi od XVI do XVIII w. do spławu zboża Wisłą do Gdańska. Były to największe ówczesne jednostki rzeczne, często wyposażone w żagiel i 8–10 wioseł.

Zatopione marmury odnajdywano stopniowo, bo wydobycie ich jednorazowo okazało się niemożliwe. Łącznie przez kolejne lata wydobyto ponad 20 ton materiału. I to jedynie z dwóch statków. Ile udało się zabrać Szwedom tymi szkutami, które nie zatonęły?

Najcenniejsze znaleziska to fragment łuku arkady, ważący ponad 200 kg, który był częścią zewnętrznej klatki schodowej pałacu, a także fragment kapitelu filara. Trafiły do Muzeum Historii Polski, a oprócz nich znalazły się tam również marmurowe lamperie wnętrz Villa Regia, fragment kafla z przedstawieniem syreny oraz elementy arkad z herbem Wazów. 90 proc. znaleziska to części składowe klatki schodowej rezydencji.

Co teraz? Profesor Kowalski podkreśla, że projekt polegający na poszukiwaniu zatopionych w Wiśle elementów konstrukcji Villa Regia został już zakończony. – Opracowujemy zebrany materiał, ale teren kontrolujemy i regularnie patrzymy, czy Wisła czegoś nie odsłoniła – mówi. A największa polska rzeka miewa ostatnio najniższe w historii stany wód, można więc dostrzec, co znajduje się na jej dnie – przynajmniej w najpłytszych miejscach.

Teraz więc czekamy na zakończenie prac w Muzeum Historii Polski. – Klatka schodowa zostanie tam zrekonstruowana. Będzie ją można obejrzeć w przyszłym roku – wskazuje prof. Kowalski. I tak Villa Regia powróci, choć tylko we fragmencie.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl bdd6a18188



fot. Justyna Zacharek

Radość silniejsza niż smutek

ks. Mateusz Szerszeń CSMA

Zwycięstwo zmartwychwstania pokazuje, że cierpienie nie ma ostatniego słowa. Paschalna radość nie jest powierzchownym optymizmem. Jest głęboką postawą, która rodzi się z doświadczenia Krzyża, i dlatego potrafi przetrwać najtrudniejsze chwile.

Niby nie mieli powodów do radości, a jednak byli szczęśliwi… Odwiedziłem ostatnio Dominikanę, kraj pięknych plaż i tropikalnego słońca, ale także miejsce, gdzie wielu ludzi żyje bardzo skromnie. W wielu dzielnicach domy są zbudowane z prostych materiałów, często z blachy lub nieotynkowanych pustaków. Na ulicach dzieci bawiące się między małymi sklepikami i starymi motocyklami, które służą jako taksówki. Wiele rodzin pracuje ciężko każdego dnia, aby zdobyć środki na podstawowe potrzeby. A jednak łatwo tam spotkać ludzi, którzy śpiewają, rozmawiają z sąsiadami i witają przechodniów szerokim uśmiechem. Pomimo ubóstwa potrafią cieszyć się życiem, wspólnotą i prostymi chwilami. Nic dziwnego, że w różnych zestawieniach dotyczących poczucia szczęścia Dominikana pojawia się jako jeden z pierwszych krajów świata.

Paradoks krzyża

Paschalna radość także jest pewnym paradoksem. Rodzi się bowiem z wydarzeń, które po ludzku wydają się dramatem. Droga Jezusa prowadzi przez zdradę, niesprawiedliwy sąd, cierpienie i śmierć na krzyżu. Uczniowie widzieli Mistrza upokorzonego i opuszczonego. Wydawało się, że wszystko stracone. A jednak właśnie z tego doświadczenia wyrasta największa radość dla chrześcijan.

O tej tajemnicy przypomina także modlitwa Ignacego z Loyoli „Duszo Chrystusowa”. Święty prosi w niej Jezusa o pokrzepienie i umocnienie. „Męko Chrystusowa, pokrzep mnie” – to niezwykłe zdanie. Zazwyczaj myślimy o męce jako o czymś, co przynosi ból, smutek, lęk. Tymczasem św. Ignacy widzi w niej źródło duchowej siły. Kontemplacja cierpienia Jezusa daje sercu pociechę, ponieważ pokazuje miłość, która jest silniejsza niż grzech i śmierć. Dlatego właśnie chrześcijanin może odnaleźć radość nawet wtedy, gdy niesie własny krzyż.

Radość paschalna samego Chrystusa polegała na tym, że wypełnił wolę Ojca do końca. Całe Jego życie było drogą posłuszeństwa i miłości. W historii sztuki pojawiają się przedstawienia, na któ-

eprasa.pl bdd6a18188

rych widać delikatny uśmiech na twarzy Ukrzyżowanego. Artyści chcieli w ten sposób pokazać tajemnicę, że w chwili największej ofiary dokonuje się dzieło zbawienia świata. Chrystus wie, że Jego miłość nie została pokonana. Wie, że oddaje życie za ludzi i że przez tę ofiarę otwiera im drogę do nieba. W tym sensie krzyż jest także momentem głębokiej, paschalnej radości.

Zrodzona z zaskoczenia

Opisy wydarzeń po zmartwychwstaniu są pełne emocji. Jedni reagują strachem, inni niedowierzaniem. Kiedy widzą pusty grób, nie wiedzą jeszcze, jak mają to rozumieć. Ci, którzy nie wierzą, odczuwają lęk i niepokój. Prawda o zmartwychwstaniu burzy bowiem wszystkie schematy. Dla uczniów, którzy zaczynają wierzyć, staje się jednak źródłem niewypowiedzianej radości. Kobiety idące do grobu najpierw ogarnia zdumienie, a potem biegną, aby powiedzieć uczniom, że Pan żyje. Podobnie reagują apostołowie. Piotr i Jan biegną do grobu, aby zobaczyć na własne oczy. Ewangelia podkreśla, że gdy ujrzeli znaki, zaczęli wierzyć. Z bólu rodzi się radość, ponieważ Chrystus naprawdę zwyciężył śmierć. Dla nich jest to sygnał, że życie nie straciło sensu.

Chrystus żyje, a Jego zwycięstwo jest także nasze. Dlatego możemy zachować pokój serca: ostatnie słowo należy do Boga!

Radość często rodzi się z zaskoczenia. Zmartwychwstanie było zapowiadane przez Jezusa, a jednak uczniowie nie potrafili sobie wyobrazić, że wydarzy się naprawdę. Spotkanie ze Zmartwychwstałym przynosi im poczucie szczęścia. Jest to radość płynąca z wiary i z osobistego spotkania z Bogiem. Pięknie pisał o niej C.S. Lewis w swojej książce „Zaskoczony radością". Opisuje tam własną drogę od ateizmu do chrześcijaństwa. Pod koniec swoich poszukiwań odkrywa, że radość nie jest tylko uczuciem. Jest znakiem prowadzącym człowieka do Boga. Lewis porównuje ją do drogowskazu w lesie, który wskazuje ścieżkę temu, kto się zgubił. W ten sposób radość staje się zaproszeniem, aby iść dalej, aż do spotkania z Tym, który jest jej prawdziwym źródłem.

Radość paschalna ma boski charakter. Nie jest tylko wspomnieniem wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat. Nie polega na tym, że przypominamy sobie radosną historię o pustym grobie. Jest rzeczywistością, która dotyka człowieka tu i teraz. Za każdym razem, gdy chrześcijanin uczestniczy we Mszy św. i przyjmuje Ciało Chrystusa, spotyka Zmartwychwstałego. On żyje i może zamieszkać w sercu człowieka. Jego uwielbione Ciało staje się pokarmem, który jednoczy nas z Nim w najgłębszy sposób. Dlatego radość paschalna otwiera przed nami także perspektywę wieczności. Już teraz człowiek wierzący oczekuje własnego zmartwychwstania. Wie, że życie nie kończy się w chwili śmierci. Czeka go nowe życie i radość, która jest udziałem zbawionych.

Siła i tajemnica

W takim sensie radość paschalna daje siłę do znoszenia wszelkich przeciwności. Jezus powiedział do uczniów słowa pełne nadziei: „Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać" (J 16,22). Chrystus nie obiecuje uczniom życia bez cierpienia. Mówi jasno, że smutek i doświadczenia są częścią drogi. Jednak zapewnia, że spotkanie z Nim przyniesie radość, której nic nie będzie w stanie zniszczyć. Ta radość nie zależy od okoliczności. Nie jest krucha ani chwilowa. Rodzi się z pewności, że Chrystus żyje i że Jego zwycięstwo jest także naszym zwycięstwem. Dlatego nawet w chwilach trudnych chrześcijanin może zachować pokój serca. Wie, że ostatnie słowo należy do Boga.

Teologiczne znaczenie radości paschalnej pięknie wyjaśnia także pierwsza prefacja wielkanocna. Liturgia przypomina w niej wielkie dzieło Chrystusa: „On bowiem jest prawdziwym Barankiem, który zgładził grzechy świata. On przez swoją śmierć zniweczył śmierć naszą i zmartwychwstając, przywrócił nam życie". W tych słowach zawiera się cała tajemnica Paschy. Jezus jest Barankiem, który oddał życie za ludzi. Jego śmierć nie jest porażką, lecz zwycięstwem nad grzechem i śmiercią. Dlatego liturgia dodaje: „pełnią łask paschalnych radują się wszystkie ludy na całej ziemi". Radość paschalna nie jest więc tylko uczuciem pojedynczego człowieka. Jest radością całego Kościoła i całej ziemi, ponieważ Chrystus przywrócił ludziom utracone życie.

Wiara potrafi dodawać sił ludziom pogrążonym w smutku, beznadziei i depresji. Wielu z nas doświadcza w swoim życiu momentów, kiedy wszystko wydaje się ciężarem. Człowiek czuje się słaby, zagubiony i pozbawiony sensu. W takich chwilach spotkanie z Chrystusem może stać się początkiem drogi ku wewnętrznemu uzdrowieniu. Często dzieje się to w sakramentach, szczególnie w Eucharystii i w spowiedzi, gdzie człowiek doświadcza przebaczenia, pokoju i bliskości Boga.

Przestrzeń wzrostu

Paschalna radość domaga się jednak konkretnej postawy życia. Nie jest tylko uczuciem, które pojawia się spontanicznie. Jezus wskazuje jej źródło, gdy mówi do uczniów: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była" (J 15,11). Ta radość rodzi się z trwania w przyjaźni z Nim. Nie można jej oddzielić od miłości. Dlatego Chrystus dodaje zaraz potem: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, jak i Ja was umiłowałem" (J 15,12). Miłość do drugiego człowieka staje się przestrzenią, w której radość dojrzewa i wzrasta.

Ta radość ma także głęboki wymiar duchowy. Chrześcijanin nie buduje jej jedynie na powodzeniu czy łatwym życiu. Uczy się przyjmować wydarzenia codzienności w duchu wiary i Bożego synostwa. Wie, że jest dzieckiem Boga i że każda sytuacja może stać się miejscem spotkania z Nim. Dlatego stara się nie poddawać smutkowi ani zniechęceniu. Nie oznacza to ucieczki od trudności, lecz spojrzenie na nie z perspektywy większej nadziei. Paschalna radość wyrasta z przekonania, że Chrystus zwyciężył śmierć i prowadzi człowieka ku życiu. Dzięki temu nawet pośród doświadczeń serce może zachować pokój i cieszyć się z małych rzeczy.

Autor jest kapłanem ze Zgromadzenia św. Michała Archanioła, kierownikiem duchowym, pisarzem, rekolekcjonistą i publicystą, redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Któż jak Bóg"



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl bdd6a18188



fot. Muzeum Narodowe w Krakowie/fragment ikony

PRZESTRZEŃ NIEWIARY

Ewangelia Niedzieli Zmartwychwstania mówi wiele, nie używając wielu słów. Obok warstwy dosłownej jest tu ogromna warstwa symboliczna i duchowa – chciałoby się powiedzieć – jak na Jana Ewangelistę przystało.

Możemy zadumać się nad miłością Marii do Jezusa. Miłością, która sprawia, że nie może ona rozstać się z Nim nawet po śmierci. Z samego rana zmierza do grobu i pewnie sama nie wie, co tam zastanie. Na wejście do grobu pewnie nawet nie liczyła. Chciała po prostu być blisko. Wiara i miłość… Wiara to nie tylko kwestia wiedzy o Bogu. To musi być coś więcej…

Ewangelista Jan zaznacza, że Maria zobaczyła jedynie kamień odsunięty od grobu. Wcale nie zajrzała do wnętrza. Od razu pomyślała, że skradziono ciało Pana Jezusa. To całkiem logiczne myślenie i zachowanie – bo od razu pobiegła do Szymona i „drugiego ucznia”, aby donieść im o tej sytuacji. Zupełnie nie spodziewała się, że mogło się stać coś innego. Ta swoista „niewiara” w zmartwychwstanie… uwiarygadnia zmartwychwstanie! Uczniowie się tego naprawdę nie spodziewali!

Apostołowie, poinformowani przez Marię, udają się do grobu. Młodszy Jan jest szybszy. Dociera do grobu pierwszy, przed Piotrem. Jednak i on nie decyduje się wejść do wnętrza. Oddaje w ten sposób pierwszeństwo Piotrowi. Grób Pana Jezusa musiał być dla nich miejscem wyjątkowym i szczególnym. Zapewne przejmował lękiem i trwogą, być może przywoływał obrazy i wspomnienia związane z Panem, który tak nagle „odszedł”. Stąd może zarówno Maria, jak i Jan nie chcieli, nie czuli się godni, aby wejść ani nawet zajrzeć do środka.

Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie. (…) Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych. W końcu słyszymy opis triumfu wiary w zmartwychwstanie. Wiary, przeciwko której występuje tak wiele… Wiary, która jest taka krucha…

Bóg zostawia nam bardzo dużo miejsca na naszą niewiarę, a także przestrzeń do tego, aby każdy zdecydował, czy chce wejść do grobu i uwierzyć.

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

5 kwietnia 2026

Czytanie z Dziejów Apostolskich 10, 34a. 37-43
Gdy Piotr przybył do domu setnika Korneliusza w Cezarei, przemówił w dłuższym wywodzie: „Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co zdziałał w ziemi żydowskiej i w Jeruzalem. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzy z Nim jedliśmy i piliśmy po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów”.

Psalm responsoryjny Ps 118, 1b-2. 16-17. 22-23

Refren: W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry,
bo Jego łaska trwa na wieki.
Niech dom Izraela głosi:
„Jego łaska na wieki”.

Prawica Pana wzniesiona wysoko,
prawica Pańska moc okazała.
Nie umrę, ale żyć będę
i głosić dzieła Pana.

Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana
i cudem jest w naszych oczach.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan 3, 1-4
Bracia: Jeśli razem z Chrystusem powstaliście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze Życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.
albo:

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 5, 6b-8
Bracia: Czyż nie wiecie, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasza? Wyrzućcie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, bo przecież przaśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odprawiajmy święto nasze, nie przy użyciu starego kwasu złości i przewrotności, lecz na przaśnym chlebie czystości i prawdy.

eprasa.pl bdd6a18188

SEKWENCJA WIELKANOCNA
Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary
składają jej wierni uwielbień swych dary.
Odkupił swe owce Baranek bez skazy,
pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmazy.
Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy,
choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.
Mario, ty powiedz, coś w drodze widziała?
Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.
Żywego już Pana widziałam, grób pusty,
i świadków anielskich, i odzież, i chusty.
Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja,
A miejscem spotkania będzie Galilea.
Wiemy, żeś zmartwychwstał, że ten cud prawdziwy,
O Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy.

Aklamacja przed Ewangelią:
Alleluja, alleluja, alleluja.
Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha.
Odprawiajmy nasze święto w Panu.

Słowa Ewangelii według św. Jana 20, 1-9
Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra oraz do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek w oktawie Wielkanocy, 6 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 2, 14. 22b-32; Ps 16, 1b-2a. 5. 7-11; Mt 28, 8-15
Wtorek w oktawie Wielkanocy, 7 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 2, 36-41; Ps 33, 4-5. 18-20. 22; J 20, 11-18
Środa w oktawie Wielkanocy, 8 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 3, 1-10; Ps 105, 1-4. 6-9; Łk 24, 13-35
Czwartek w oktawie Wielkanocy, 9 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 3, 11-26; Ps 8, 2ab. 5-9; Łk 24, 35-48
Piątek w oktawie Wielkanocy, 11 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 4, 1-12; Ps 118, 1b-2. 4. 22-27a; J 21, 1-14
Sobota w oktawie Wielkanocy, 12 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 4, 13-21; Ps 118, 1bc. 14-21; Mk 16, 9-15


fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

KRÓL POKOJU

Spójrzmy na Jezusa, który przedstawia się jako Król pokoju, gdy wokół Niego trwają przygotowania do wojny. Na Jezusa, który pozostaje niewzruszony w łagodności, w czasie gdy inni szaleją w przemocy. Spójrzmy na Tego, który ofiarowuje się jako ukojenie dla ludzkości, podczas gdy inni chwytają za miecze i kije. Na Tego, który jest światłością świata, podczas gdy wkrótce ziemię mają ogarnąć ciemności. Na Jezusa, który przyszedł, żeby przynieść życie, podczas gdy wypełnia się plan skazania Go na śmierć.
Jako Król pokoju Jezus pragnie pojednać świat w objęciach Ojca i zburzyć wszelkie mury, które oddzielają nas od Boga i od bliźniego, ponieważ „On jest naszym pokojem” (Ef 2,14). (…)
Jako Król pokoju, gdy jeden z Jego uczniów wyciąga miecz, aby Go bronić, i uderza sługę arcykapłana, On natychmiast go powstrzymuje, mówiąc: „Włóż miecz na swoje miejsce, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną” (Mt 26,52). Jako Król pokoju, gdy był obarczony naszymi cierpieniami i przebity za nasze grzechy, On „nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją” (Iz 53,7). Nie chwycił za broń, nie bronił siebie, nie stoczył żadnej wojny. Objawił łagodne oblicze Boga, który zawsze odrzuca przemoc, i zamiast ocalić samego siebie, pozwolił się przybić do krzyża, aby objąć wszystkie krzyże postawione w każdym czasie i miejscu w dziejach ludzkości.
Bracia i siostry, oto nasz Bóg: Jezus, Król pokoju. To Bóg, który odrzuca wojnę, którego nikt nie może wykorzystać do usprawiedliwienia wojny, który nie słucha modlitwy tych, którzy wojnę prowadzą, i odrzuca ją, mówiąc: „Choćbyście nawet mnożyli modlitwy, Ja nie wysłucham. Ręce wasze pełne są krwi” (Iz 1,15).
Patrząc na Tego, który został za nas ukrzyżowany, widzimy ukrzyżowanych spośród rodzaju ludzkiego. W Jego ranach widzimy zranienia wielu współczesnych kobiet i mężczyzn. W Jego ostatnim wołaniu skierowanym do Ojca słyszymy płacz tych, którzy są zdruzgotani, pozbawieni nadziei, chorzy i samotni. Przede wszystkim słyszymy jęk boleści wszystkich tych, którzy są uciskani przez przemoc, oraz wszystkich ofiar wojny. Chrystus, Król pokoju, wciąż woła ze swojego krzyża: Bóg jest miłością! Zmiłujcie się! Odłóżcie broń, pamiętajcie, że jesteście braćmi!

Z homilii na Niedzielę Palmową, 29 marca

DO POLAKÓW

W czasie naznaczonym szaleństwem wojny ważne jest, aby bronić życia od poczęcia aż do jego naturalnego kresu.

Podczas audiencji ogólnej, 25 marca

eprasa.pl bdd6a18188

W okolicach stacji metra Sloane Stone szedł zasmucony starszy, elegancki mężczyzna. W pewnej chwili upadł, a wezwane pogotowie stwierdziło zawał serca i zgon. Dla postronnych Kazimierz Sabbat nie był znany. Dla Polaków – doskonale.



Kazimierz Sabbat (z prawej) na spotkaniu z Polonią w Monachium, 1987 r.

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Strażnik niepodległości

Jan Józef Kasprzyk

19 lipca 1989 r. był dla „polskiego Londynu", gdzie wokół legalnych władz Rzeczypospolitej urzędujących tam od czasów wojennych skupiała się emigracja niepodległościowa, dniem podwójnej żałoby. Najpierw przyszła wiadomość z Warszawy, że sejm kontraktowy wybrał na urząd prezydenta PRL Wojciecha Jaruzelskiego, którego życiorys usłany był nieustannym zwalczaniem dążeń wolnościowych Polaków: od walki z podziemiem antykomunistycznym w latach 40., przez czystki w wojsku, Grudzień '70 i wreszcie stan wojenny. Zatrważające było przede wszystkim to, że do wyboru rękę przyłożyła część opozycji solidarnościowej. I o tym mówili ze smutkiem zasiadający w Ognisku Polskim dawni weterani armii Andersa i Maczka.

Ale wieczór przyniósł im jeszcze jedną hiobową wieść: o śmierci Kazimierza Sabbata. Od trzech lat był prezydentem, a wcześniej przez 10 lat premierem rządu na uchodźstwie i jednym z filarów emigracji.

Etos służby

Jego biografia jest opowieścią o pokoleniu wychowanym w duchu służby. Urodzony w 1913 r., należał do tych młodych Polaków, dla których niepodległość była czymś więcej niż faktem politycznym – była zobowiązaniem. Wychowany w rodzinie organisty z Bielin Kapitulnych na ziemi świętokrzyskiej, od dzieciństwa był związany z harcerstwem i tam przesiąkł ideą, że „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek". Harcerski etos ukształtował jego charakter: dyscyplinę, odpowiedzialność i wierność zasadom, które pogłębił w czasie ukończonych tuż przed wybuchem wojny studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim.

Kiedy agresja niemiecka i sowiecka przerwały niepodległość Polski, jak większość jego rówieśników, nie szukał drogi ucieczki, lecz drogi służby. Walczył w 10 Brygadzie Kawalerii Pancernej dowodzonej przez charyzmatycznego generała Stanisława Maczka, bronił Francji w 1940 r., a potem został oficerem sztabowym w tworzonej w Szkocji 1 Polskiej Dywizji Pancernej. Widząc jego pasję i talent do pracy harcerskiej, wyznaczono go do współkierowania druhnami i druhami, którzy z uwagi na zbyt młody wiek nie mogli jeszcze walczyć na frontach. Chciał z nimi powrócić do Polski i odbudować ją ze zgliszcz. Jałtańska zdrada przekreśliła te plany. Polska została sowiecką kolonią, a on – podobnie jak tysiące patriotów – pozostał na emigracji.

Dla wielu emigracja była straszliwym dramatem osobistym. Dla Sabbata stała się misją. Aby przeżyć, pracował w niewielkiej fabryczce plastiku, ale każdą wolną chwilę poświęcał rodzinie (ożenił się z córką gen. Nikodema Sulika) i pracy społecznej. „Państwo polskie istnieje tak długo, jak długo istnieje jego legalna władza i świadomość narodu" – to zdanie, powtarzane często przez gen. Władysława Andersa, przekonywało go do słuszności trwania na posterunku w Londynie. „Emigracja to nie wygnanie – to służba" – powtarzał często za swym politycznym mentorem i z czasem jego najbliższym współpracownikiem Edwardem Raczyńskim.

Do końca na posterunku

W 1976 r. Kazimierz Sabbat objął funkcję premiera rządu RP na uchodźstwie. Był to rząd bez terytorium, ale nie bez znaczenia. Pracowano w nim społecznie, a jego jurysdykcji nie uznawały mocarstwa zachodnie. Był jednak akredytowany w sercach Polaków: i tych na emigracji, i tych, którzy trwali w PRL, widząc w „polskim Londynie" punkt odniesienia i siłę do walki o wolność. Dostrzegał ten fakt i wielokrotnie wspominał o tym podczas spotkań z przywódcami emigracji niepodległościowej Jan Paweł II. W działalności rządu i prezydenta nie chodziło bowiem o sprawowanie władzy administracyjnej, lecz o zachowanie ciągłości państwowej. Rząd ten bowiem opierał się na konstytucji z 1935 r., której Polacy w żadnym niewymuszonym akcie prawnym nigdy nie uchylili. I kolejni prezydenci: Władysław Raczkiewicz, August Zaleski, Stanisław Ostrowski, Edward Raczyński, Kazimierz Sabbat i wreszcie Ryszard Kaczorowski, zaprzysięgani zgodnie z zapisami tej ustawy zasadniczej, trwali na posterunku, wierząc, że kiedyś przeniosą do wolnej Polski to, co

eprasa.pl bdd6a18188

najcenniejsze: Insygnia Wolności, a wraz z nimi ducha prawdziwej wolności.

Ich służba nie była tylko „trwaniem dla trwania", co szczególnie uwidoczniło się w czasie premierostwa Kazimierza Sabbata, a potem jego prezydentury, którą objął 8 kwietnia 1986 r. Polska emigracja wniosła ogromny i realny wkład w dzieje opozycji antykomunistycznej w kraju. Powołano Ministerstwo Spraw Krajowych, a dzięki kontaktom z niektórymi politykami brytyjskimi, m.in. członkiem Izby Gmin konserwatystą Bernardem Brainem – organizację British Solidarity with Poland Compaign. Nieformalnymi kanałami rząd RP na uchodźstwie prowadził akcje zjednujące dla polskiej opozycji rządy USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i RFN. „Zachodzi konieczność podtrzymania, a nawet wzmocnienia (…) ostrzeżeń i nacisków ze strony państw zachodnich na Sowiety. Doświadczenie wskazało ich celowość i skuteczność. (…) Istnieje możność stworzenia oparcia dla Polski w skali światowej. Takie właśnie wydaje się być główne zadanie emigracji politycznej i Polonii światowej w obecnym czasie" – pisał jeszcze w 1981 r. Kazimierz Sabbat. Utrzymywano stałą łączność z krajem, wspierając opozycję także w wymiarze finansowym, pomagano tworzyć drugi obieg wydawniczy, utworzono specjalną instytucję pod nazwą Fundusz Pomocy Krajowi.

Dla wielu emigracja była straszliwym dramatem osobistym. Dla Kazimierza Sabbata stała się misją.

Dla części opozycji w kraju (tej z kręgów Konfederacji Polski Niepodległej, Stronnictwa Wierności Rzeczypospolitej, czy Solidarności Walczącej) było oczywiste, że doświadczenia polityków emigracyjnych, ich kontakty i relacje międzynarodowe będzie można wykorzystać, gdy przyjdzie niepodległość. Niestety, nie było to jasne dla wszystkich, o czym świadczyły układy z Magdalenki, okrągły stół i wybór Jaruzelskiego na prezydenta. Wygrywał pogląd, że III RP ma być kontynuatorką prawną PRL, a nie II Rzeczypospolitej. I ten grzech założycielski pokutuje po dziś dzień. I może to właśnie tak zasmuciło prezydenta Sabbata, że w lipcowy wieczór, z dala od Polski, pękło jego serce?

Jeszcze tego samego dnia przed północą odbyło się zaprzysiężenie ostatniego już prezydenta wolnej Polski – Ryszarda Kaczorowskiego. Ciągłość konstytucyjna została zachowana. A gdy zakończył swą misję i przywiózł w grudniu 1990 r. do Warszawy Insygnia Wolności – wierzył, że nie będą tylko symbolicznym, muzealnym rekwizytem. I to zadanie zostawił nam.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Innowacje frazeologiczne w tytułach



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem pisałem o biblizmach występujących w tytułach różnych tekstów. Znakomitą większość tych biblizmów stanowiły związki frazeologiczne – niekiedy używane zgodnie z pierwowzorem, niekiedy zaś modyfikowane.

Wprowadzanie różnego typu zmian do utrwalonych połączeń wyrazowych to częsta praktyka nie tylko w przypadku biblizmów, dotyczy to wszystkich rodzajów związków frazeologicznych. Często możemy ją spotkać choćby w tekstach literackich, w których autor np. uaktualnia skład frazeologizmu i dostosowuje go do tematyki danego tekstu albo dzięki zbudowaniu specyficznego kontekstu ujawnia jego nieoczywiste sensy.

W tekstach nieartystycznych modyfikacje frazeologiczne mogą być nieświadome (traktuje się je wówczas jako błędy), jednak mogą też być wprowadzane świadomie i celowo. Dość często zdarza się to w tytułach artykułów gazetowych czy internetowych. Funkcje takich innowacji są różne, ale podstawowa sprowadza się do tego, by przykuć uwagę odbiorcy i skłonić go do przeczytania danego artykułu. Oto garść przykładów.

Tytuł *Oko na Maroko* jest przykładem tzw. innowacji skracającej – jego autor (ze względu na tematykę artykułu) wykorzystał tylko część istniejącego frazeologizmu *jedno oko na Maroko, drugie na Kaukaz*, który w „Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego" ma aż trzy znaczenia: 'zez rozbieżny', 'mieć sprzeczne poglądy', 'zmieniać postawę w zależności od sytuacji'.

Przykładem innowacji rozwijającej jest chociażby tytuł *Nie chcem, ale muszem być gwiazdą*. Autor (ponownie ze względu na poruszany temat) dodał zwrot *być gwiazdą* do frazeologizmu, który przed laty spopularyzował Lech Wałęsa.

Zabiegiem znacznie częstszym niż innowacje skracające i rozwijające jest dokonywanie tzw. innowacji wymieniających. Autor zastępuje jakiś element (lub elementy) utrwalonego połączenia wyrazowego innym – czasem podobnym brzmieniowo, czasem zbliżonym znaczeniowo, ale niekiedy zupełnie odmiennym. Przykładami są*: Do ostatniej kropli wina* (zamiast *Do ostatniej kropli krwi*), *Jak cię widzą, tak ci płacą* (zamiast *Jak cię widzą, tak cię piszą*), *Jak trwoga, to do złota* (zamiast *Jak trwoga, to do Boga*), *Kto pierwszy, ten gorszy* (zamiast *Kto pierwszy, ten lepszy*), *Mężczyźni do bicia* (zamiast *Chłopiec do bicia*).

Przywołane wyżej innowacje frazeologiczne w tytułach rzeczywiście zwracają uwagę, dobrze więc spełniają swoją funkcję. Jednak ich stosowanie zawsze obarczone jest pewnym ryzykiem – zwykle, aby właściwie zrozumieć ich sens, czytelnik musi znać modyfikowany pierwowzór, co współcześnie przestaje być tak oczywiste…

eprasa.pl bdd6a18188



fot. Freepik

Nie tylko pisanki

Joanna Lenkiewicz

Dzisiaj opowiem o pięknym zwyczaju farbowania jajek na Wielkanoc. To nie tylko barwna tradycja, ale także gest o głębszym znaczeniu. Jajko od wieków symbolizuje nowe życie i odrodzenie, dlatego w czasie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego nabiera szczególnej wymowy. Przygotowywanie pisanek może być prostym sposobem na zatrzymanie się i wdzięczność za to, co przynosi nadzieję. Nie potrzeba skomplikowanych technik, by stworzyć coś pięknego. Napiszę o najprostszych rozwiązaniach, które pozwolą skupić się nie tylko na efekcie, ale i na samym procesie.

Pierwszy pomysł to jajka marmurkowe z wykorzystaniem mocnej czarnej herbaty lub kawy. Ugotowane jajka można delikatnie obtłuc, aby popękały, i zanurzyć w intensywnym naparze. Barwnik przenika przez drobne pęknięcia, tworząc nieregularne wzory. Każde jajko jest inne, a w swojej prostocie wyjątkowe.

Druga propozycja to farbowanie z użyciem barwników spożywczych i odrobiny oleju. Wystarczy przygotować roztwór z wodą, octem i barwnikiem, a następnie dodać kilka kropel oleju. Po zanurzeniu jajka kolor nakłada się w nieoczywisty sposób, tworząc ciekawe, nieregularne kompozycje. To moment, by zobaczyć, jak nawet drobna zmiana może przynieść zaskakujący efekt.

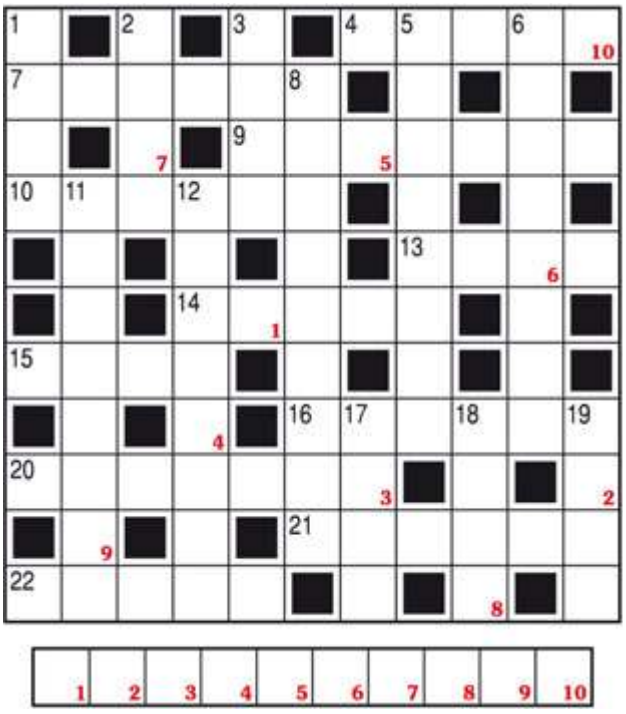
Trzeci sposób to dekorowanie przy użyciu liści i cienkiej tkaniny. Na skorupce układa się małe listki, całość owija materiałem i gotuje w barwniku. Po zdjęciu osłonki pozostaje roślinny wzór, subtelny i spokojny, dobrze wpisujący się w charakter świąt.

Nie może zabraknąć tradycyjnego sposobu, jak dla mnie – najprostszego a uroczego. Łupiny cebuli (mogą być z cebuli czerwonej i zwykłej) gotujemy w wodzie ok. 20 minut, wyjmujemy je, do wywaru dolewamy 2 łyżki octu i delikatnie wkładamy jajka. Gotujemy 7 minut i pozostawiamy w wywarze do wystygnięcia. Potem wyjmujemy, osuszamy i natłuszczamy, najlepiej słoniną, ale można też olejem.

W tych prostych czynnościach jest coś więcej niż przygotowanie dekoracji. To czas, który można przeżyć uważnie, może w ciszy, może w rozmowie z bliskimi. Nie chodzi o idealny wygląd, lecz o sens, jaki za nim stoi. Wielkanoc przypomina o nowym początku, a nawet tak drobny gest jak farbowanie jajek może stać się jego małym znakiem.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



1	■	2	■	3	■	4	5		6	10
7					8	■		■		■
	■	7	■	9		5				
10	11		12			■		■		■
■		■		■		■	13		6	
■		■	14	1				■		■
15				■		■		■		■
■		■		4	■	16	17		18	19
20							3	■		2
■	9	■		■	21					
22					■		■	8	■	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 10 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

4) ewangeliczny opis męki Chrystusa
7) banał, komunał
9) poduszki powietrzne w samochodzie
10) buraczki z chrzanem
13) pajęcza lub rybacka
14) nie tędy
15) sieć na trawlerze
16) u podnóża Wezuwiusza
20) patron Uniwersytetu Hanowerskiego
21) warkocza nie zaplata
22) filtrują krew

PIONOWO:

1) Hg
2) drzewa liściaste o gładkiej korze
3) furia, wściekłość
5) placówka dyplomatyczna
6) król na stówie
8) odpowiada na pytania: kto? co?
11) wrota stodoły
12) pierwszy polski kronikarz
17) autor bajki „Lew i mysz"
18) kąt, kąt, kąt, kąt, …
19) szekspirowski król

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 17 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl bdd6a18188

Idziemy z Panem Jezusem

Chrystus zmartwychwstał!



Może się wydawać, że pojęcie „zmartwychwstanie”, czy inne dotyczące spraw duchowych, jest dla dzieci zbyt trudne do przyjęcia. Jednak trzeba pamiętać, że dziecku dużo łatwiej niż dorosłemu wyobrazić sobie to, czego nie widać... Jezus Chrystus pokonał śmierć, wstał z grobu i żyje. Tak prosty język wystarczy, by przyjąć prawdę o zmartwychwstaniu i otwarciu nieba przez naszego Pana. Dlaczego niebo było zamknięte? Przez grzech pierworodny i nasze grzechy. Kluczem do otwarcia nieba stał się krzyż.

Jako dzieci Boże chcemy kiedyś być w niebie z naszym Ojcem i cieszyć się Jego obecnością, miłością i szczęściem. Trudno opisać słowami, jak jest w niebie. Wiemy, parafrazując słowa św. Pawła, że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, jak cudowne rzeczy przygotował Bóg dla tych, którzy Go kochają. Niebo to Bóg w Trójcy Jedyny, są w nim aniołowie, Matka Boża i święci Pańscy.

Wielkanoc to świętowanie życia, miłości i piękna. To zachwyt nad miłością Pana Jezusa do nas. Najważniejszym momentem tych świąt jest Msza św.

Drogowskazy

- Siadając do wielkanocnego stołu, pamiętajmy o modlitwie i dziękczynieniu Panu Bogu za łaskę wiary, za miłość, za wszystkie dary. Każdy z domowników może wypowiedzieć, za co jest wdzięczny i co jest jego radością.
- Wielkanoc to czas spotkań z rodziną i przyjaciółmi. Warto zadbać o to, aby miały one także wymiar duchowy. Przy wielkanocnym stole warto rozmawiać o symbolach tych świąt. Jakie mają odniesienie do życia duchowego? Na przykład: baranek – symbol Pana Jezusa, chleb – codzienny pokarm, owoc pracy ludzkich rąk, sól – mamy być jak ona i świadczyć o miłości Chrystusa, jajko – symbol życia itd.

Rodzinne wyzwania

- Ofiarujcie Jezusowi dobry uczynek i zanieście go w darze serca na Mszę św.
- Narysujcie, jak wyobrażacie sobie niebo.
- Przeczytajcie wspólnie fragment Ewangelii o zmartwychwstaniu Jezusa i porozmawiajcie o tym.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BEATA NADOLNA** – nauczycielka, absolwentka UAM w Poznaniu, dyrektor katolickiego przedszkola, autorka publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwa mama i babcia

Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl bdd6a18188



fot. Freepik

Lubię ten czas

Mariusz Jankowski

Wielkanoc ma dla mnie bardzo wyrazisty smak. Powstał on dzięki emocjom, przeżywanym od najmłodszych lat. Wiele z nich miało niesamowity, niepowtarzalny wymiar. Wielki Tydzień dla chłopca, chłopaka, a potem młodzieńca będącego ministrantem i lektorem oznaczał czas wytężonej pracy. Bo oprócz modlitwy, zadumy, zatrzymania trzeba było także się natrudzić. Po to, by te dni miały godną oprawę.

Jednak bywało również inaczej. Ten wyjątkowy dla każdego chrześcijanina okres bywał dla mnie czasami niezbyt przyjemny. Tak było wtedy, gdy nie posłuchałem mamy. Wielkanoc była późno, po ciężkiej zimie byliśmy z kolegami stęsknieni za grą w piłkę. Boisko się właśnie zazieleniło, trawa aż prosiła, by sprawdzić jej świeżość. Mama zakazywała, tłumaczyła, uzasadniała – w święta raczej nie wypada. Wytrzymaliśmy naprawdę długo. Wiadomo, Wielki Piątek, Wielka Sobota, Niedziela Zmartwychwstania – byłem posłuszny. Jednak w Poniedziałek Wielkanocny już się nie dało wytrzymać. Po obiedzie wszyscy ruszyli do butelek z wodą, a potem na boisko. Radocha ogromna. Dla mnie trwała ona jednak całe pięć minut. Najsilniejszy i najstarszy kolega nigdy nie odpuszczał, grał twardo. Byłem kilka lat młodszy, noga słabsza. Skończyło się poważnym uszkodzeniem stawu skokowego. Karetka na sygnale, noga w gipsie, a wcześniej mina mamy, która mówiła wszystko.

Trudne były też te święta, przy okazji których postanowiłem z kolegami pomóc najuboższym w parafii. To był czas upadającej komuny. Jako nastolatkowie nie mieliśmy dosłownie nic. Oprócz dobrych chęci i rąk do działania. Udało się pomóc, ale w głowie pozostały obrazy. Potwornej biedy, brudu, zaniedbania, bylejakości. Zostały one ze mną na zawsze. I także za ich sprawą miałem w sobie zawsze dużo samozaparcia oraz chęci do pracy. Chciałem uniknąć takiego życia, takiego znoju. Wierzyłem, że warto starać się o lepsze jutro.

Warto w tych dniach wziąć głębszy oddech i chociaż na chwilę świątecznie się zatrzymać.

Czasami jednak ta wiara się chwiała. Również w czasie świątecznym. Jeden rok mną wstrząsnął. Na początku studiów dawałem radę jeździć do domu na święta. Szybko zacząłem jednak pracę zawodową i pewnego razu tak się złożyło, że w okresie wielkanocnym trwało zgrupowanie piłkarskiej reprezentacji Polski. Ktoś musiał jechać na trening, na konferencję prasową. Padło na mnie. Nie miałem szans, by po pracy zdążyć dojechać do domu. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca, nie potrafiłem się z tym pogodzić. Pomocną dłoń podał przyjaciel. Jego rodzice zaprosili mnie na świąteczne śniadanie. Inaczej byłbym tego dnia sam. Piękny gest, pamiętam o nim do dziś.

Niezmiennie mam też w głowie pierwszą świadomą Wielkanoc moich synów. Niewiele jeszcze rozumieli, ale… w przygotowywanie święconki zaangażowali się totalnie. Pewnie dlatego z taką dumą dźwigali później koszyczek.

Lubię ten wielkanocny czas. Pomimo różnych, nie zawsze dobrych, wspomnień jednego jestem pewien. Warto w tych dniach wziąć głębszy oddech i chociaż na chwilę świątecznie się zatrzymać.

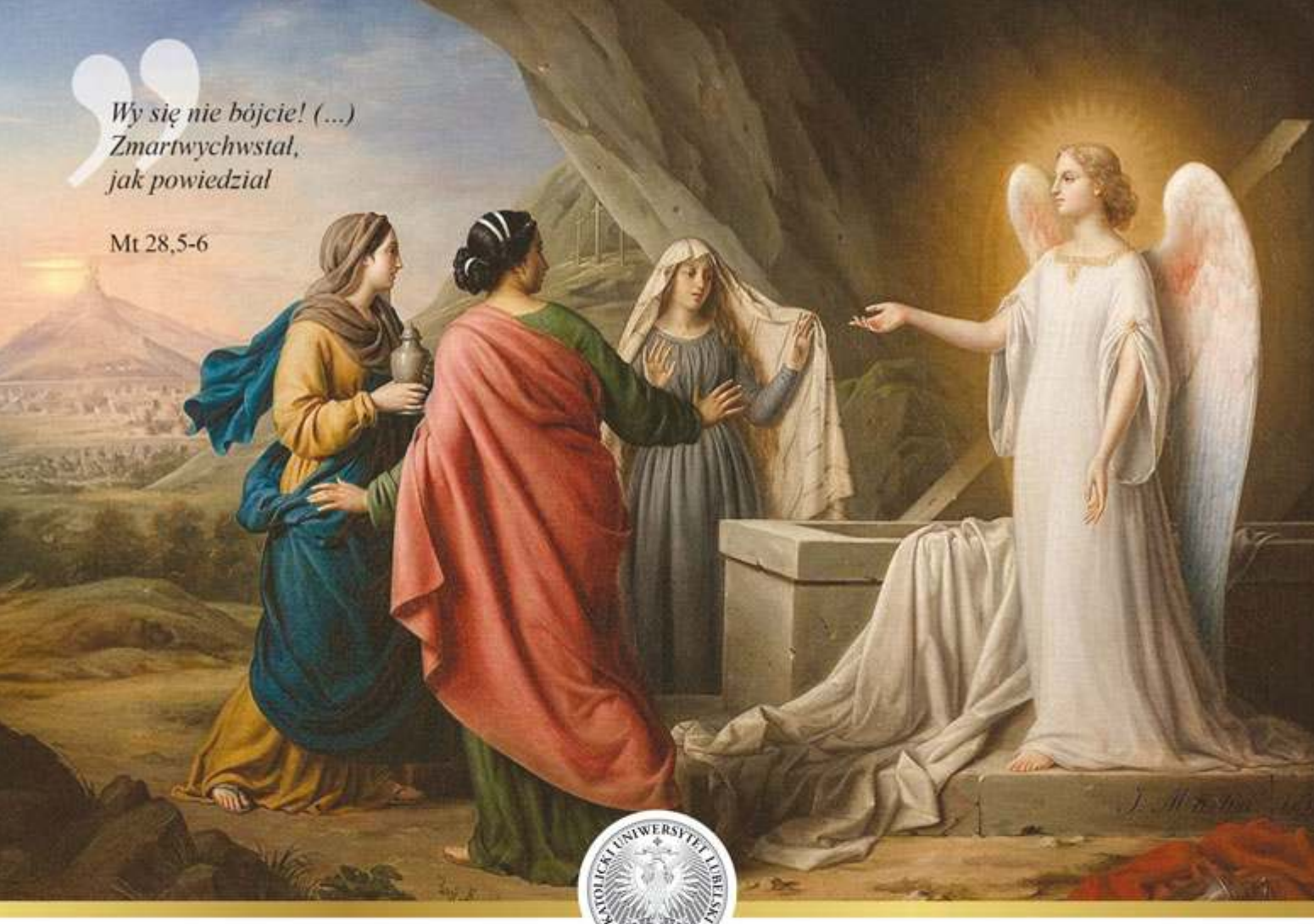
Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Muzeum Narodowe w Krakowie

eprasa.pl bdd6a18188



Zmartwychwstanie Chrystusa jest dziełem kochającego Ojca.
Bóg tak umiłował świat, że Syna swojego jedynego dał,
aby człowiek nie zginął, ale został przez niego zbawiony (por. J 3,16).

Przeżyjmy te Święta Wielkanocne wdzięczni Bogu
za Jego nieustanne czuwanie nad naszą ziemską egzystencją
i pełne miłości podtrzymywanie nas w istnieniu.
Niech nam towarzyszy świadomość, że mamy w niebie Ojca,
który nas stworzył i ocalił, który z nami nieustannie jest i nas rozumie.
Niech ojcostwo Boga, który dla ludzi własnego Syna nie oszczędził,
będzie wsparciem dla naszych rodzin, całej Ojczyzny i Kościoła.

Boże - Ojcze Syna Twojego, który oddał za nas życie
i nasz Ojcze - błogosław, strzeż i prowadź ku zmartwychwstaniu,
które zaczyna się już teraz w naszej codzienności.

Życzę głębokiego przeżycia Świąt Paschalnych

ks. Mirosław Kalinowski

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
Rektor KUL

Wielkanoc 2026

eprasa.pl bdd6a18188

Z okazji Świąt Wielkanocnych



życzymy Wam spokojnego czasu i obecności bliskich osób.
Niech znajdzie się miejsce na rozmowę i bycie razem.
Na dostrzeżenie siebie nawzajem i tego, co naprawdę ważne.

Jeśli ostatnio jest Wam trudno – życzymy Wam wsparcia.
Kogoś, kto zauważy, wysłucha i będzie obok.
A jeśli możecie – dajcie coś od siebie drugiemu człowiekowi.

W Fundacji Uskrzydlamy każdego dnia widzimy,
jak dużo dobra jest między ludźmi
i jak bardzo potrafi ono podnosić.

Życzymy Wam tego dobra – wokół Was i w Was.
Dziękujemy, że jesteście.

fundacja uskrzydlamy
im. Henryka Lipki

eprasa.pl bdd6a18188